Prezent dla Mamy

Zapraszamy dzieci małe i duże

DO WYGRANIA

szczegóły s.11

Raport o bezrobociu s.2

Love story napisane przez życie s.4

Żonaci księża s.6

Muza Pabla Picassa s.5

Uważaj, gdzie się drapiesz

Matura - krok w nieznane s.3

Loto Nowa KUPON zamieszczamy na str. 13

CIERPLIWOŚCI! NIE REZYGNUJ!

Ten FORD FIESTA i inne samochody do wygrania w LOTO NOWEJ

Dyrektor Palonka codziennie umiera ze strachu. Boi się by przy histerycznym szukaniu pieniędzy na łatanie budżetowych dziur, nie wbito kwitnącej inwestycji z powrotem do ziemi.

Wódka funtem pachnąca

W centrum miasta najpierw zniknęła cała uliczka domów. Później wjechały wielkie koparki by zryć ziemię. Z głębokich dołów w błyskawicznym tempie rosnąć zaczęły mury. W tym czasie telewizyjne wiadomości pokazywały jak wokół zawala się przemysł. Inwestować w tych czasach?!

cd na str. 3

GAZETA NOWA

★ GŁOGÓW ★ GORZÓW ★ LUBIN ★ ZIELONA GÓRA ★

Magazyn

Alpo sc

nr 99 (404) | nakład 200.000 | 20 stron | 2.500 zł

piątek 15.05.1992
NADZIEI, ZOFII, JANA

sobota 16.05.1992
MAŁGORZATY, ANDRZEJA, JĘDRZEJA, WIEŃCZYSŁAWA

niedziela 17.05.1992
WERONIKI, BRUNONA, SŁAWOMIRA

Z KSIĘGI IMION

Nadzieja — łac. *spes* — personifikacja jednej z cnót obok wiary i miłości. Zofia — grec. *sophia* — cnoty mądrości: wiedza, biegłość, sztuka. Jan — hebrajskie *Jehu* — Jahwe, *channach* — łaska — ten który cieszy się łaską boską. Wieńczysław — słowiańskie-czeskie — wieńczący sławę. Małgorzata — grec. *margarites*, łac. *margarita* — perła. Andrzej — grec. *andreios* — męski, mężny. Jędrzej — przekształcenie od Andrzeja — mąż. mężczyzna. Weronika — grec. *phero-nike* — niosę-zwycięstwo trad. święte oblicze. Brunon — staro-niemieckie *brun* — brunatny, niedźwiedź. Sławomir — sławny w świecie.

HOROSKOP

15 maja przedkładają samotność rozmyślań nad huczne zabawy i spotkania. dy się nikomu nie narzucają, ale też niechętnie dzielą się z kimkolwiek pimi sukcesami. Ur. 16 maja przepełnieni są wiarą we własne siły. Dążąc do icesu chcą pociągnąć za sobą innych. Czasami ogarnia ich zwątpienie i gna do przezwyciężenia chandra, ale udaje im się ją opanować. Ur. 17 maja udzie oszczędni, ale nie skąpi. Umiejętnie przystosowują się do każdych runków, starając się nie komplikować życia sobie i innym.

Nie zgnoisz ty - zgnoją ciebie

WYROK NA PISMAKÓW

Wiosną ubiegłego roku, ze stopek redakcyjnych poszczególnych tytułów w Czecho-Słowacji zaczęły znikać nazwiska bardzo nieraz popularnych reporterów i publicystów. Wiedzieli co robią, odchodząc "po angielsku": jesienią parlament przyjął tzw. ustawę debolszewizacyjną zakazującą m.in. zatrudniania w państwowych mass mediach byłych współpracowników Państwowej Służby Bezpieczeństwa (STB), zaś od 30 kwietnia br. dwa prawicowe dzienniki: "Metropolitan" i "Telegraf" przyniosły nazwiska 264 dziennikarzy czeskich i 124 słowackich, figurujących na listach agentów i konfidentów bezpieki (w całej Czechosłowacji było ich ok. 150 tysięcy plus ok. 2 tysięcy nie ujawnionych do dziś współpracowników KGB).

cd na str. 5

Ptaki wędrowne

— My jak ptaki na wędrówce — dziś tu, jutro na placówce! — rozrzewnił się Rotmistrz. po czym z tonu łagodnego przeszedł w agresywny: — To nie są imieniny, nie przyszliśmy tu z prezentami. Spotkaliśmy się. aby każdy z nas dał sobie przez chwilę własną przeszłość! Co to, panowie — ręce wam uschły? Nalać! Pamiętacie co mówił marszałek: "Kulturę polską ożywiły pieśni żołnierskie". To piosenka decydowała najczęściej o potędze wojska w czasach pokoju. Piosenka i fason... ale pierwszorzędny. taki jaki posiadali tylko ułani; Wszyscy wstać!

I wszyscy wstali.

Rotmistrz nabrał powietrza do płuc, wyprężył się jak struna, wziął w ręce pełny kieliszek i podniósł go do wysokości ust.

I wszyscy zrobili to samo.

— Panowie... — powiedział Rotmistrz najuroczyściej jak mógł, po czym zawiesił głos, powiódł wzrokiem po sali i swoim głosem, nie wiadomo — bardziej patetycznym czy starczym, zaśpiewał:

Prawda to od wieków znana
Nie masz pana nad ułana
Lance do boju
Szable w dłoń
Bolszewika goń
Goń goń.

I wszyscy powtórzyli refren. I wszyscy jak jeden mąż spełnili toast do dna.

A więc znowu było wszystko jak dawniej. Jeden — chociaż inny był wróg na celowniku: CZAS. Silniejszy od ułańskiej siły. bystrzejszy od ułańskiej bystrości, mądrzejszy od ułańskiej mądrości, bardziej fantazyjny od ułańskiej fantazji. pozbawiony uczucia miłości i litości i tylko nie umiejący uporać się z pogardą, jaką żywili dla niego ułani gdziekolwiek by byli: na froncie czy przy stole. Ten sam czas, który był wrogiem ludzi — na przekór sobie budował potęgę mitu. I Rotmistrz był tego świadomy.

To był prawdziwy ułański toast. Na stojąco, z kieliszkiem w ręce. Stali teraz w głębokim milczeniu, bo zdążyło już wybrzmieć echo refrenu, który zawsze był toastem: "Lance do boju szable w dłoń...". Wszyscy wiedzieli. że na froncie nie byłoby czasu na ten milczący teatr, ale teraz...? Teraz trwała wojna o mit, o legendę — a więc nie o doraźne zwycięstwo lecz o wieczność. Cóż przy wieczności znaczy ta jedna mała, maleńka chwilka ciszy?

Bardzo dużo znaczy. To czas na rozkaz osobisty wobec siebie. To czas na rachunek sumienia: było się wiernym ideałom wypisanym na pułkowym sztandarze czy też zdradziło się kiedyś te ideały? **HONOR i OJCZYZNA!**

cd na str. 9

Zaproś Roberta de Niro na swój ślub lub Lecha Kaczyńskiego na chrzciny córki

Zarobić na twarzy

Nie trzeba być nadzwyczaj urodziwą lub superprzystojnym, niekoniecznie należy mieć figurę modelki, a mimo wszystko można zrobić karierę na własnym wyglądzie. Sęk w tym jednak by być podobnym do którejś ze znanych osobistości. Niekoniecznie aż tak bardzo, jak kopie z Salonu Figur Woskowych (pierwowzory zresztą nie muszą być aż tak sławne, żeby już takowe posiadać), ale przynajmniej na tyle, by przy stosunkowo niedużym retuszu można było "robić za sobowtóra".

Kilka polskich firm zgłosiło "zapotrzebowanie" na sobowtórów znanych osób (chcąc ich wykorzystać w celach reklamowych) zanim jeszcze pojawili się pierwsi kandydaci na naśladowców. Tak oto lokalny pomysł od razu przerodził się w prawdziwy biznes! Postanowiono powołać Krajowy Klub Sobowtórów. Powstaje on przy Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki "Mokotów" w Warszawie, przy ul. Dąbrowskiego 71 (tel. 45-43-65), gdzie ciągle przyjmowane są zgłoszenia. Na 16 maja br. planowany jest tam pierwszy zjazd sobowtórów, mający charakter konkursu. Najwierniejsze "kopie" znanych ludzi zostaną nagrodzone (jury pod przewodnictwem znanego filmowca, Krzysztofa Szmagiera), a nie jest wykluczone, że "od ręki" można będzie załatwić sobie jakiś kontrakt. Oprócz firm zajmujących się reklamą chęć zatrudnienia zgłaszają także agencje towarzyskie. Mają one zamiar "wypożyczać" sobowtórów wszystkim, którzy zechcą mieć na swoich prywatnych imprezach "duplikat" sławnych osób.

Jednym z pierwszych, którzy zgłosili akces do klubu jest pan Jacek Pieniążek. właściciel prywatnej firmy z Warszawy, który jest łudząco podobny do amerykańskiego aktora Chucka Norrisa. W Poznaniu ujawnił się "drugi" Robert de Niro (tak bardzo podobny do aktora, że komplikuje to mu codzienne życie!). Zgłosił się też mieszkaniec stolicy, który w zależności od zapotrzebowania może "robić" za Lecha Kaczyńskiego lub jego brata Jarosława.

(Zb)

DZIEWCZYNA NOWEJ

Fot. Marek Woźniak

Rys. Mirosław Hajnos

Raport o bezrobociu

Statystyka bezrobocia

"Pod pojęciem bezrobotnego należy rozumieć osobę pozostającą bez pracy, zdolną do pracy i gotową do jej podjęcia, równocześnie zarejestrowaną we właściwym dla miejsca zamieszkania organie zatrudnienia, jeżeli: nie pobiera emerytury, nie jest właścicielem lub posiadaczem gospodarstwa rolnego, nie prowadzi działalności gospodarczej lub nie podlega ubezpieczeniu społecznemu". Zgodnie z tą definicją Urzędy Statystyczne zbierają dane odnośnie wielkości bezrobocia.

W końcu marca liczba bezrobotnych w całej Polsce wyniosła 2 238 400 osób i była mniejsza niż w lutym o 25 000. W województwie gorzowskim było 37 601 bezrobotnych, w stosunku do lutego ubyło 5102, w województwie zielonogórskim 37 400 — o 3 100 mniej niż w lutym, w województwie legnickim w lutym liczba bezrobotnych wynosiła 37 600. **Spadek liczby zarejestrowanych bezrobotnych, pierwszy od chwili pojawienia się bezrobocia w III Rzeczypospolitej, czyli od początku 1990 roku, nie jest, niestety, jak podawały niektóre środki masowego przekazu, skutkiem poprawy koniunktury gospodarczej i wzrostu zatrudnienia, lecz wynika z przeprowadzonej w Rejonowych Biurach Pracy szczegółowej weryfikacji uprawnień osób pozostających bez pracy**, na podstawie ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu z dnia 16 października 1991 roku. W najbliższym czasie zanosi się na dalsze zwiększenie liczby bezrobotnych, np. w województwie zielonogórskim w końcu marca br. 65 zakładów pracy zapowiedziało zwolnienia grupowe 3 700 pracowników, co w porównaniu z poprzednim miesiącem oznacza wzrost o 35,9%.

Stopa bezrobocia obliczona jako procentowy udział bezrobotnych w ogólnej liczbie czynnych zawodowo w województwach: gorzowskim, legnickim i zielonogórskim utrzymuje się od początku 1990 roku na poziomie wyższym niż średnia krajowa. Na dzień 31 grudnia 1991 stopa bezrobocia w kraju wynosiła 11.4%, (31 marca — 12,02%), w województwie gorzowskim 16,4% (31 marca — 15,9%), w województwie legnickim 13,9%, a w województwie zielonogórskim 12,8%. Natomiast w trzech wymienionych województwach jest niższa niż w kraju dynamika wzrostu liczby bezrobotnych. I także pod tym względem najkorzystniej wypada województwo zielonogórskie.

Szansa bezrobotnych na znalezienie pracy jest minimalna. W kraju na jedną ofertę pracy przypadało w lutym br. 90 bezrobotnych, w województwie legnickim 125, w gorzowskim 71 i w zielonogórskim 67. Statystyczny bezrobotny jest najczęściej młodym człowiekiem, posiadającym wykształcenie zasadnicze zawodowe lub podstawowe. Wszyscy bezrobotni otrzymują zasiłek w tej samej wysokości, równa się on 36% średniej krajowej płacy — na dzień 7 maja br. wynosił on 760 000 złotych.

Z porównania danych zamieszczonych w powyższych diagramach ze strukturą czynnych zawodowo według wykształcenia wynika, że bezrobocie dotknęło najbardziej robotników wykwalifikowanych i następnie niewykwalifikowanych a najmniej pracowników z wyższym wykształceniem. Sytuacja ta zapewne ulegnie zmianie po zaplanowanych na wrzesień zwolnieniach w oświacie i na skutek już rosnącego bezrobocia w służbie zdrowia.

Włodzimierz STOBRAWA

Bezrobotni w procencie ludności zawodowo czynnej (stan na 31.03.1992)

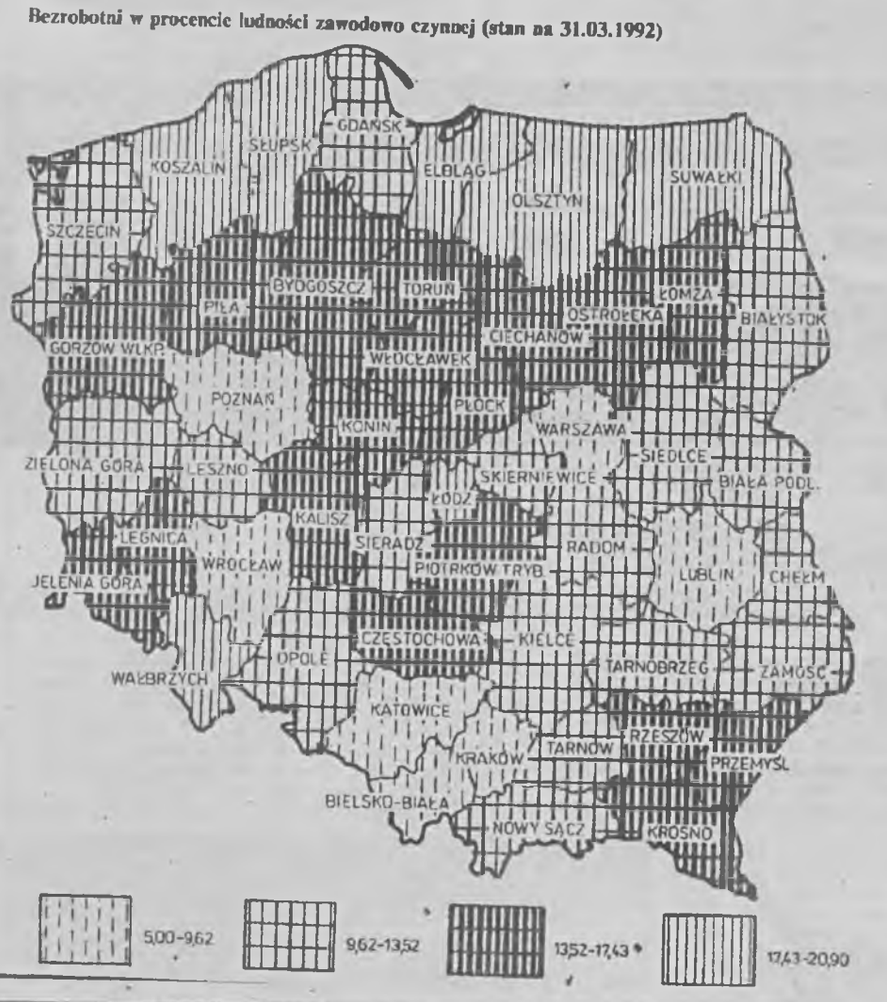

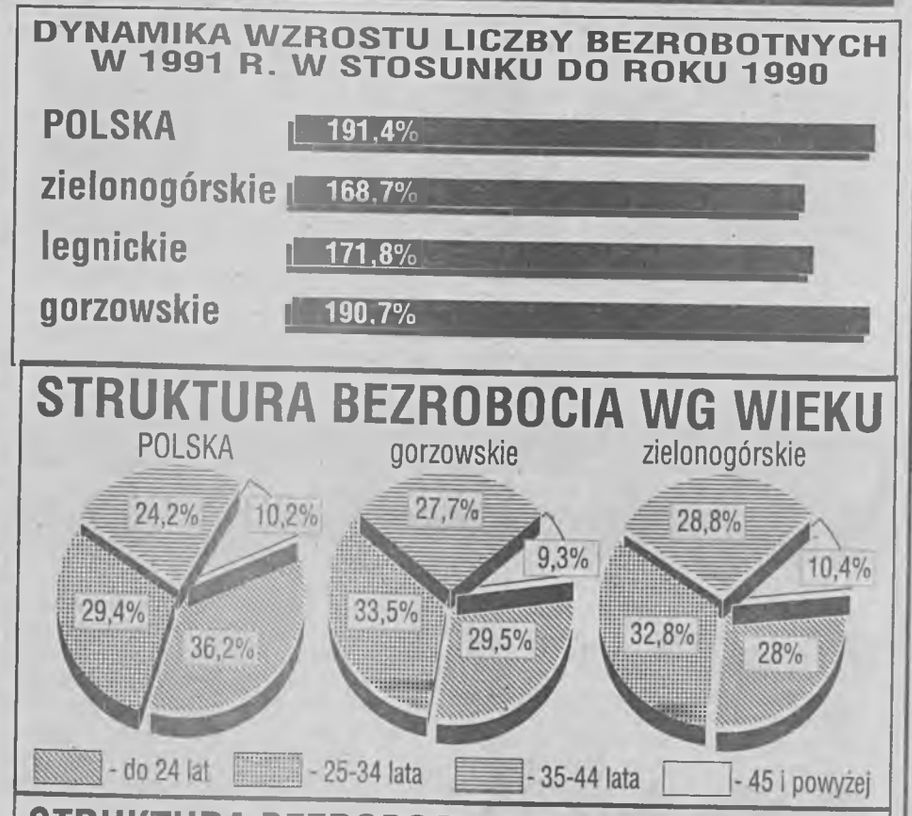

Opinie bezrobotnych

Mężczyzna, ok. 30 lat, wykształcenie zawodowe: "Nie narzekam, mam prawie tyle zasiłku co brat pensji, po co się wysilać, a tak można jeszcze nieraz zarobić na czarno."

Kobieta, 28 lat, wykształcenie średnie: "Mam troje dzieci, mąż zarabia trochę więcej niż milion, nie ma za co żyć, chyba przyjdzie się powiesić".

Mężczyzna, 42 lata, robotnik: "Nie obchodzi ich tam na górze co się dzieje z robolami, patrzą tylko by sobie napchać kieszenie, wysłać by tak rząd na zasiłek dla bezrobotnych, może inaczej by zaczęli śpiewać".

Kobieta, 25-letni staż pracy, wykształcenie zawodowe: "Czuję się upokorzona stojąc w kolejce po zasiłek,, zamiast brać pieniądze za darmo mogłabym jeszcze długo pracować. Nie otrzymałam jeszcze żadnej oferty pracy, a prywaciarze mówią, że takiej starej nie potrzebują".

Mężczyzna, 24 lata, stolarz: "Co ja pójdę do pracy za 1,5 mln, jak mam prawie 1 mln zasiłku i mogę robić fuchy".

Kobieta, 20 lat, pielęgniarka: "Jak szłam do szkoły, to mówiono, że brakuje pielęgniarek, a teraz po skończeniu szkoły nie mam pracy. Nic nie rozumiem. Słyszałam, że w Niemczech brakuje personelu medycznego, jak tylko nadarzy się okazja, to wyjadę".

Opinie o bezrobotnych i bezrobociu

Pracownica Biura Pracy: "Najczęściej są to ludzie bardzo wulgarni, agresywni w stosunku do pracowników biura i wcale nie widać, aby zależało im na zdobyciu pracy. Jest też wielu kombinatorów, np. pań, które mają dzięki zasiłkowi płatne urlopy wychowawcze, które normalnie by im się nie należały".

Kobieta, ok. 40 lat, wykształcenie zawodowe: "Bezrobotni to biedni ludzie, nic gorszego nie może człowieka w życiu spotkać, chyba, że choroba. Bezrobocie to też choroba — trzeba ją leczyć. Jak o tym myślę, to nie mogę spać, tak boję się, że mnie też mogą zwolnić."

Mężczyzna, 35 lat, wykształcenie średnie:"Przedtem szliśmy na pasku tych ze Wschodu, teraz słuchamy się tych z Zachodu. Niedługo żadnych polskich towarów nie będzie w sklepach. Oni — na Zachodzie się cieszą: mają zbyt na towary, pracę i zysk, a u nas dlatego jest bezrobocie".

Urzędnik państwowy, 50 lat, wykształcenie wyższe: "Marsze chcieli robić na 1maja pod hasłem "chleba i pracy", a połowa z nich to pijacy i kryminaliści, których w latach 80-tych jako pasożytów i uchylających się od pracy siłą zmuszano, aby się zatrudniali".

Mężczyzna, 31 lat, wykształcenie wyższe: "Bezrobocie w gospodarce rynkowej jest nieuniknione, ale dopuszczalna stopa bezrobocia wynosi ok. 7%. Tymczasem my już mamy wskaźnik prawie dwukrotnie wyższy. Nawet przy dużym wzroście wydajności pracy, nie będziemy w końcu w stanie zapewnić bezrobotnym godziwych zasiłków, a to z kolei może doprowadzić do wybuchu społecznego i pogrzebania reform, a z nimi i Polski"

opr. W.S.

Bezrobocie i samobójstwa

Liczba samobójstw to jeden z najczulszych wskaźników kondycji społecznej. Rośnie ona w okresie kryzysów i braku nadziei. Pod względem wskaźnika samobójstw — na 100 tysięcy mieszkańców, ok. 20 — Polska znajduje się w środku tabeli obok USA, Kanady i Holandii. Przodują Węgry — 90, zamykają tabelę Izrael (8), Egipt, Irak i Jordania (poniżej 1).

Według danych GUS od 1951 roku liczba samobójstw w Polsce powoli rośnie. Wyjątek stanowił rok 1981, gdy wskaźnik spadł, aż o 35%, co wiąże się z ogólnospołeczną sytuacją przełomu, nadziei i entuzjazmu. Duży wzrost liczby samobójstw miał miejsce w 1982 i następnie w 1990 roku — o 663 gdy zanotowano ich 4970. Tendencja ta, według — na razie tylko danych szacunkowych — utrzymuje się do dnia dzisiejszego.

Do najbardziej podatnych na samobójstwa należą robotnicy. Wśród nich przodują górnicy, z których na 100 zawodowo czynnych, co dziesiąty rozstaje się z życiem w ten sposób. **Ostatnio coraz częściej odbierają sobie życie ludzie pozostający bez pracy.** *Prasa niejednokrotnie opisywała takie przypadki. Również prokuratura i policja przyznają, że bezrobocie jest często przyczyną samobójstw. Nie ma jednak jeszcze, jak do tej pory, wiarygodnej statystyki na ten temat. Z badań naukowych wynika, że ludzie rzadko popełniają samobójstwa z biedy, do której przywykli. Najgorszy jest okres popadania w biedę, czas doznawanej krzywdy, braku nadziei — wszystkie te warunki spełnia bezrobocie.*

W.S.

Jacek Fedorowicz

NOTATKI Z PODRÓŻY

Nie chciałem tego pisać tydzień temu, żeby Państwa za bradzo nie drażnić, ale z Australii wyskoczyłem sobie jeszcze na tydzień do Nowej Zelandii. "Wyskoczyłem sobie". Ach, jak miło być światowcem, który "sobie wyskakuje" na egzotyczną wyspę.

O Nowej Zelandii wiadomo na ogół niewiele. Ja nie wiedziałem nic. Dla osób znajdujących się nadal w podobnym stanie wiedzy informacje podstawowe: ludność — około trzech milionów, w tym oczywiście Polacy, których liczba starcza przeciętnie popularnemu artyście na dwa przedstawienia, jedno w Wellington (stolica), drugie w Auckland. Ponadto są jeszcze Maorysi, czyli wyspiarze pochodzący z innych rejonów Pacyfiku, którzy odkryli dwie główne wyspy nowozelandzkie znacznie wcześniej niż Europejczycy, ale potem dali się wygryźć. Aczkolwiek nie zupełnie i dziś są pełnoprawnymi obywatelami N. Z. Podstawowe bogactwo: owce, które same się odżywiają i najzdrowsza na świecie żywność, która sama rośnie. Waluta: dolar nowozelandzki, którą Narodowy Bank Polski gardzi. Niech gardzi. Wymienię sobie w innym kraju. Światowiec wszak jestem.

Próbka-symbol, czyli Nowa Zelandia w pigułce: na drodze prowadzącej do międzynarodowego lotniska tablica ostrzegawcza nakazująca kierowcom zwolnić (SLOW DOWN po angielsku i obok KIA TUPATO po maorysku), bo w tym miejscu przez jezdnię często przechodzą pingwiny. A więc nowoczesność plus egzotyka plus obowiązkowa dwujęzyczność. Ukłon w kierunku "brązowych współobywateli", którzy nie gęsi i swój język mają. Alle nie separują się od białych, wręcz przeciwnie, oba kolory bardzo się już zdążyły pomieszać, w N. Z. jest zupełnie inaczej pod tym względem niż w Australii, gdzie Aborygeni stanowią grupę hermetyczną.

Polak zdobywa sympatie Maorysa natychmiast, gdy tylko odczytuje głośno maoryskie napisy. Popisywałem się tym odczytywaniem zwiedzając gorące źródła i osadę maoryską w miejscowości Rotorua (tak się czyta jak się pisze) i maoryska przewodniczka nie mogła się nadziwić skąd ten jeden turysta posiadł sztukę odczytywania prawidłowego, całkowicie niedostępną dla anglosasów, którzy cytowane wyżej "kia tupato" odczytują oczywiście jako "kaje tapejtou". Moje wyjaśnienie, że po polsku czyta się dokładnie tak samo jak po maorysku wywołało zdumienie wszystkich zwiedzających, w tym zresztą także i moje własne, no bo właściwie dlaczego ten maoryski taki łatwy dla Polaka? Radosne przeczucia, że może kolebka ludów Pacyfiku znajduje się nad Wisłą, dość szybko rozwiał pewien średnio wykształcony tubylec i wyjaśnił mi, że angielski zapis fonetyczny, którym się posłużono przy przelewaniu języka maoryskiego na papier, jest prawie taki sam jak u nas, tyle, że Anglicy na co dzień z niego nie korzystają. My Polacy natomiast jesteśmy — że tak powiem — fonetyczniejsi z natury. Przy okazji można by z tego zdarzenia wysnuć wniosek, że oto nastały czasy, kiedy po świecie, zamiast ludzi tego godnych, jeżdżą zamożne niedouki.

Najcharakterystyczniejszą rzeczą w N. Z. są krany. Tu spieszę zapewnić drogich Czytelników, że jestem jedynym podróżnikiem, który posiada zmysł obserwacyjny niezwykle rozwinięty w kierunku odnotowywania spraw drobnych, ale stanowiących czasem niezwykle ważny element życia codziennego. No bo to naprawdę można dostać szału, jeżeli co chwila ma się kłopot z umyciem rąk. Przytłaczająca większość umywalni w N. Z. ma dwa krany: jeden do zimnej, drugi do gorącej. Gorącym leci naprawdę gorąca. Żeby umyć ręce koniecznie trzeba zmieszać ją z zimną. Nie można zmieszać, tak jakby to było najprościej, trochę ukropu i trochę lodowatej puszczone przez j e d n ą rurkę, tylko trzeba zatkać umywalkę korkiem, puścić z obu kranów, zakręcić, użyć. Człowiek z natury jest leniwy. Szczególnie jeżeli jest przyzwyczajony do jednorurkowego komfortu. Odkręca więc gorącą, szybko myśli ręce i stara się je wypłukać w tym jednym jedynym momencie, kiedy leci jeszcze nie bardzo gorąca (zawsze z czerwonego kranu leci najpierw przez jakiś czas zimna, znamy to zjawisko), ale niestety ona robi się coraz gorętsza i płukanie kończy się z reguły poparzeniem rąk. Po kilku dniach człowiek już pokornie zatyka umywalkę, miesza sobie gorącą z zimną i tylko duma z rozżaleniem dlaczego ci Anglicy tak sobie utrudniają życie? O ileż prościej byłoby z jedną rurką regulowaną dwoma kranami! Narzekam na Anglików, bo to oni wprowadzili tę modę. W Australii zresztą też, z tym, że Australijczycy śmielej odchodzą od dwururkowości z korkiem, niż Nowozelandczycy. Być może... — staram się dociec, bo zrozumieć znaczy wybaczyć — być może chodzi tu przede wszystkim o oszczędność wody? Bo w zatkanej umywalni zużywa się wody znacznie mniej. Ale za to mycie w mniejszym stopniu jest myciem. No i z pewnością niecopłacalne jest to napięcie nerwowe: co będzie jeżeli korek gdzieś się zapodzieje? Bo korek to nie rurka! Rurki nikt nie zdemontuje, a korek, przedmiocik maleńki, jednym ruchem można zwalić gdzieś pod wannę czy w inny ciemny kąt.

Uczciwie powiem, że bardzo się nie denerwowałem, wiedziałem przecież, że wracam do kraju z przewagą umywalek dwukranowych jednorurkowych, z wodą, której daleko do ukropu, do umywalni spełniającej obietnice kurka oznaczonego na czerwono głównie poprzez dostarczanie letniej wody w kolorze czerwonym, do kraju, w którym dwururkowość wywołująca nieodzowną konieczność korka nigdy by się nie przyjęła, a gdyby ktoś wprowadził ją siłą, to musiałby korki umieszczać na grubych łańcuchach przytwierdzonych solidnymi nitami do podłogi, lub jeszcze lepiej do stalowej konstrukcji budynku. Ale z pewną emocją oczekiwałem momentu, w którym wejdę do angielskiej łazienki i nie znajdę korka. Wiedziałem, że prędzej czy później na coś takiego trafię. Że ich przyłapię. I przyłapałem! Było to już znów w Australii, w mieście, którego nazwy dyskretnie nie wymienię, w miłym skądinąd i przyjemnym klubie — niestety — polskim... W łazience, w której było aż kilka dwururkowych umywalni nie było ani jednego korka. Może pojechać tam kiedyś z łańcuchami?

XVII Przegląd Teatrów Małych Form

„Songi" Lubuskiego przyjęte ciepło

Odbywający się tradycyjnie w kwietniu — szczeciński festiwal Teatrów Małych Form zdominowany został w tym roku przez młodość po obu stronach kurtyny. Mimo stałych utyskiwań na sytuację i kiepskie czasy dla kultury festiwal się odbył, a w kuluarach nie rozprawiano o "kondycji sztuki", nie rozpaczano nad zmierzchem teatru. Spierano się o artystyczny poziom przedstawień, o ich interpretację. Jego główną wartością i radością było to, iż spory miały charakter ognisty, a teatralne propozycje z całej Polski zaskakiwały różnorodnością. Liczna obecność szczecińskiej publiczności potwierdziła, że jest nadal ze swoimi artystami, a z teatrem wcale nie jest tak źle.

Wśród 11 przedstawień wyróżnionych udziałem w przeglądzie znalazło się również, znane już zielonogórzanom przedstawienie Teatru Lubuskiego — "Songi" Bertholda Brechta. Spektakl w wykonaniu aktorów naszego teatru, otwierał trwające trzy dni konkursowe zmagania. W recenzjach, jakie pojawiły się w szczecińskiej prasie podkreślano brawurę i profesjonalizm, ciekawą choreografię, tempo i dynamizm realizacji. Przez publiczność "Songi" zostały przyjęte bardzo ciepło, a w kuluarach mówiło się, że na występie zielonogórzan powiało iście berlińskim, przedwojennym kabaretem w najlepszym stylu. Cieszy uznanie dla młodego zespołu, a każda taka konfrontacja, nawet nie wyróżniona oficjalnymi nagrodami, przynosi korzyści niewymierne. Swoją obecnością w Szczecinie aktorzy Lubuskiego potwierdzili swoje wysokie aspiracje i udowodnili, że mierzenie nowej dyrekcji wysoko, nie jest czczym gadaniem. Z oddali często wyraźniej widać.

Na festiwalu najcieplej przyjmowano właśnie młodych, niekiedy debiutujących i dotąd nieznanych wykonawców. Ożył Gałczyński w "Wizjach św. Ildefonsa" dzięki spontanicznej i żywiołowej grze młodych aktorów z łódzkiego Teatru Kilku Osób, rozbawił Boccacio w "Dekameronie" młodych opolan z Teatru Rzeczy Znalezionych, a ostry spektakl sześciu młodych aktorów z warszawskiej Rampy, wywołał entuzjazm nie tylko młodzieżowej widowni, co znalazło swój wyraz w werdykcie jury i publiczności.

Gdy rozmawiałem z dyrektorami Teatru Lubuskiego po powrocie ze Szczecina, mieli wyraźnie dobre humory i jak zwykle mówili już o nowych pomysłach.

Wojciech ŚMIGIELSKI

Waldemar Matuszewski i Jan Tomaszewski – dyrektorzy Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze

Fot. Marek Woźniak

WÓDKA funtem pachnąca

cd ze str. 1

Trwająca właśnie, największa od lat inwestycja w Zielonej Górze jest wstydliwie pomijana przez prasę. Stanisław Palonka, dyrektor Lubuskiej Wytwórni Wódek Gatunkowych, twierdzi że budowa nie jest niczym nadzwyczajnym. Rozwój zakładu zaplanowano wiele lat temu i konsekwentnie się go realizuje. To, że się o tym nie mówi wynika ze wstydliwości jaka otacza produkt wytwórni. Chwalenie się osiągnięciami w tej dziedzinie nie jest w dobrym tonie.

Nowy zakład miał być zakończony przed 1990 rokiem. Fakt, że budowa trwa w samym sercu miasta bardzo wydłużył przygotowania. Najpierw trzeba było zorganizować mnóstwo pieniędzy, na nowe mieszkania dla kilkudziesięciu rodzin wysiedlanych z ulicy Wandy. Jednak najbardziej dotkliwie dała się we znaki... historia. Nikt nie spodziewał się, że fundamentem przyszłości polskiej wódki jest historyczne podgrodzie Zielonej Góry, a zabudowania przy ulicy Wandy figurują w spisie zabytków miasta! Trzeba by jednak wypić duszkiem morze wódy, by sądzić, że w dającej się przewidzieć przyszłości można będzie na tej uliczce zobaczyć ekipę z "Pracowni Konserwacji Zabytków". Udowadnianie tego w kompetentnych instytucjach zabrało półtora roku. Na pożegnanie PRL rozpoczęto największą polską inwestycję wódczaną.

Ciasno dla ludzi i flaszek

W czasie kilkudziesięciu lat produkcja w LWWG wzrosła z 2,5 mln litrów do 14 milionów, czyli ponad pięciokrotnie. W stare ściany kilkakrotnie wstawiano urządzenia coraz to większe i wydajniejsze. Ale półlitrowej flaszki nie zmniejszy się jak podzespołu elektronicznego. Wytwórnia zaczęła się dusić. A już przyjeżdżali pierwsi ewentualni partnerzy zagraniczni, zainteresowani przyszłością zielonogórskiej gorzałki. Tu od kilkunastu już lat nie liczono tylko na polskie gardła. Eksport, tradycyjnie stanowił poważnie traktowaną działalność wytwórni. Już wtedy, wprawdzie głośno tego nie mówiono, ale wiedziano, że "drugi obszar płatniczy" wcale nie znaczy gorszy. Wręcz odwrotnie. Jednak możliwości były i są o wiele większe. Ta budowa ma właśnie na celu podjęcie eksportu opartego o światowe zasady. Tam niechętnie traktuje się limitowanie zamówień możliwościami wykonania. Bardzo niechętnie czeka się z realizacją zachcianek rynku. Polska wódka jest wprawdzie oceniana jako dobra, ale na świecie nie brak wyrobów ocenianych co najmniej tak samo. Problemem jest nie produkcja, a sprzedaż. Jest to więc budowa działu produkcji eksportowej LWWG w Zielonej Górze. Przy okazji porządkowane są wszystkie inne zagadnienia związane z przygotowaniem produkcji, jej magazynowaniem i konfekcjonowaniem. Zagraniczny partner raczej nigdy nie zamawia tylko "Wyborowej". Żąda dostarczenia kilku lub nawet dwudziestu pozycji. Czasem chce raptem pięć czy dziesięć kartonów i trzeba je mieć. Uda się też uporządkować wiele "drobnych" problemów, które gnębiły ludzi przez wiele lat.

Czy Guiness przebije GM?

Wytwórnia rozwijając swój produkcyjny potencjał, szuka wśród firm o potężnych możliwościach promocyjnych i reklamowych. Bo te wyroby zasługują na europejską i światową promocję. Tego nie da się zrobić własnymi siłami. Wstępne rozmowy prowadzono z kilkoma zagranicznymi firmami. Najbardziej zaawansowane są negocjacje z firmą z wielkiej grupy **Guinessa**, znanej z produkcji piwa. Ale **Unitet Destilers** — o niej właśnie mowa — zajmuje się wysokoprocentowymi alkoholami. Jej kontakty handlowe obejmują 125 krajów, a obroty liczy w miliardach funtów. To byłby wielki sukces. **Nie bez powodu mówi się o największym jak dotychczas zaangażowaniu kapitału zachodniego w Polsce. Pada kwota dziesiątków milionów funtów szterlingów na wypromowanie najpierw "Wyborowej", a później "Żubrówki" na wódki o światowym znaczeniu.**

☆ ☆ ☆

Skąd wzięły się pieniądze na taką budowę. Przecież nawet nieustające pijaństwo całej Zielonej Góry przez okrągły rok nie pozwoliłoby wytwórni spłacić rat i odsetek kredytu! To zdumiewające, ale **budowa jak dotychczas prowadzona jest ze środków własnych.** Dyrektor Palonka codziennie umiera ze strachu. Boi się by przy histerycznym szukaniu pieniędzy na łatanie budżetowych dziur, nie wbito kwitnącej inwestycji z powrotem do ziemi. Wystarczy jedno Rozporządzenie Ministra Finansów.

Maciej SZAFRAŃSKI

Po przyjęciu komisji alianckiej w nowowiejskim pałacu granica polsko – niemiecka gwałtownie zmieniła kierunek

Nad Obrą i Błędnem

WYRÓWNANE GRANICE

Po wybitnych senatorskich rodach Zbąskich, Ciświckich, Garczyńskich, po paryżaninie, hrabi Jamesie de Pourtales-Gorgier, po księciu Julianie von Lippe-Biesterfeld i jego synu — właścicielem dóbr zbąszyńskich został major von Klitzing. Nabył on Zbąszyń i rozległe okolice w 1898 r. W 1907 r. jego małżonka Jadwiga każe rozebrać zamek zbąszyński ulokowany w pięknym i rzadkim założeniu parkowym w stylu palazzo in fortezza. Fundamenty, ślady polskości, na polecenie pani von Klitzing zostają wysadzone w powietrze. Na szczęście park ostał się do dziś.

Tymczasem po drugiej stronie jeziora zbąszyńskiego, noszącego nazwę Błędno, powstaje nowa rezydencja von Klitzingów. Zabrane z fortecy Zbąskich i Ciświckich parkowe rzeźby, marmury wyrwane z pałacu Garczyńskich ozdobiły nowy pałac. Wokół niego powstało założenie parkowe ze schodami prowadzącymi tuż nad brzeg Błędna. Obok ulokował się spory folwark.

Sielski nastrój siedziby von Klitzingów zakłóciło w 1918 i 1919 r. Powstanie Wielkopolskie. Powstańcy kilka razy atakowali Zbąszyń, od wschodu, północy i południa, przez Nową Wieś Zamek, jak nazywała się posiadłość von Klitzingów. Niedaleko tej posiadłości poległo kilku powstańców z bohaterskim por. Krause, który w obliczu przeważającego wroga popełnił samobójstwo strzelając do siebie. Leży pochowany na cmentarzu w sąsiedniej Nowej Wsi Zbąskiej. Oddał życie za powrót tej ziemi do macierzy. Niestety, nie od razu to nastąpiło.

Zbąszyń nie został zdobyty w 1919 r. — mimo kilku powstańczych ataków. Wrócił do Polski 17 stycznia 1920 r. (skąd jedna z głównych ulic miasta nosi to miano) na mocy decyzji Traktatu Wersalskiego. Powołano wówczas do życia aliancką komisję rozjemczą. Komisja ta, po zawieszeniu broni na froncie powstańczym 16 II 1919 r. i ostatecznych rozstrzygnięciach w Wersalu, wytyczała szczegółowy przebieg granicy Polski i Niemiec. Zachowały się zresztą dokumenty pokazujące dokładne ustalanie kolejnych punktów granicznych. W okolicy Zbąszynia granica państwowa miała przebiegać tak, aby m.in. całe dobra zbąszyńskie, w tym Nowa Wieś Zamek, przypadły Polsce. Gminna wieść mówi, iż członków alianckiej komisji podjęła na przyjęciu hrabina Hedwig von Klitzing. Po gościnie w pałacu nowowiejskim delegacji alianckiej, składającej się z Anglika, Francuza i Włocha, granica gwałtownie zmieniła bieg. Cała okolica pałacu, a więc park i folwark Klitzingów znalazły się po stronie niemieckiej, wcinając się, aż do brzegów jeziora, w Polskę.

Tzw. klucz zbąszyński po polskiej stronie nabył tymczasem (czy od von Klitzingów?) Bernard Skórzewski, wracając po 70 latach własność polskiego dziedzica ongisiejszych dóbr Zbąskich, Garczyńskich i innych magnatów.

Gdy po 1945 r. granica polsko-niemiecka została usytuowana na Odrze (w 1920 r. biegła częściowo na Obrze) problem z lat 20. i 30. został rozwiązany. Ziemie zbąszyńskie w całości znalazły się w Polsce. Istniała jednak pewna drażliwa zaszłość. Nowa Wieś Zamek, a więc zachowany pałac von Klitzingów wraz z parkiem i folwarkiem ciągle były administracyjnie oddzielone od Zbąszynia. W 1950 r. powołano województwo zielonogórskie — wyodrębniając je z poznańskiego. Jednak granicę między województwami ustalono dokładnie wzdłuż dawnej granicy polsko-niemieckiej. Nowa Wieś Zamek była więc wprawdzie w tym samym państwie co reszta ziem zbąszyńskich, ale w innym, "odzyskanym" województwie. Gdy z kolei w 1975 r. Zbąszyń przeflancowano do woj. zielonogórskiego, sytuacja była nadal niezmienna. Nowa Wieś Zamek ciągle należała do gminy Zbąszynek, dla której była ważnym "dostępem do morza", czyli jeziora Błędno (zwanego błędnie Zbąszyńskim, także w oficjalnej nomenklaturze)..

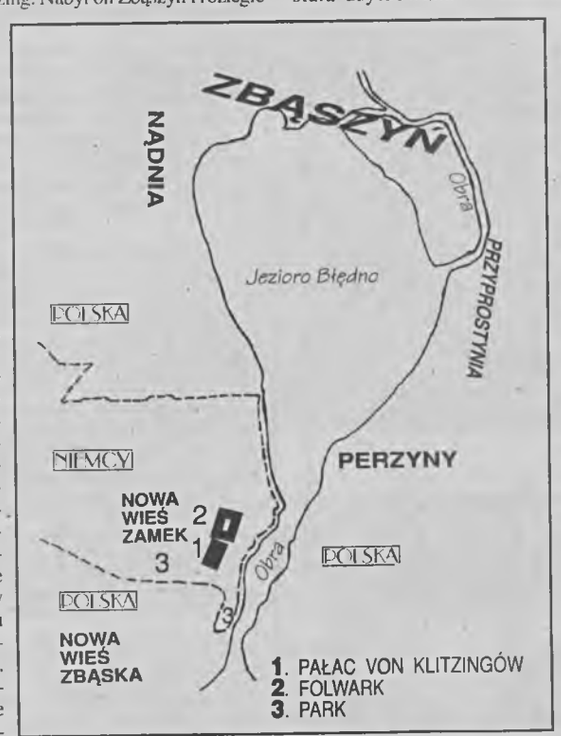

Mapka ilustruje stan granic między III Rzeszą a II Rzecząpospolitą. Wyraźnie widać klin — posiadłość von Klitzingów — jakim Niemcy wcinają się w Polskę, co było niewątpliwą "zasługą" hrabiny von Klitzing.

Dopiero nastanie przemian demokratycznych po rozmowach Okrągłego Stołu spowodowało zmiany. Jeszcze "stara" Rada Narodowa Miasta i Gminy 27 IV 1990 r. pozytywnie zaopiniowała wniosek przytłaczającej większości mieszkańców tej wsi (ok. 190 osób) o przyłączeniu Nowej Wsi. Zamek do gminy Zbąszyń. Prace podjęła nowa rada. Uzyskała ona pozytywną opinię Sejmiku Samorządowego Województwa. Dokumenty trafiły do rządu IV Reczypospolitej Polskiej i uzyskały aprobatę. 16 grudnia 1991 r. burmistrzowie miast Zbąszyń i Zbąszynek otrzymali jednobrzmiące pisma z urzędu wojewody:

"Uprzejmie informuję, że dyrektor generalny Urzędu Rady Ministrów poinformował Wojewodę o zmianie granic gminy Zbąszyń przez przyłączenie obszaru Nowa Wieś (Zamek — dop. E. K.) z gminy Zbąszynek. Rozporządzenie Rady Ministrów w tej sprawie zostanie opublikowane w grudniowym Dzienniku Ustaw RP, a zapis o zmianie granic ww. gmin, wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1992 r."

A więc dopiero dziś naprawiono to, co "namotała" 72 lata temu pewna niemiecka hrabina. Wyprostowano granice. Rodzi się jednak pytanie: jak poradzą sobie władze gminy z **kolejnym** pięknie położonym i niepowtarzalnym pałacem, i parkiem który jest teraz już "na stanie" Ziemi Zbąszyńskiej? Pozostałe czekają na lokatorów z pełną sakiewką i nie mogą się doczekać.

Eugeniusz KURZAWA

MATURA — KROK W NIEZNANE

Przed maturą Aśka spała spokojnie. Jej mama także. Do czekającego je zdarzenia podchodziły z iście stoickim spokojem. Zda — dobrze, nie zda — drugie dobrze. Przecież wiadomo, że po maturze i tak będzie siedzieć w domu, jak jej starsza o rok siostra Marzena. Również absolwentka liceum ogólnokształcącego.

Marzena zdała maturę, dostała się na polonistykę, na WSP. Ponieważ mieszka 60 km od Zielonej Góry, rodzice wynajęli Marzenie pokój w mieście. Był drogi, więc Marzena przepisała się na studia zaoczne i podjęła pracę. Jednak i to nie wystarczyło na opłacenie pokoju oraz na życie. Zrezygnowała z pracy i wróciła do rodzinnej wsi. Jest na "bezrobotnym" i uczy się w pomaturalnej szkole. Dylematy Marzeny czekają Aśkę i jej koleżanki w mieście.

We wtorek, 5 bm. po egzaminie pisemnym z języka polskiego abiturienci Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Zielonej Górze wymieniali uwagi o pozostawionych komisji pracach. Gros uczniów, z którymi rozmawiałam, głównie z klasy o profilu biologiczno-chemicznym wybrało pierwszy temat. Brzmiał on: "Udowodnij na przykładzie wybranych utworów staropolskich, że literatura jest źródłem wiedzy o człowieku."

Maturzyści wychodzili z sali uśmiechnięci i spokojni. Jedna z dziewcząt opowiadała, że kiedy usiadła przy swoim stoliku, podszedł do niej wicedyrektor szkoły i zapytał:

— *Może się stresujesz, siedząc w pierwszej ławce? Chcesz zmienić miejsce?*

Dziewczynie odjęło mowę. To na maturze jest taki luz?! — pomyślała.

— *Nie, nie* — odpowiedziała. — *Mogę tu siedzieć.*

Strach ma wielkie oczy

Joannę Nyczak i Martynę Chelińską spotkałam już w parku. Swe prace oddały jeszcze przed trzynastą.

— *Pisałyśmy od razu na czysto, więc pewnie dlatego skończyłyśmy szybciej* — wyjaśniają.

Już są spokojne, choć w poprzedzający wieczór Joanna zaczęła się denerwować. Nie bardzo mogła zasnąć. Jako drugi przedmiot pisemny wybrały historię, ponieważ obie chciałyby zdawać na prawo, na Uniwersytet Wrocławski.

Dwie **Moniki — Lechna i Smaga** podkreślają, że na sali panowała bardzo dobra atmosfera. Było pogodnie i spokojnie. Wcześniej wyobrażały sobie, iż będzie sztywno i oficjalnie. Samego egzaminu nie obawiały się zanadto.

— *Skoro przez cztery lata pisałyśmy mniejsze i większe klasówki bez większych problemów, to czemu teraz miałoby się nam nie udać?* — pyta M. Lechna. *Rzadko się zdarza, by ktoś oblał maturę. Najważniejsze będą egzaminy na studia. Oby tam się nam powiodło.*

Sylwia Tomińska nie zdążyła przepisać całej pracy na czysto. Denerwowała się na początku, bo też siedziała w pierwszej ławce. Kiedy zapanowała nad nerwami, było już dobrze. Jako drugi przedmiot pisemny Sylwia wybrała biologię. Przyznała, że boi się zakamuflowanych pytań.

Radosław Nowakowski jeszcze nie ma planów na przyszłość. Zdaje maturę, bo to może mu się przydać za jakiś czas. Jest zadowolony ze swojej pracy, bo zawsze lubił literaturę staropolską, więc z przyjemnością pisał na pierwszy temat.

Zdenerwowani kibice

Wstępu do szkoły broni **Franciszka Pogoda** — woźna. Dopóki maturzyści nie skończą pisać, nikt nie może wejść do środka. Pani Franciszka lubi matury. W te dni w szkole jest cicho i spokojnie. Nikt nie biega po korytarzach i nie hałasuje. Wcześniej, w jedną z sobót pozostali uczniowie "odpracowali" lekcje, które powinny się odbyć we wtorek, 5 maja. Dlatego cała szkoła należy wyłącznie do zdających maturę. Kolejnego dnia, w środę, zajęcia rozpoczną się o godzinie 14.00.

W holu grupa rodziców przygotowujących "małe co nie co" niecierpliwie oczekuje na 13.30. O tej porze abiturienci mieli oddać komisji prace. Dorośli są w szkole od 6.30. Trzeba było przygotować góry pysznych kanapek i duże ilości płynów.

— *Na zamówienie podajemy dzieciom nawet kawę* — mówi **Barbara Skowrońska.** *Spełnimy każde ich życzenie, choć nie wolno nam okazać, jak się denerwujemy* — dodaje **Jadwiga Lechna**.

Jolanta Kondratowicz przeżywa maturę drugi rok z rzędu. Poprzednio zdawał syn, w tym roku córka. *Dzieciom przeszkadza świadomość, że przeżywamy egzaminy wraz z nimi* — dodaje z przekonaniem.

Wszyscy rodzice zgodnie twierdzą, że skoro młodzi wybrali liceum, to naturalną koleją rzeczy będą zdawać na studia.

— *Czasy są ciężkie, ale dla dziecka zrobimy wszystko* — mówi **Urszula Wosilewicz.** Jej mąż **Aleksander** powtarza słowa swoich rodziców: *Wiedzy nie zabierze ci wojna, ani ogień nie spali.* Dlatego ich syn będzie się kształcił dalej.

Akcja „Matura"

W tym roku po raz pierwszy uczniowie mogą zdawać maturę poza swą macierzystą szkołą. Z tej możliwości skorzystało dwóch abiturientów z Technikum Mechaniczno-Budowlanego w Nowej Soli. Swój egzamin dojrzałości składają w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej przed komisją powołaną przez kuratora oświaty. Składa się ona z trzech osób. Wśród nich jest sam kurator oświaty **Stanisław Rzeźniczak**, a pomagają mu **Zofia Szachowicz** — wizytator oraz **Karol Żurawowicz** — przewodniczący Państwowej Komisji Egzaminu Dojrzałości przy Kuratorium Oświaty.

Praca nad tematami prac maturalnych trwa około pół roku. O nadsyłanie propozycji proszeni są nauczyciele, współpracują metodycy z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Zielonej Górze. Potem komisja, która w ostatnim etapie decyduje o końcowym brzmieniu zadań maturalnych czuwa, by nikt poza jej najczęściej 3-osobowym składem nie poznał treściu zadań. W tym roku, w poniedziałek 4 bm. dyrektorzy wszystkich szkół średnich w województwie zgłosili się do kuratorium po koperty, zawierające tematy maturalne.

Na wypadek, gdyby tematy obowiązujące w liceum, włożono do koperty przeznaczonej dla technikum, w kuratorium czekają samochody, gotowe w każdej chwili dowieźć właściwe zadania. Na wszelki wypadek Z. Szachowicz odpukuje w spód stolika, a S. Rzeźniczak zapewnia, że to są rozważania czysto teoretyczne, bo taka sytuacja jeszcze nie miała miejsca.

* * *

W LO nr 1 do matury przystąpili wszyscy tegoroczni absolwenci klas czwartych. Dwieście jedenaście osób. Przed nimi egzaminy ustne. Trzymajcie się.

Ewa TWOROWSKA-CHWALIBÓG

ELITARNA

ŚWIATOWE ŻYCIE

Gorzka samotność

Aileen Getty jest dziedziczką wielkiej fortuny, ale los obszedł się z nią i jej rodziną bardzo okrutnie. Gdy w 1976 roku zmarł jej dziadek, pozostawił rodzinie majątek szacowany na 6 miliardów dolarów. Pieniądze te jednak nie przyniosły szczęścia: Zły los dał znać o sobie zresztą już trzy lata wcześniej, gdy jej brat Jean Paul III, został porwany w Rzymie przez włoskich terrorystów i uwolniony dopiero po pięciu miesiącach za cenę okupu wynoszącego 5 milionów dolarów. Jean Paul jednak nie potraktował serio tego ostrzeżenia od losu i w 1981 roku wskutek spożycia mieszanki leków i alkoholu został sparaliżowany.

W 1980 roku Aileen wyszła za mąż za Christophera Wildinga, syna Liz Taylor. W 1983 roku wraz z Christopherem zdecydowali się adoptować chłopca o imieniu Caleb. Rok później Aileen urodziła syna. Andrew. Potem zaś przeszła poważną operację związaną z transfuzją krwi, a gdy po pół roku zdecydowała się przeprowadzić test na obecność wirusa HIV, okazało się, że jej obawy nie były bezpodstawne, test dał bowiem wynik pozytywny. "Gdy się o tym dowiedziałam — mówi — nie wiedziałam co ze sobą zrobić, w którą stronę uciec".

Faktycznie, wybrała szczególną ucieczkę. Zabrała dzieci do Nowego Jorku i zaczęła brać heroinę. Wkrótce jednak doszła do wniosku, że choć dzieci są jedynym sensem jej życia, to jednak zasłużyły sobie na coś lepszego. Wróciła z nimi do Los Angeles. Od roku już nie bierze narkotyków i opiekuje się dziećmi cztery dni w tygodniu; przez pozostały czas Caleb i Andrew są z ojcem i jego drugą żoną, Margie. Dzieci i ich ojciec przeszły także testy na obecność wirusa HIV, na szczęście z wynikiem negatywnym.

Synowie są jedynymi osobami z rodziny, z którymi utrzymuje kontakt. "Oni są jedynymi, którzy rozmawiają ze mną, pytają mnie jak się czuję" — wyznaje gorzko. — Wiedzą, że jestem skazana na śmierć przez AIDS, ale decydują się przebywać ze mną, nie boją się tego i nie uważają, że wystawiają się w ten sposób na niebezpieczeństwo". Gdy czuje się gorzej lub jest zmęczona, chłopcy kładą ją do łóżka i czytają książki.

Aileen zaangażowała się w opiekę nad chorymi na AIDS. Odwiedza ich, stara się im pomóc w miarę swoich możliwości. Ma nadzieję, że w ten sposób utrwali się w ludzkiej pamięci przynajmniej na tyle, na ile pozostał w niej jej wielki dziadek, który przed śmiercią ufundował Muzeum Sztuki w Malibu.

Love story napisane przez życie

To była miłość od pierwszego wejrzenia. 40-letni już wówczas Charles Bronson świętował swój pierwszy sukces filmowy ("The Great Escape", 1962 r.) i na party u partnera z tego filmu, brytyjskiego aktora Davida McCalluma poznał jego żonę, Jill. Osobiście potwierdza to, co napisali później wścibscy dziennikarze, a mianowicie, iż ostrzegł wówczas gospodarza, że ma zamiar odbić mu żonę. "Do dziś pamiętam jak to było — wspomina. — Nie wiem co było w Jill, ale gdy patrzyłem na nią, to czułem, że jest to kobieta mojego życia. Nie pojmuję skąd to się bierze, ale pojawia się w pewnym momencie uczucie, że to jest właśnie to, czego pragniesz. Słuchaj człowieku, powiedziałem wówczas do Davida, bądź ostrożny, bo jeśli tylko popełnisz jakiś błąd, zabiorę ją od ciebie".

I nie były to słowa rzucone na wiatr. Sześć lat później Jill i Charles stanęli na ślubnym kobiercu. Ich trwające 22 lata małżeństwo było tak wspaniałe i szczęśliwe, że trudno znaleźć drugie takie w Hollywood. Pracowali razem przy realizacji 19 filmów. W dwóch z nich Jill wspierała go nawet jako współproducent. I w końcu przyszło nieszczęście. Dwa lata temu Jill zachorowała na raka i zmarła...

Charles Bronson zamknął się w sobie i przez te dwa lata nie dawał żadnego znaku życia. Został prawie dosłownie sam. Jason, jego i Jill adoptowany syn, zmarł w 1989 roku w skutek przedawkowania heroiny. 34-letni Paul, syn Jill z poprzedniego małżeństwa z Davidem McCallumem, także wybrał samotność i próbuje zostać pisarzem. 31-letni Tony (syn z pierwszego małżeństwa Bronsona) poświęcił się studiom w szkole filmowej, a 28-letni Valentine jest muzykiem w zespole WILSON PHILLIPS. W trudnych chwilach wspierała go tylko jedyna córka jego i Jill, dwudziestoletnia obecnie Zuleika.

Przez te trudne miesiące Charles Bronson dużo myślał o życiu, o jego niesprawiedliwości. Urodził się w 1922 r. jako syn litewskiego górnika w Pensylwanii. Sam też przez pięć lat pracował przy wydobyciu węgla. Dopiero druga wojna światowa wypędziła go z domu. Po powrocie z wojska grał drobne role w kilku teatrach i ostatecznie sukces filmu "The Great Escape" doprowadził go do Hollywood. A gdy po latach niezwykle szczęśliwego małżeństwa z Jill bliski był już myśli o tym, że los jednak zadbał o niego, przyszło nieszczęście i gorycz samotności.

Ale życie toczy się dalej. Organizatorom francuskiego Festiwalu Filmowego Cognac udało się namówić wielkiego aktora do opuszczenia samotni w Malibu i przyjazdu do Europy. Charles Bronson, jako honorowy gość festiwalu zamieszkał we wspaniałej posiadłości Chateau de Ligneres i zapowiedział, że wkrótce zagra w filmie. Będzie to "The Indian Runner", do którego scenariusz napisał Sean Penn, wkrótce także reżyser tego filmu.

Charles Bronson, choć ma już siedemdziesiąt lat, twierdzi, że bynajmniej nie czuje się staro. Cztery-pięć razy w tygodniu spędza sporo czasu w siłowni i ma zamiar zagrać jeszcze przynajmniej w czterech filmach...

Zbigniew BISKUPSKI

to i owo ze stolicy

200 milionów dolarów warte są obiekty muzealne, o które w ramach reprywatyzacji mogą się upomnieć ich byli właściciele. Rodziny Lubomirskich i Kwileckich, które pospieszyły się najbardziej i już odebrały część eksponatów z Muzeum Narodowego miały sporo szczęścia. Wskutek interpelacji poselskich i kontroli NIK zwrot dóbr kultury został powstrzymany do czasu uchwalenia przez Sejm ustawy o reprywatyzacji. Do Ministerstwa Kultury wpłynęły też roszczenia dotyczące 283 kompleksów dworsko-pałacowych, o swoje upomina się Kościół; nie jest więc wykluczone, że wkrótce przestanie istnieć problem braku środków na dotacje do muzeów; nie będzie przecież potrzeby dotowania czegoś, co przestanie istnieć...

✤ ✤ ✤

"Adagio na wielką orkiestrę", czyli fragment IV Symfonii **Krzysztofa Pendereckiego**, której prawykonanie miało miejsce trzy lata temu w Paryżu, w 200. rocznicę Rewolucji Francuskiej, zostało nagrodzone przez Universytet Louisville w USA. We wrześniu wielki polski kompozytor przyjedzie do Kentucky, odbierze 150 tysięcy dolarów (tyle wynosi nagroda) i wysłucha "Adagio" w wykonaniu miejscowej orkiestry.

✤ ✤ ✤

Urszula Sipińska ostatecznie zerwała z estradą i robi błyskawiczną karierę w biznesie. Projektuje wnętrza (m.in. wystrój salonu Forda w Poznaniu i marketu Pewexu w Koszalinie), a wraz z mężem **Jerzym Konradem** ma zamiar uruchomić w Polsce sieć placówek rozrywkowo-handlowo-usługowych dla dzieci "Baby Raj". Projekt takiego obiektu przedstawiła na targach konsumpcyjnych w Poznaniu. Oprócz klasycznych stoisk handlowych składa się on z dyskoteki, "przechowalni" dzieci, salki widowiskowo-kinowej, baru szybkiej obsługi i... banku z prawdziwymi kartami kredytowymi, "aby dzieci mogły nauczyć się kultury ekonomicznej", jak marzy niegdysiejsza gwiazda piosenki.

✤ ✤ ✤

Anna Chodakowska twierdzi, że rola Renaty w telewizyjnym serialu "Labirynt" przyniosła jej wiele radości, bo zawsze chciała zagrać panienkę z

półświatka "i przedstawić biedne polskie kurewstwo arabsko-dolarowe" — jak to sama określa. Pieniądze zarobione w telewizji oraz w Teatrze "Studio", w którym aktualnie gra, postanowiła zainwestować w kupno wiejskiej chałupy z 1913 roku, leżącej 80 km od Warszawy, w miejscowości, do której w latach szkolnych jeździła na letnisko. W domku tym ma zamiar osiągnąć "święty spokój" i zrekompensować sobie lata bez urlopu.

✤ ✤ ✤

Inny gwiazdor "Labiryntu", **Marek Kondrat** uważa się za człowieka bardzo nieśmiałego i twierdzi, że podobają mu się tylko te dziewczyny i kobiety, którym on się najpierw podoba. "Trochę

jeździłem po świecie — mówi — i myślę, że Polki są niezwykle atrakcyjne. Może dlatego, że przez długie lata dostęp do światowych magazynów mody czy do dobrych kosmetyków był utrudniony, więc polskie dziewczyny musiały coś kombinować..."

✤ ✤ ✤

Andrzej Żuławski, znany polski reżyser, a ostatnio także pisarz nadal stara się bulwersować opinię publiczną. "Mnie nigdy nie zależało, żeby natychmiast lecieć po nagrodę. I nawet niekiedy dziwi mnie, że przy takim stosunku do własnej twórczości, moje nazwisko jest znane. Kiedy mówi się o dziesięciu naprawdę dobrych reżyserach na świecie, to choć brzmi to nieskromnie, tylko moje nazwisko pojawia się w tej dziesiątce, choć nigdy o to w żaden sposób nie zabiegałem" — wyznał w jednym z wywiadów. **Polański, Wajda, Skolimowski, Kieślowski, Zanussi** oraz **Agnieszka Holland** chyba pękną ze śmiechu gdy to przeczytają.

✤ ✤ ✤

Wojciech Karolak, najlepszy pianista jazzowy w Polsce, jest bohaterem paradoksów. Zaczęło się od tego, że w latach sześćdziesiątych miał zostać saksofonistą. Zarobić mógł jednak wtedy u **Andrzeja Kurylewicza** jako pianista, saksofon sprzedał więc "Czerwono-Czarnym". A teraz płyta "Time killers", nagrana wraz z **Tomaszem Szukalskim** i **Czesławem Bartkowskim** uznana została za najlepszy krążek lat osiemdziesiątych. Nie zarobi jednak na niej, bo krążek jest praktycznie nie do kupienia. Wydawca "Helikon" nie jest wcale zainteresowany dystrybucją, mimo że wielbiciele jazzu płyty poszukują. Karolak zrezygnował więc z gry na statkach, bo, jak powiada "można nieźle zarobić, zobaczyć cały świat, ale jest też duża wada: wypada się z obiegu w kraju". (zb)

NIEDYSKRECJE

Nowy mąż, Larry Fortensky wyraźnie zmobilizował Elizabeth Taylor do działania. Sześćdziesięcioletnia gwiazda filmowa postanowiła bowiem wrócić do pracy. Gdy w 1980 roku ukończyła pracę nad "The Mirror Crac'd" (Rozbite lustro) i zdecydowanie zapowiedziała koniec swojej kariery, nikt nie chciał w to wierzyć. Sceptycy mieli, jak widać, rację, ale na jej udo-

wodnienie musieli poczekać dwanaście lat. Scenariusz filmu "Faithful" (Wierny) specjalnie dla gwiazdy napisał Chazz Palminteri za skromne... 5 milionów dolarów. Zdjęcia mają się rozpocząć w październiku, a producent John Foreman twierdzi, że Elizabeth Taylor była i pozostanie największą aktorką filmową naszej ery.

♣

W światłach reflektorów stanie znów także Tatum O'Neal. Gdy przed kilku laty stanęła na ślubnym kobiercu z tenisistą Johnem McEnroe, jej wielbiciele bardzo się zasmucili. A jeszcze bardziej — gdy oświadczyła, iż zawiesza swoją karierę. Tatum wraca jednak najpierw na scenę teatru. W nowojorskim Provincetown Playhouse rozpoczęła próby do sztuki "A Terrible Beauty", napisanej i reżyserowanej przez Kevina Breslina, syna znanego nowojorskiego felietonisty, Jimma Breslina. Warto dodać, że będzie to... debiut sceniczny znanej gwiazdy filmowej!

♣

Inna aktorka i modelka, wnuczka włoskiego dyktatora, Alessandra Mussolini zdecydowała się na karierę polityczną. W niedawnych wyborach do włoskiego parlamentu uzyskała mandat z Neapolu, z ramienia Włoskiego Ruchu Socjalnego. Na ten krok zdecydowała się ledwie pół roku temu, a w kampanii wyborczej wspierała ją m.in. jej ciotka, Sophia Loren. Gwiazda i deputowana twierdzi: "Jestem dumna z mojego nazwiska, jestem dumna z moich korzeni i jestem dumna z mojego dziadka".

♣

Inna wielka gwiazda Hollywood, Liza Minelli wzięła udział w uroczystości uwiecznienia w betonie jej autografu w Carnival Crystal Palace w Nassau na Wyspach Bahama. Towarzyszył jej piosenkarz Peter Max, który w tym samym czasie wydał party z okazji podarowania miejscowemu muzeum kolekcji malarstwa dla uczczenia jubileuszu wyprawy Kolumba.

♣

Amerykański magazyn VOGUE świętuje w tym roku jubileusz stulecia. Na party na Manhattanie, określone mianem najwspanialszego przyjęcia w tym roku, z różnych miejsc świata przybyło mnóstwo sławnych gości. Projektanci Karl Lagerfeld i Christian Lacroix specjalnie na tę okazję przylecieli z Europy. Zaś w jubileuszowym pokazie mody udział wzięły same supermodelki: Christy Turlington, Gail Eliot, Beverly Johnson i Cindy Crawford.

♣

W Londynie niespodziewanie i nieoczekiwanie dla siebie spotkali się: gwiazda rosyjskiego baletu, Michaił Baryszników i hiszpański tenor, Jose Carreras. Baryszników kończył właśnie tournee po Wyspach ze swoim zespołem nowoczesnego baletu White Oak Dance, zaś Carreras przybył do Wielkiej Brytanii na recital w Royal Albert Hall. Przy okazji Jose Carreras, który jest dyrektorem artystycznym Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie zdradził, że do udziału w ceremonii otwarcia Igrzysk zaprosił m.in. Placido Domingo i Montserrate Caballe.

(zb)

FILM I OKOLICE

„Papierowe małżeństwo" – z miotłą ku Europie

Wyprodukowanie filmu, to przedsięwzięcie kosztowne. Z naszej sceny zniknął (na zawsze?) dobrotliwy "państwowy mecenas". Powstała pustka u niektórych twórców zrodziła uczucia pewnej bezradności. Inni zaczęli się uczyć nowych reguł filmowej gry w zmieniającej się błyskawicznie sytuacji.

Prawa rynku wymuszają na nich robienie kina po prostu profesjonalnego, które ma szansę dobrze się sprzedać. Nie każdego producenta stać na kaprys artystycznego szaleństwa, na to pozwolić mogą sobie tylko nieliczni. Te banalne prawdy wydaje się rozumieć Krzysztof Lang, który swe filmowe rzemiosło sprawdza w ramach polsko-brytyjskiej kooprodukcji, a jej owocem jest "Papierowe małżeństwo". Zresztą twórcami tego obrazu są w zasadzie Polacy (zdjęcia: Grzegorz Kędzierski, muzyka: Stanisław Syrewicz), natomiast w obsadzie aktorskiej dominują Anglicy. Trzeba przyznać, że sprawdzian ten wypadł nie najgorzej. W konwencji sensacyjnej, z komediowymi wkrętami, Lang opowiada o młodej Polce, która przylatuje na wyspę, aby zawrzeć związek małżeński, taki całkiem serio, nie pozbawiony uczucia do młodego lekarza. Atutami dziewczyny (prócz urody) są również — dyplom wyższej uczelni i znajomość angielskiego. Grająca tę rolę Joanna Trzepiecińska w filmie naprawdę mówi po angielsku. To "wdarcie" się Polski do Europy nie odbywa się wszakże bezboleśnie. Angielski doktorek ("pieprzony maminsynek" — po polsku podsumowuje go dziewczyna) nie dotrzymuje obietnicy, natomiast dziewczynie grozi deportacja. Kończą się pieniądze, a polski paszport to za mało jak na tamtejsze wymogi, aby stać się Europejką. Dziewczyna decyduje się na krok desperacki. Zawiera fikcyjny związek z przygodnie poznanym chłopakiem, za co jednak on wystawia dość słony rachunek. Nawet sprzedane futro nie wystarcza na jego spłatę, zaś praca sprzątaczki nie jest wynagradzana zbyt hojnie, mimo że jest to sprzątaczka z cenzusem. W tej sytuacji chłopak (początkujący aktor Gary Kemp) "na siłę" wprowadza się do pokoju, jaki zajmuje "papierowa" żona w tanim pensjonacie. Czy "papierowy związek" takim pozostanie? Proponuję zobaczyć to w kinie. Zapewniam, że będzie lekko i przyjemnie, choć po wyjściu może warto pomyśleć, jaki to bagaż chcemy (i możemy) zabrać z sobą w tę wędrówkę do Europy. W filmie Trzepiecińska — sprzątaczka zarabia niewiele; Trzepiecińska — aktorka (z dyplomem!) otrzymała gażę zdecydowanie mniejszą niż jej angielski partner, który dyplomu aktorskiego zresztą nie posiada. Znamienicie, prawda?

Nie mogę nie wspomnieć o jeszcze jednej aktorce występującej w "Papierowym małżeństwie". Jest nią współtwórczyni angielskiego kina "młodych gniewnych" z lat 60. i 70. — Rita Tusingham. Kinomani w moim (czyli średnim) wieku pamiętają zapewne takie filmy z jej udziałem, jak "Smak miodu", "Sposób na kobiety" czy "Dziewczyna o zielonych oczach". Tusingham grała dziewczyny brzydkie i niekochane, to jednak w pewien sposób fascynujące. Na kadry filmu Langa bezwiednie nakładają się sekwencje "Zielonej karty" Petera Weira, o której pisałem przed kilkoma tygodniami. Podobieństwo fabuły jest natrętnie uderzające. Nie wiem, kiedy powstał scenariusz "Papierowego małżeństwa", myślę jednak z optymizmem, że pomysły na zrobienie tych filmów zrodziły się w pełni autonomicznie. Wszak historia zna takie przypadki. (ben)

Gwiazda na zamówienie

WARREN BEATTY: „Między mną i ANNETTE zrodziło się niezwykłe uczucie"

Wywiad przeprowadzony przez Jean-Claude Zana

"Bugsy" — ze swymi dziesięcioma nominacjami do Oscarów znalazł się wśród faworytów. Warren Beatty dzieli afisz ze swą towarzyszką życia — Annette Bening. Zwierza się Jean-Claude Zana.

— Został pan odznaczony Orderem Sztuk Pięknych. Jest pan wrażliwy na zaszczyty?

— Każda nagroda oznacza, że się kogoś docenia, pozytywnie uznaje. Nie istnieje równe temu wyróżnienie w Stanach Zjednoczonych. Jestem wzruszony choć jeszcze dokładnie nie wiem jaka jest jego wymowa. Prawdą jest, że Sylvester Stallone został odznaczony przede mną. Tylko, że on jest oficerem a ja... komandorem! Podobnie jak moja siostra Shirley MacLaine...

— "Bugsy", dobrze przyjęty przez krytyków i poważny pretendent do Oskarów nie odniósł takiego sukcesu kasowego. Dlaczego?

— Koniec filmu jest tragiczny, jego główny bohater umiera. Jeśli przyjrzymy się bliżej notowaniom z ostatnich 15 lat, zauważymy ciekawą rzecz — filmy, w których bohater umiera nie należą do największych sukcesów komercyjnych.

— A jakie wrażenie zrobiła na panu Annette przy pierwszym spotkaniu?

— Czułem ogromny respekt kiedy widziałem jak pracuje — zanim jeszcze ją poznałem. Po tym jak się poznaliśmy — mój respekt dla niej ciągle wzrastał. Ona mnie niesamowicie inspirowała. Jej inteligencja, energia i poczucie humoru zrobiły na mnie ogromne wrażenie.

— Pomagała panu w kręceniu filmu "Bugsy"?

— To była więcej niż pomoc: była prawdziwą podporą. Jest w dużym stopniu odpowiedzialna za mój sukces aktorski.

— Jest pan zakochany w Annette?

— Tak! Ona ma tyle zalet, że nie potrafię określić mojego uczucia do niej zaledwie kilkoma komplementami. Między mną i Annette zrodziło się niezwykłe uczucie. Zrodziło się jakieś porozumienie, wspólnota, których nie potrafię wytłumaczyć.

— Ożeni się pan z nią?

— Oboje musimy o tym zdecydować.

— Czuje się pan jakoś szczególnie jako ojciec uroczej dwumiesięcznej Kathlyn Bening Beatty?

— Kathlyn jest wielkim wydarzeniem w moim życiu. Nigdy nie czułem się tak wzruszony. Od jej narodzin jestem w szoku.

— Bał się pan zostać ojcem?

— Nie. Od dawna pragnąłem dziecka. Ale o tym nie decyduje się samemu. Annette jest przyczyną, dla której dzisiaj jestem ojcem. Znalazłem "odpowiednią partnerkę".

— Jaką radę da pan córce, gdy skończy 18 lat?

— Zanim jeszcze ukończy ten wiek — powiem jej: "Staraj się być szczęśliwa. To jest najważniejsze".

— Czy będzie pan ojcem zazdrosnym?

— Dlaczego miałbym być? Nie sądzę, że stanę się zaborczym ojcem. Zrobię wszystko, żeby Kathlyn dobrze się układało z tymi, których będzie spotykać na swojej drodze.

— Żałuje pan czegoś?

— Żałować tego, co się robi? Zdaje się, że to strata czasu. To tak, jakby zadać mi pytanie "Czy jest pan zadowolony z tego, że jest pan tym, kim pan jest?" Stajemy się tym, kim jesteśmy dlatego, że w którymś momencie coś wybraliśmy lub zdecydowaliśmy o tym, że zrobimy pewne rzeczy. Nie żałuję moich wyborów. Kocham swoje życie takim, jakie jest. Ani mi z tym nie jest źle, ani nie czuję się ofiarą sukcesu czy sławy.

Dostosowałem się do nich i... przyzwyczaiłem.

MUZA Pablo Picassa

Jej życie uległo całkowitej zmianie, kiedy stała się „Dziewczyną z końskim ogonem".

Gdy taki mężczyzna jak Pablo Picasso, największy artysta XX wieku, znajduje swój obiekt inspiracji, to musi on posiadać coś nadzwyczajnego.

Jedną z nich była Lydia Corbett, malarka, mieszkająca obecnie w Devon — Anglia, wtedy 19 letnia dziewczyna "zniewolona" przez wielkiego mistrza. Jak Lydia wspomina "... znałam swoją poprzedniczkę Sylvette David, która była przepiękna i niewinna, a ja bałam się wszystkiego". Lydia wraz z matką Francuską i swoim angielskim narzeczonym przebywali na Riwierze, gdzie w tym czasie pracował Pablo Picasso. Narzeczony Lydii był projektantem mebli, w związku z czym razem chodzili po sklepach i salonach wystawowych. Na jednej z wystaw Lydia zapragnęła kupić krzesło zaprojektowane przez narzeczonego i tam też spotkała Pabla Picassa. Poprosił ją, czy nie zechciałaby pozować do obrazów? Chętnie zgodziła się usiąść koło niego. "Nie myślałam o konsekwencjach, byłam taka szczęśliwa, że ktoś mnie zauważył!"

Efektem spotkań Pabla Picassa z Lydią Corbett była seria portretów "Dziewczyny z końskim ogonem", co uczyniło zarazem jej twarz sławną na całym świecie. Powstało blisko 30 różnych wersji jej twarzy, od realistycznych i kubistycznych malunków, po rzeźby — wszystkie wyróżniające się doskonałym profilem i końskim ogonem, który został w latach pięćdziesiątych skopiowany i wszedł na stałe do mody dzięki filmom Brigitte Bardot.

Lydia miała trudne dzieciństwo, gdyż jej rodzice rozstali się zanim przyszła ona na świat. Przez całe życie brakowało jej ojca. Gdy pojawił się Picasso był dla swej muzy jak ojciec i nauczyciel zarazem. "Czułam się jak głupiutka, niewykształcona i nie mająca nic do zaoferowania dziewczyna". Picasso wzbudził w niej głód wiedzy i potrzebę miłości. Gdy siedziała w fotelu lub krześle, zawsze smakowała w rozmowach o sztuce, muzyce i tańcach, starając się wchłonąć to wszystko, co mistrz do niej mówił. "Mogłam tak siedzieć godzinami i rozprawiać o wszystkim bez końca...". Mistrzowi również to odpowiadało. Było lato 1954 roku, artysta miał już 72 lata i przechodził poważny kryzys małżeński. Jego burzliwe stosunki z Francoise Gilot, matką jego dzieci: Palomy i Klaudiusza, dobiegały końca. Gdy pojawiła się Lydia, młodziutka i pełna życia, była dla mistrza tchnieniem świeżego powietrza. Picasso często dziękował dziewczynie za jej towarzystwo. Upierał się, że czas z nią spędzony wypełniał go spokojem.

Gdy portrety "Dziewczyny z końskim ogonem" zaczęto wystawiać w galeriach, panna Corbett została zalana propozycjami występowania w hollywoodzkich filmach. "Byłam zbyt powstrzymywana, by to uczynić i dzisiaj nie mam o to żalu. Nie uczyniłoby mnie to szczęśliwą — popatrzcie na Brigitte Bardot. Przypuszczam, że jestem szczęśliwsza, niż ona teraz".

Do dziś pojawiają się spekulacje na temat samej natury stosunków pomiędzy mistrzem i jego muzą. Picasso znany był przecież ze swej seksualnej dzielności. Lydia śmieje się z tego. "Byłam taka przestraszona i płochliwa, że umarłabym gdyby Picasso czynił jakieś awanse w tym kierunku". Nie ulega jednak wątpliwości, że męskość mistrza została poruszona przez piękno i zmysłowość dziewczyny. W okresie, gdy mu towarzyszyła, powstał komplet prac, głównie akt i chociaż modelki nie identyfikuje się z młodą Lydią, to istnieje wyraźne do niej podobieństwo.

Obecnie Lydia Corbett ciągle pragnie oddać aurę spokoju i łagodności, którą cieszyła się z Picassem tamtego lata 1954 roku. Jej obrazy przedstawiające naturę są kojące i miłe dla oka. Artystka wierzy, że inspirację stanowią jej wola oraz wiara w Boga. Ma nadzieję, że jej malarstwo będzie zauważone, nie jest przecież nowicjuszką w tej dziedzinie. Ludzie sztuki otaczali ją od maleńkości, a od czasu gdy pogodziła się z ojcem — kolekcjonerem dzieł sztuki i właścicielem galerii — zaczęła malować. To właśnie dzięki jego namowom, który zwykł powtarzać : "Jesteś oryginalna, musisz malować!" Poważnie (zawodowo?) malarstwem Lydia Corbett zajmuje się od paru lat, a dopiero od 1989 roku odnosi znaczne sukcesy, wystawiając swe prace w najlepszych galeriach Paryża i Londynu. W Anglii mieszka od 1968 roku i wyjątkowo kocha jej wieś. Gdy jest na Wyspach, czuje się całkowicie Angielką, a gdy we Francji czuje się całkowicie Francuzką. Ma trójkę dzieci, wnuka i jest bardzo szczęśliwa. "Życie ma tyle do zaoferowania, nie wiesz co się czai za rogiem. To właśnie sprawia, że życie jest tak cenne i ekscytujące" — to dewiza malarki Lydii Corbett.

"SHE". Oprac. Arseniusz WOŹNY

Nie zgnoisz ty - zgnoją ciebie

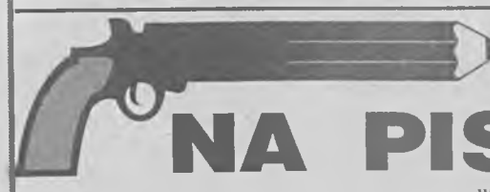

WYROK NA PISMAKÓW

cd ze str.1

Opublikowanie podobnej listy jest — zdaniem czołowych, a nie związanych z prawicą polityków — absolutnym bezprawiem; żaden z premierów trzech rządów (federalnego i republikańskich) nie zwracał się do Federalnej Służby Bezpieczeństwa i Informacji (FSBI) o wykazy agentów — pracowników mass mediów. A jednak wykazy przesłano i premierom, i Zgromadzeniu Federalnemu. Tam właśnie, na użytek 300 deputowanych odbito trzysta egzemplarzy kompromitującej listy. Już na drugi dzień dokument — sygnowany jako tajny, znalazł się w gazetach.

Jadąc dwa dni później do Pragi, słuchałem rozgłośni "Czeskoslovensko": na czołówkach dzienników znajdowała się informacja z Polski, gdzie MSW przygotowuje projekt "bardzo ostrej ustawy dekomunizacyjnej", przewidującej również opublikowanie spisów agentów bezpieki. Tak więc Polacy idą w nasze ślady — można było interpretować wiadomość, powtórzoną również następnie przez gazety. Tyle, że — póki co, przynajmniej "w temacie agent" prawo jest u nas jeszcze prawem i nikt nie publikuje wykazu nazwisk faktycznych i rzekomych (jakże łatwo tu o manipulację) konfidentów Służby Bezpieczeństwa. Nasi sąsiedzi najpierw — opierając się wyłącznie na danych, dostarczonych przez MSW i przez nikogo innego nie weryfikowanych, opublikowali nazwiska agentów — deputowanych (popełniając kilka kardynalnych błędów), a teraz pozwolili swoim "jastrzębiom" spod znaku prawicowych partii skompromitować środowisko dziennikarskie.

Przeczytałem listę, opublikowaną przez "Telegraf". Nie ma na niej nazwisk korespondentów pracujących w ostatnim dziesięcioleciu w Polsce (w tym również słynnego w latach 1980-81 korespondenta "Rudeho Prava" Jana Lipawskiego). Swoistym rodzynkiem jest Zdenek Fiala — były rzecznik prasowy pierwszego rządu, powołanego przez Vaclava Havla.

Nastroje w praskim środowisku dziennikarskim są fatalne. Zdecydowana większość dzienników uważa, że doszło do "absolutnego bezprawia", będącego elementem startującej właśnie kampanii wyborczej. Są jednak tacy, którzy opublikowanie kompromitującej listy traktują jako sprawiedliwość dziejową: — A poza tym, jeśli jest niewinny, może się bronić. Są przecież sądy.

Ba, sądy... Wyrok już zapadł. Wymieniony z nazwiska jako agent SWTB dziennikarz jest skompromitowany moralnie, zawodowo i politycznie: głośne protesty i szukanie pomocy w aparacie sprawiedliwości mogą mu tylko w oczach opinii publicznej zaszkodzić. — Oczywiście, odwołam się do sądu, ale już teraz zaczynam rozglądać się za jakąś nową pracą — zwierzył mi się wymieniony przez "Telegraf" dziennikarz radiowy.

Dramat ludzi i ich rodzin, żon, dzieci ("nie będę siedzieć w jednej ławce z synem konfidenta") jest okrutny; jak uczy przykład napiętnowanych publicznie parlamentarzystów — w wielu wypadkach całkowicie, lub prawie całkowicie niezasłużony. By znaleźć się na liście współpracowników bezpieki wystarczyła odnaleziona notatka oficera STB ze spotkania z dziennikarzem, relacja anonimowego dla rozmówcy funkcjonariusza ze zwierzeń przy piwie, raporty o sytuacjach w poszczególnych redakcjach (a każda z nich miała, podobnie jak w Polsce, swych opiekunów z milicji politycznej). Oczywiście, agenci — liczni w całej Czechosłowacji (150 tysięcy plus 2 tysiące nie ujawnionych jeszcze agentów KGB), w środowisku dziennikarskim byli wszechobecni, zaś ich działalność musi uchodzić za szczególnie brudną. Ale — ale nawet najgorsi powinni mieć przed wyrokiem prawo do obrony; ale nawet najmniejsza wątpliwość powinna zablokować kompromitującą publikację nazwiska...

Obok względów politycznych pojawiły się i osobiste: zniszczono moralnie rodziny dwóch dziennikarzy, którzy nie mogą się bronić, bo nie żyją. Ale ich nazwiska są na liście...

Mądry prezydent Vaclav Havel porównał niedawno to, co się dzieje obecnie w CSRF z sytuacją po drugiej wojnie światowej. Jak wiadomo, w Czechach współpracę z okupantem można było określić jako zjawisko powszechne. Nie mogąc postawić przed sądem setek tysięcy, atakowano z furią wybrane jednostki, czy środowiska. Któż mógł wtedy przypuszczać, że za pół wieku sytuacja się powtórzy...?

Leszek MAZAN

PODPATRZONE

Fot. Merk Woźniak

DZIEWCZYNA NOWEJ

Fot. Marek Woźniak

Joanna Gaieka
Zielona Góra
Kandydatka Nr 29

Począwszy od maja br. głosujcie na "Dziewczynę kwietnia GN", wytypowaną spośród 7 kandydatek których fotografie zamieszczaliśmy w "GN" w kwietniu br. Typować należy na kartkach pocztowych wysyłając je do 18 maja br. do Redakcji.

Tymczasem kontynuujemy naszą zabawę! Przysyłajcie swoje zdjęcia wykonane amatorsko przez znajomych, przyjaciół, narzeczonych... Mogą to też być, fotografie wykonane w zakładzie fotograficznym.

Nasz fotoreporter typuje na podstawie otrzymanych zdjęć 8—10 kandydatek, które zaprosimy do redakcji na seans zdjęciowy. Wiek kandydatek od 18 do 25 lat.

Fotografie najatrakcyjniejszych dziewczyn wykonane przez Marka Woźniaka trafią na łamy "Gazety Nowej". Publikować je będziemy w wydaniach magazynowych. W ten sposób każda z Was może stać się "Dziewczyną Gazety Nowej". To jednak nie wszystko! Spośród kandydatek do tytułów": "Dziewczyny :Kwietnia, Maja, Czerwca — "Dziewczynę Wiosny"; Lipca, Sierpnia, Września — "Dziewczynę Lata"; Października, Listopada i Grudnia — "Dziewczynę Jesieni".

W styczniu 1993 r. głosować będziemy na "Dziewczynę Roku GN", która otrzyma nagrodę "Fiata 126p".

Przypominamy!

"Dziewczyny Miesiąca GN" otrzymają nagrodę w wysokości 1 miliona złotych, a "Dziewczyny Zimy, Wiosny, Lata i Jesieni" po 5 milionów złotych.

Czytelnicy, którzy nadeślą swoje propozycje, wezmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.

Czekamy!

Prezentujemy kandydatki do tytułu "Dziewczyny Maja GN".

Uważaj gdzie się drapiesz

Gesty odgrywają w naszym życiu niezmiernie ważną rolę, pomagają w komunikacji zrozumienia, przekazują pozawerbalne informacje. Wszystko jest w porządku kiedy znajdujemy się we własnym kraju, czy w rodzinnej prowincji gdzie język ciała przekazuje właśnie taki komunikat jaki chcemy nadać. Problem zaczyna się wtedy gdy opuścimy nasz "kąt" kulturowy i w rozmowie np. z zagranicznym kooperantem naszej firmy, zupełnie nie zdając sobie z tego sprawy, nieopacznym gestem informujemy "Strasznie nudzisz dzisiaj"...

Kwestia odrębnych zachowań kulturowych, ma znaczenie nie tylko w komunikacji między mieszkańcami Azji, Ameryki i Europy. Okazuje się, że także na Starym Kontynencie, pozostającym w jednym wielkim kręgu kultury chrześcijańskiej istnieją podobne problemy.

Europa zmierza zdecydowanie ku unifikacji. Nie jest już niczym dziwnym podejmowanie pieniędzy zdeponowanych w Mediolanie za pomocą automatu bankowego w Sewilli, nadal jednak dokuczliwe są poważne bariery językowe. Równie skutecznie utrudniają życie bariery... gestowe których istnienia często nawet się nie domyślamy.

Desmond Morris autor znakomitych książek o mowie ciała "Naga małpa" i "Gazety" twierdzi, że różne znaczenie "sygnałów rąk" to nie tylko problem komunikacji na poziomie kontynentów czy krajów. Wiele z gestów np. neapolitańskich może być zupełnie inaczej zrozumianych w Rzymie. Lokalne "sygnały rąk" powstawały już 2000 lat temu. Nie potrafił zmienić ich znaczeń szerzący się komunizm, nie potrafiła tego też dokonać gospodarka rynkowa i prawdopodobnie nic nie zmieni się także po ukończeniu dzieła europejskiej unifikacji. Warto więc poznać kilka znaczeń najbardziej popularnych europejskich gestów.

Bardzo częste w Anglii, Szkocji i na Sardynii lekkie pukanie się w nos oznacza mniej więcej "Jesteśmy związani tajemnicą". Niestety Walijczyk podobne zachowanie w jego obecności zinterpretuje jako informację, że on sam... bardzo śmierdzi.

Doskonale znane ułożenie palców w literę V we wszystkich chyba krajach europejskich wyraża zwycięstwo. Warto jednak pamiętać, że ten sam znak pokazany wierzchem dłoni w kierunku odbiorcy, jest w Anglii dokładnym odpowiednikiem amerykańskiego gestu, w którym eksponowany jest środkowy palec.

Będąc we Francji i we francuskojęzycznej części Szwajcarii trzeba bardzo uważać i nie drapać się koło ucha. Takie zachowanie sygnalizuje bowiem rozmówcy ni mniej ni więcej tylko "To co mówisz jest okropnie nudne".

Nie warto także pozdrawiać każdego obcokrajowca przyjaznym, z naszego punktu widzenia, machaniem dłoni. Szczególnie niebezpieczne jest "machanie" w Grecji, gdzie tubylec przyjmie to jako ciężką obelgę pod jego adresem.

Odwiecznym problemem Europejczków jest kwestia ile razy można pocałować w policzek kobietę, aby nie narazić jej i siebie na niepożądane komentarze. Niestety ani razu w Wielkiej Brytanii, dwa razy na większości kontynentu, trzy razy w Belgii, a w Paryżu można pozwolić sobie nawet na cztery "cmoknięcia".

Bardzo niebezpieczne jest używanie jednego z amerykańskich gestów informujących, że wszystko jest w porządku. Złożenie kciuka i palca wskazującego w kółko, w Stanach i w większości Europy używane jako symbol "OK", w Niemczech posiada wulgarne anatomiczne znaczenie.

Nie zrażajmy się także kiedy Holender w rozmowie z nami popuka się w czoło. Gest który w innych krajach używa się w stosunku do co najmniej szalonego osobnika, w Kraju Tulipanów wyraża podziw dla... bystrości rozmówcy.

Opr. Tomasz NIEWIEDZIAŁ

30 milionów

Policyjna nyska zatrzymała się na moment przed oświetlonym wejściem do motelu. Było parę minut po północy. O tej porze można sporo zobaczyć przez kilka nie zasłoniętych okien... Wiedząc o tym policjanci podjechali pod lewe skrzydło motelu, wygasili silnik i światła.

W narożnym pokoju trwała zabawa w najlepsze. Panowie rozlewali drinki, a panie w toplessie sprawdzały wytrzymałość motelowych kanap. Policjanci zapalili papierosy...

Nagle usłyszeli trzask otwieranego okna. W ciemnym do tej pory oknie następnego pokoju pojawił się mężczyzna w samej bieliźnie. Zeskoczył na chodnik i zaczął uciekać.

— Zgarniemy go? — zapytał retorycznie dowódca patrolu.

Dwóch funkcjonariuszy bez trudności dogoniło roznegliżowanego mężczyznę.

— Nie chciałem! — krzyczał wyrywając się. — Nie chciałem! Ta kurwa ukradła mi pieniądze.

✣ ✣ ✣

44-letni Andrzej S. należał do tych mężczyzn, którzy lubią dobrze zjeść, trochę wypić i od czasu do czasu się zabawić. W domu — zaniedbana żona i dwoje dzieci, w pracy — umiarkowane sukcesy... Raz w tygodniu S. ubierał się w najlepszy garnitur, zabierał dwa miliony "lewych" pieniędzy, wynajmował pokój w motelu. Po kolacji kiwał na jedną z motelowych prostytutek, z którą spędzał noc. Rano wsiadał do poloneza i wracał do domu.

— Wolna? — zapytał bez ogródek. — Bańka do rana. Skinęła głową na zgodę. Uśmiechnęła się do barmana, wzięła swoją torebkę i uczepiła się ręki klienta.

— Wezmę tylko prysznic — powiedział Andrzej S., rozbierając się. Nim odkręcił kurki, wrócił na chwilę do pokoju, bo zapomniał grzebienia.

Nakryta na gorącym uczynku prostytutka odrzuciła z przestrachem spodnie.

W kieszeni nie było portfela.

— Och ty dziwko! — S. uderzył ją w twarz. Jej głowa odskoczyła, uderzając o kant stolika.

✣ ✣ ✣

— Dlaczego ją zabiłeś? — policjant zadawał wciąż to samo pytanie.

— Ukradła mi trzydzieści milionów — odpowiedział S. — Nie chciałem zrobić jej krzywdy... Uderzyłem, ale nie chciałem...

Wersja opowiedziana przez Andrzeja S. brzmiała wiarygodnie. Zatrzymany nie był sadystą, wcześniej nie znał nieżyjącej prostytutki, inne potwierdziły, że bywał w motelu prawie w każdy piątek. Idealny klient — płacił, nie marudził, nie wymagał zbyt wiele...

W pokoju nie znaleziono jednak pieniędzy. Nie miała ich przy sobie też denatka.

✣ ✣ ✣

Dopiero po dwóch tygodniach oficer prowadzący śledztwo nakazał jeszcze jedno przeszukanie miejsca wypadku.

— Jeśli trzeba zerwijcie podłogę.

Nie było trzeba. Za regałem, tuż przy ścianie, znajdował się wciśnięty portfel. Zawierał 30 nowych jedno milionowych banknotów i prawie dwa miliony w stutysiąc złotówkach.

Krzysztof POTULICKI

Być kobietą... w Niemczech

Szczęście było już blisko. Tuż po oświadczeniu Hansa-Dietricha Genschera, że rezygnuje z kierowania niemiecką polityką zagraniczną, prezydium FDP wyznaczyło na funkcję ministra spraw zagranicznych panią Irmgard Adam-Schwaetzer. Zgodnie z umową koalicyjną z chadekami, resort ten jest w gestii liberałów. 50-letnia pani Schwaetzer była przez wiele lat bliską współpracownicą Genschera i jego poparciu zawdzięcza w dużej mierze swoją karierę polityczną. Nadzieje na to, że po raz pierwszy w historii RFN współpracą z zagranicą będzie kierowała kobieta, rozwiały się jednak bardzo szybko. Ku zaskoczeniu wielu osób przeciwko pani Schwaetzer opowiedzieli się głównie młodsi działacze partii. Na wspólnym posiedzeniu prezydium i frakcji parlamentarnej Partii Wolnych Demokratów zatwierdzono nominację Klausa Kinkela.

Tym razem kobiecy zamach na jedno z najbardziej wpływowych stanowisk w państwie jeszcze się nie powiódł. Ale kobiety są w natarciu. Słynne 3 K — Küche, Kinder, Kirche (kuchnia, dzieci, kościół) egzystuje co najwyżej na zapadłej prowincji. Zmiany zaczęły się tuż po wojnie. Nie czekając na niedobitki niedoszłych panów świata, kobiety zakasały rękawy i wzięły się do roboty. To przede wszystkim im zawdzięczają zachodnie Niemcy swój powojenny cud gospodarczy. Kobiety pracowały, a panowie rządzili. Ale już wtedy wiele pań zrozumiało, że doskonale dają sobie zawodowo radę bez pomocy mężczyzn. Chciały też współuczestniczyć w decyzjach politycznych. Powoli zaczęły dochodzić do głosu. Pierwsze lody przełamała w latach siedemdziesiątych Anne Marie Renger. Sekretarka byłego przywódcy demokratów Kurta Schumachera została przewodniczącą Bundestagu. To trzecia pozycja w państwowej hierarchii. Za tym przykładem poszli chrześcijańscy demokraci i obecnie funkcję tę piastuje pani profesor Rita Suessmuth. Socjaldemokraci tak przejęli się sprawą politycznej roli kobiet, że podjęli nawet formalną decyzję, iż panie muszą obligatoryjnie zajmować połowę stanowisk w kierownictwie partii, a także państwa, kiedy SPD dojdzie do władzy. Decyzja decyzją, a z jej praktyczną realizacją nie jest tak prosto i w kierownictwie partii bardzo daleko jeszcze do tego ideału.

Panie jednak nie poddają się, przybierając często męskie pozy. 47-letnia Maria Jepsen pali fajkę. Od kilku tygodni jest pierwszym biskupem w historii Kościoła ewangelickiego. Sama twierdzi, że był ku temu najwyższy czas. Zastrzeżeń wobec kobiet jest coraz mniej. Chce też w Kościele reprezentować ich interesy. Jest np. zdecydowaną przeciwniczką karania kobiet za przerywanie ciąży, ponieważ uważa, że nie można w ten sposób robić z kobiet przestępczyń.

W równie pilnie strzeżonym "męskim rezerwacie" znalazła się 51-letnia Ingrid Roitzsch. Nowy minister obrony Volker Ruehe powołał ją na stanowisko parlamentarnego sekretarza stanu. Chociaż pali mocne papierosy, to nie chce być "Matką Kompanii". Jeśli już, to siostrą żołnierzy. Chce przede wszystkim dbać o ich problemy socjalne. Uważa, że nawet w wojsku nie może być podziału na płeć.

Tak więc niewieści atak trwa. Panie nie załamują się chwilowymi niepowodzeniami i nigdy już chyba nie pozwolą ograniczać swojej roli wyłącznie do pilnowania domowego ogniska.

Zbigniew KUSTOSIK

Fot. Krzysztof Mężyński

Zbliża się najpiękniejsze święto w roku, Święto Matki, Kochanej Mamy, Mamusi, Mateczki i Matuchny! Dziś przepisy dla dzieci. Kochani! Przygotujcie dla Waszych Mam coś pysznego, by Mamy były uśmiechnięte, szczęśliwe i nie mogły wyjść z podziwu, że ich dziecko potrafi!

Brzoskwinie z bitą śmietaną!

Przepis na 6-8 porcji!

Potrzebne produkty: puszka brzoskwiń, buteleczka śmietany lub szklanka schłodzonego mleka i opakowanie śmietany "Śnieżka", gałązka winogron, siekane migdały, siekane orzechy lub kto lubi utarta, gorzka czekolada.

Produkty na sos: zalewa, w której były brzoskwinie, sok z cytryny (do smaku!), mała łyżeczka mąki ziemniaczanej.

Sposób przyrządzenia: brzoskwinie z kompotu wyrzucamy na sito, dobrze osączamy, układamy po jednej połówce na talerzyku, stroną przeciętą do góry. W miejsce, gdzie była pestka, kładziemy dwa trzy winogrona. Ubijamy śmietanę i najlepiej szprycką od kremu bardzo dekoracyjnie nakładamy na wierzch!

Przygotowujemy sos: sok z zalewy dajemy do małego garnuszka, dodajemy sok z połówki cytryny, gdy trzeba lekko dosładzamy do smaku i gdy się zagotuje zaciągamy mąką ziemniaczaną wymieszaną z najmniejszą ilością zimnej wody! Sos po zagotowaniu pozostawiamy do wystygnięcia, zimny nalewamy na dno talerzyka z brzoskwiniami, całość posypujemy posiekanymi migdałami lub utartą czekoladą i natychmiast podajemy na stół. Wielka radość Mamy i jej najpiękniejszy uśmiech gwarantowane!

Drugi deser to truskawki lub maliny z kremem

Deser łatwy do przygotowania, nawet 10-letnie dzieci doskonale sobie poradzą!

Przepis na 4 porcje!

Potrzebne produkty: pół kilograma mrożonych (lub świeżych !) truskawek lub malin, łyżka cukru pudru, dwie łyżki lejącego się miodu (naturalnego!), opakowanie serka homogenizowanego (bez dodatkowych smaków), dwie łyżki zimnego mleka, torebka cukru waniliowego, płaska łyżeczka cynamonu!

Sposób przyrządzenia: Truskawki lub maliny kładziemy do miseczki, posypujemy cukrem, lekko mieszamy i wstawiamy do lodówki na godzinę.

Przygotowujemy krem: serek mieszamy z miodem, mlekiem, cukrem waniliowym i cynamonem na jednolitą, gładką masę! W wysokich, szklanych pucharkach **układamy warstwami** krem, owoce, podajemy natychmiast z dodatkiem rurki waflowej. Jeżeli krem przygotowujemy ze świeżych truskawek, można pucharki przybrać gałązką z młodymi listeczkami. Życzę, by smakołyki przygotowane dla Mam udały się jak najlepiej i zajęły stałe miejsce w domowym jadłospisie. Smacznego!

Kim są skinhedzi?

Według angielskiego słownika skinhedzi (skinheads) to grupy młodzieży (okazjonalnie są tam również dziewczęta), których członkowie mają krótko obcięte włosy albo nawet zgolone do gołej skóry. Nadużywając przemocy i wandalizmu okazują swoje niezadowolenie wobec otaczającego ich świata. Najczęściej są rasistami. Pierwsze ich grupy pojawiły się w Anglii pod koniec lat sześćdziesiątych. Zwie się ich również "skins", czyli skinami.

Nierzadko mówi się o nich "aspołeczni, dekadenccy, przygłupy". Brak wychowania i podstawowej edukacji sprawia, że łatwo przyswajają sobie hasła nazistowskie, stając się jednocześnie niekwestionowanymi liderami tego ruchu. Pojawiają się w grupach po to, by wywołać strach i respekt przechodniów. Taki sposób bycia dodaje im odwagi. Ubrani są w dżinsowe spodnie i kurtki, czasem są one skórzane, zamszowe lub z materiału — koloru khaki. Noszą ciężkie, solidne buty, ponoć do kopania swoich przeciwników. Szanujący się skin ma wytatuowane ciało nawet wewnętrzną stronę wargi! W trakcie swoich spotkań lubią pić piwo. Miejsca, w których się zwykle spotykają, ozdobione są różnymi flagami, zazwyczaj barwami klubowymi drużyny sportowej — najczęściej piłkarskiej, której gorąco kibicują. Nie może zabraknąć flag ze swastyką oraz portretów Hitlera. Ze względu na to, że nigdzie nie pracują ani się nie uczą, pieniądze podbierają najbliższym członkom rodziny. Swą energię wyładowują na obcych im ideowo, lewicujących intelektualistach, kibicach innej drużyny, mniejszościach narodowych lub po prostu na cudzoziemcach. Również ich cechą charakterystyczną jest to, że są bardzo głośni, a przede wszystkim bardzo wulgarni.

Są tak hałaśliwi i kłopotliwi, że w Berlinie powstały już projekty, celem których jest reedukacja tych ludzi. Ponieważ są oni młodzi — od 16 do 21 lat — istnieje teoretycznie jakaś szansa, że uda się zmienić ich postępowanie. Program reedukacji nosi nazwę "Korzenie" i zamierza zminimalizować przemoc tych ludzi, oduczyć ich bezustannego picia alkoholu, sprawić by byli tolerancyjni wobec innych oraz odsunąć ich od neonazistowskiej ideologii. Młodzież skupiona wokół tego programu, otrzymuje niskopłatną pracę przy sprzątaniu klubu lub dzielnicy. Drugim etapem ich działalności było zaproszenie młodzieży ze Szwecji. Spotkanie tych dwóch grup mogło zakończyć się poważnym incydentem, a w rzeczywistości zamieniło się w trzy i półgodzinną ożywioną dyskusję. Jej efektem było zaproszenie berlińskiej młodzieży do Szwecji. Kolejne działania wydają się o wiele trudniejsze. Jest to próba zorganizowania turnieju piłki nożnej, w którym brałaby udział młodzież: wietnamska, turecka i rosyjska. Jeszcze ambitniejszym wydaje się wyjazd berlińskiej młodzieży do Maroka, gdzie będzie musiała się liczyć z obcą kulturą, a jednocześnie bronić się samemu, jako cudzoziemcy. To w przyszłości, a parę tygodni temu, grupa nastoletnich skinów postanowiła nie celebrować kolejnej rocznicy urodzin Adolfa Hitlera. W zamian, będą gospodarzami festynu, jaki zorganizowano dla berlińskich dzieci.

"Niech ludzie wiedzą, że my jesteśmy skinhedami robiącymi coś konstruktywnego" — mówi jeden z nich 16-letni **Rene Noack**. Tylko, że jest to jedna grupa z dzielnicy Marzahn, w Berlinie.

Newsweek. Oprac. Arseniusz WOŹNY

Żonaci księża

Watykan, który w latach pięćdziesiątych bardzo skrupulatnie przestrzegał swych zasad, był zmuszony do prowadzenia o wiele bardziej elastycznej polityki względem czechosłowackiego duchowieństwa. Dawne komunistyczne rządy zmuszały księży do kolaborowania z państwem, zabraniały także spotkań krajowego episkopatu oraz zamykały seminaria duchowne. Spowodowało to, że część katolickiego kleru przeszła do podziemia, wyświęcając nowych księży oraz zachowując swoją strukturę, obok legalnie działającego przecież Kościoła. Sytuacja ta uległa zmianie w 1989 roku, od kiedy księża mogą już działać legalnie. Wtedy okazało się, że około 260 z nich znalazło się w hierarchicznej pustce.

Czechosłowaccy wierni nie wątpili w ważność ich służby, w związku z czym wielu z nich uczęszczało na podziemne kazania nawet po upadku komunizmu. Istnienie struktury legalnego i podziemnego Kościoła, nie podobało się Watykanowi, który postanowił uporządkować tę kwestię. Zapadła decyzja nakazująca by do końca marca br., duchowni działający w podziemiu zaprzestali swej działalności i określili swą przynależność do odpowiednich diecezji. Gdy to się stało, wyszło na jaw, że około 60-80 księży jest żonatych. Nie powinno to być zaskoczeniem, skoro księża ci w życiu codziennym mieszali się z przeciętnymi obywatelami, a sam ożenek oddalał wszelkie podejrzenia kierowane pod ich adresem. Obecnie stanęli oni przed bardzo ważnym wyborem. Niewiadomo czy Watykan zadecyduje o dokonaniu precedensu w kwestii utrzymania celibatu, wobec kilkudziesięciu żonatych księży, którzy narażając się na więzienie prowadzili swą działalność i co ważne, chcieliby bez zakłóceń dalej ją kontynuować.

Spornym też jest, czy zmarły w 1988 roku "podziemny biskup", Felix Maria Davidek wyświęcił dwie lub trzy kobiety. Rzecznik czechosłowackich biskupów, ojciec Miłoslaw Fiala wierzy, że Davidek czegoś takiego nie uczynił. Z kolei rzecznik Watykanu, Joaquin Navarro-Valls podaje, że święcenia te nie mają mocy prawnej.

Co do żonatych księży, ojciec Fiala uważa, że jest to niezwykle delikatna sprawa. Planuje się, że nieżonaci duchowni będą diakonami, a po uzupełnieniu kursów seminaryjnych przywróci im się status księży. Natomiast żonaci mężczyźni pozostaną diakonami, ale nie księżmi. Jeśli jednak pragną pozostać w stanie duchownym, stworzy im się możliwość przejścia na wschodni obrządek katolicki, który zezwala na zawarcie małżeństwa.

Time. Oprac. Arseniusz WOŹNY

Różnie z tym jest. Niektórzy dociekliwość, określając ją mianem wścibskości, widzą wśród wad, inni, traktując rzecz w kategoriach poznawczych, uznają ją za cechę bardzo pozytywną i pożądaną. Prawda zapewne leży pośrodku. A wszystko zależy od tego, w jaki sposób cecha ta się uzewnętrznia i czemu służy. Gdy ktoś natarczywie stara się zdobyć jakieś informacje, a na dodatek wykorzystuje je głównie na pognębianie bliźnich, to trudno oczekiwać, że otocznie będzie mu biło brawo. Ale gdy dążeniom do zdobycia i zweryfikowania informacji przyświeca szlachetny cel poszerzenia swoich horyzontów, bądź chęć skutecznej pomocy innym, to trudno chyba czegoś takiego nie zaakceptować. Z drugiej zaś strony osoba zadowalająca się wyłącznie informacjami, których zdobycie nie wymaga większego wysiłku, bo są one ogólnie dostępne, zazwyczaj nie cieszy się opinią osoby aktywnej, dynamicznej, dbającej o swój image itp.

A jak jest w Twoim przypadku? Jeśli chcesz sprawdzić, skorzystaj z naszej propozycji zabawy i odpowiedz szczerze na sześć pytań, które prezentujemy, wybierając ten wariant odpowiedzi, który jest najbliższy Twoim odczuciom i zachowaniom. Następnie zsumuj punkty za odpowiedzi (według podanego dalej klucza) i przeczytaj tę część komentarza, która odpowiada liczbie zgromadzonych przez Ciebie punktów.

Oto pytania:

1. Gdy osoba, z którą umówiłaś się na spotkanie nie przychodzi na czas:

a) zadowalasz się dowolnym wytłumaczeniem przyczyny spóźnienia,

b) słuchasz tego co ma Ci do powiedzenia, niby Cię to zadowala, ale w stosownej chwili przeprowadzasz prywatne śledztwo, które ma ustalić jak było naprawdę,

c) wysłuchujesz wyjaśnień, ale zadajesz dodatkowe pytania, by upewnić się czy nie są to wykręty.

2. Gdy w Twoim otoczeniu wydarzy się coś o czym wszyscy głośno rozmawiają, a budzi to wiele niejasności:

a) zabawiasz się w detektywa, bo lubisz mieć własne zdanie w każdej sprawie,

b) słuchasz różnych opinii i na ich podstawie wyrabiasz sobie własną,

c) rzadko kiedy interesuje Cię to na tyle, by głośno o to wypytywać.

3. Twój partner po dłuższej znajomości wyznaje Ci miłość:

a) jesteś z tego powodu niebywale szczęśliwa,

b) cieszysz się, ale dla pewności starasz się ustalić jak głębokie jest to uczucie,

c) nawet jeśli tego się spodziewałaś i wierzysz w to, to przy każdej okazji starasz się przeprowadzić "test prawdy".

4. W swoim otoczeniu uchodzisz za osobę:

a) zawsze mającą coś do powiedzenia i komentującą cudze opinie albo zachowanie,

b) dobrze poinformowaną,

c) taką, której można opowiedzieć wszystko, bo nie zadaje zbędnych pytań.

5. Na najbliższą większą okazję chętnie widziałabyś prezent w postaci:

a) Encyklopedii XX wieku,

b) wideo lub odtwarzacza kompaktowego,

c) wycieczki do Włoch.

6. Zdarza Ci się, że czegoś nie wiesz i wtedy:

a) pytasz o to kogoś z domowników,

b) najwyżej sięgasz po encyklopedię,

c) jeśli nie możesz od razu znaleźć odpowiedzi, gotowa jesteś nawet pojść do biblioteki.

Punkty za odpowiedzi: 1. a-0, b-5, c-3, 2. a-5, b-2, c-0, 3. a-2, b-3, c-5, 4. a-4, b-3, c-1, 5. a-4, b-1, c-4, 6. a-0, b-1, c-5.

Gdy zebrałaś w sumie:

0-12 punktów. Na pewno nie można o Tobie powiedzieć, że jesteś natrętem, który "z butami" wdziera się w cudze intymności. Potrafisz uszanować cudze tajemnice, zazwyczaj jesteś osobą dyskretną. Jeśli jednak masz tych punktów tylko cztery albo i mniej, to chyba jednak z tym spokojem, zaufaniem, zadowoleniem z zastanej rzeczywistości nieco przesadzasz. Jeśli nie spróbujesz przynajmniej od czasu do czasu zadziałać energiczniej, nie zechcesz zwrócić na siebie uwagi, to mogą być kłopoty ze znalezieniem właściwego partnera.

13-22 punkty. Jesteś chyba osobą o dość sprecyzowanych poglądach i raczej stabilnej sytuacji. Nie sprawiasz większych kłopotów otoczeniu, rzadko wchodzisz w konflikty. Wiesz czego chcesz i potrafisz to zrealizować. Bywasz dyskretna i można Ci zaufać, choć niekiedy (w ramach pewnej normy) zdarzają Ci się "wyskoki" i zachowanie, które zaskakuje innych.

23-28 punktów. Masz temperament badacza lub detektywa. Czasami (choć raczej rzadko) przysparza Ci to chwały, ale raczej dostarcza więcej wrogów niż przyjaciół. Niestety musisz spodziewać się tego, że od czasu do czasu wokół Ciebie wybuchać będą afery (może nawet skandale), w których odgrywać będziesz niepoślednią rolę. I jeszcze jedno — spróbuj choć trochę przyhamować swoją skłonność do "wymądrzania" się, (może nawet gadatliwość?). Czasami bowiem (pozostając osobą najlepiej poinformowaną) lepiej jest pewne wiadomości zatrzymać wyłącznie dla siebie...

(zb)

Baran 21.03 – 20.04

Najbliższe dni nie będą pozbawione napięć i czasami trudnych sytuacji. Najlepszym lekarstwem — starać się nie reagować na przykrości i złośliwości, wówczas nie zabolą i szybko miną! Dla niektórych szansa na pewne, zawodowe sukcesy, ale i tutaj trzeba być ostrożnym, by zbyt szybko nie obróść w piórka, bowiem bywa, że ten, kto choć trochę w piórka porasta, jest przekonany że już rozwinął skrzydła! W życiu osobistym szansa na pewną odmianę, ale zastanów się czy warto?

Byk 21.04 – 21.05

Twój upór, brak zrozumienia dla innych, czasami nieopanowany język powodują niechęć otoczenia, lepiej trochę zmienić swój sposób bycia, więcej uśmiechu, tolerancji dla innych — da olbrzymie efekty. Dla wielu okres na duże szanse w sprawach zawodowych, ale nie tylko! Jeżeli coś nie będzie się układało po Twojej myśli — nie szkodzi — wszystko, co w niebezpieczeństwie nie jest jeszcze stracone, trzeba tylko wierzyć w siebie i w pomyślność, która mimo wszystko, zawsze jest obok i pomaga!

Bliźnięta 22.05 – 21.06

Bardzo dobry tydzień, doskonała passa, prawie wszystko się uda — ba, prawie wszystko przyjmie taki obrót, jak zaplanowałeś! Dni będą bardzo pomyślne dla osób starszych, spotyka je coś miłego — coś, co sprawi im wielką przyjemność. Dni będą także sprzyjały wszystkim graczom, hazardzistom nawet ryzykantom, ale uwaga, nie wolno się zapamiętywać, bo wówczas pomyślność może się odwrócić! Pomyślnie zapowiadają się sprawy sercowe, a nowa sympatia okaże się czymś wręcz fascynującym!

Rak 22.06 – 22.07

Twoje sukcesy są solą w oku konkurencji??, niezbyt życzliwych przyjaciół??, nie daj się sprowokować i bądź nadal wierny swoim zasadom. I nie zazdrość nikomu — bowiem tak już jest, że Ci, którzy mają szerokie horyzonty, mają jednocześnie znacznie mniejsze perspektywy! Sprawy sercowe ułożą się dobrze, możesz liczyć na zrozumienie i wzajemność. Za to niezbyt szczęśliwie mogą się ułożyć sprawy sercowe osób samotnych, trzeba bardzo uważać, by nie popełnić błędu, którego następstwa mogą być bardzo przykre i niestety, nawet bardzo kosztowne!

Lew 23.07 – 22.08

Jeżeli zdarzają się jakieś konflikty, niedomówienia, spięcia, a nawet złe słowa, to Twój rozsądek oraz talenty dyplomatyczne powinny opanować emocje i rozładować nie najlepszą atmosferę! Wiele osób odczuwa już zmęczenie. Marzenia o urlopie mają pewne szanse na to, by stać się realne! Życie osobiste może przynieść jakieś rozczarowanie, niedomówienie, może nawet powód do zazdrości, lepiej będzie uwierzyć partnerowi, przecież prawda istnieje, wymyśla się zawsze tylko kłamstwa!

Panna 23.08 – 22.09

Dla jednych dobre, spokojne i pełne pomyślności dni, dla innych natłok zdarzeń, jakieś niewyjaśnione sytuacje, niespójne działanie i ryzykowne, wręcz brawurowe przedsięwzięcia! W życiu osobistym ciekawa, a nawet pożyteczna znajomość. Planowana podróż może okazać się niewypałem, także finansowym, a nowe znajomości kłopotliwe! Lepiej być bardzo ostrożnym przy ich zawieraniu! W najbliższych dniach trzeba będzie znacznie bardziej dbać o zdrowie, przeziębienie może mieć przykry i kosztowny finał!

Waga 23.09 – 22.10

Dobry okres dla osób, które miały do tej pory problemy związane z pracą, także dla tych, którzy pracują na własny rachunek, czy właśnie teraz planują rozpocząć działalność zawodową. Pomyślność będzie towarzyszyła wszystkim poczynaniom, czasami dobrze będzie jej trochę dopomóc, ale jest wielka szansa na to, że uda się wszystko to, o co zabiegacie od dłuższego czasu! W domu po burzach i gromach pozorny spokój, a od Ciebie zależy, by trwał dłużej.

Skorpion 23.10 – 22.11

Mogą być jakieś stany złego samopoczucia, niepewności, niedomówień, może nawet obawy o jutro! Przeczekaj ze spokojem, rób swoje, to najlepsza metoda, żeby sprawy obróciły się na Twoją korzyść. W życiu osobistym bez zmian i nie wymagaj za dużo; człowiekowi nie trzeba nic ponad to, co mu dała natura, z wyjątkiem pieniędzy!!! A jest szansa, że pieniądze będą się Ciebie trzymały, nawet dość mocno.

Strzelec 23.11 – 21.12

Jeżeli będzie trochę trudnych i ciężkich chwil — nie szkodzi, takie jest życie, że nic w nim nie przychodzi łatwo i bez problemów. Nie należy się martwić przeciwnościami, wręcz przeciwnie, przeciwności powinny być motorem działania, by się z nimi uporać! We wszystkich działaniach trzeba iść do przodu, nie zawracać z drogi, bowiem z licznych punktów zwrotnych wiele doprowadza do punktu wyjścia, a przecież nie o to chodzi. Wspaniały okres w życiu osobistym, radość i jeszcze raz radość!

Koziorożec 22.12 – 20.01

Będą się sypały obowiązki, może nawet związane z tym kłopoty, ale będą się jednocześnie sypały pieniądze, u niektórych nawet dość duże. Ale okres w najmniejszym nawet stopniu nie będzie sprzyjał zwolennikom hazardu, lepiej na tym polu zupełnie nie działać, bo skutki mogą być więcej, niż przykre, w życiu osobistym różnie, jedni będą bardzo szczęśliwi, u niektórych okres niepowodzeń, może nawet przykrych słów lub próby rozstania.

Wodnik 21.01 – 20.02

Może być trochę trudny tydzień, dla niektórych dni nerwowe, trudne, pełne nieporozumień i spięć, dla innych, okres spokoju, dużych szans, także na przyszłość i — kto wie, może nawet spełnienia zawodowych marzeń? Za to w życiu osobistym dla wielu prawdziwy MAJ, osoby samotne mają duże szanse na poznanie kogoś nadzwyczajnego, osoby smutne, porzucone i zagubione w tych trudnych i skomplikowanych czasach potrafią się odnaleźć i docenić uśmiech losu, który się zbliża.

Ryby 21.02 – 20.03

Przed Tobą praca, praca i jeszcze raz praca, zawodowa, i domowa, a jeżeli na dodatek będą jakieś trudności, kłopoty i troski nie daj się, przetrwaj, świat należy do optymistów, pesymiści są zaledwie widzami! W życiu osobistym bez zmian, dobrze będzie niczego w nim nie zmieniać, nowa znajomość może nie tylko rozczarować, ale okazać się bardzo kosztowna! Nie warto, gorycz, która zostanie, będzie trudna do usunięcia nie tylko z serca!

„Mimo kariery politycznej... odpowiadam za sprzątanie, gotowanie"

POTYCZKI Z "NOWEJ"

Fot. Marek Woźniak

Z Iwoną Bożeną Zakrzewską — posłanką na Sejm, szefową Zielonogórskiego Okręgu KPN rozmawiają Maciej Szafrański i Mieczysław Więckowicz

—Pani dzieckiem opiekuje się babcia, ale dziwimy się pani mężowi. Na jego miejscu żaden z nas nie pozwoliłby matce trojga dzieci kandydować w wyborach.

— To nie była tylko moja decyzja. Wspólnie z mężem długo się nad tym zastanawialiśmy. Może się panowie zdziwicie, ale to właśnie mój mąż bardziej mnie do tego nakłaniał niż ja samą siebie.

— A może to jednak była zabawa, której skutków nie udało się wam przewidzieć. Może KPN biorąc pod uwagę wynik wyborów prezydenckich bardziej chciał zaznaczyć swoją obecność na scenie politycznej? A tu nagle trzeba teraz dźwigać wielki ciężar.

— Tak, wszyscy którzy startowali bardziej przywiązywali wagę do samej możliwości uczestniczenia w pierwszych wolnych i demokratycznych wyborach. To była także czysta ciekawość i chęć sprawdzenia jak to będzie wyglądało. Na pewno nikt w KPN, przynajmniej głośno, nie liczył na tak wielką liczbę mandatów. A już najmniej my tutaj w okręgu leszczyńsko-zielonogórskim. To miała być przygoda, szaleństwo z ulotkami, wywiadami i spotkaniami. Ja na pewno nie byłam przygotowana do takiej misji.

— Skąd się wzięła pani kandydatura?

— Właściwie trudno to powiedzieć. Taka propozycja kierowana była do wielu osób. Do mnie także. Przez dwa lata zajmowałam się w KPN interwencjami. Spotkałam mnóstwo ludzi i poznałam wiele spraw. Może dlatego odniosłam ten wyborczy sukces.

— A jaki jest pani partyjny staż?

— Jestem oficjalnie w KPN od 1989 roku. Wcześniej mniej oficjalnie, a bardziej towarzysko.

— My to wszystko rozumiemy, ale skąd ta chęć do zabawy w politykę?

— Kobieta, jak każdy może to lubić. Tylko inaczej od mężczyzn działamy. U nas przeważa chęć robienia czegoś dla innych. Robimy to skutecznie, bo jesteśmy lepiej od was wewnętrznie zorganizowane.

— Nie wiemy czy to służy pani politycznemu wizerunkowi, ale dość skrzętnie udaje się pani chronić życie prywatne. Właściwie o Bożenie Iwonie Zakrzewskiej nawet poplotkować się nie da.

— Nie wiem co panów konkretnie interesuje. Mogę powiedzieć bez skrępowania o tym, że mieszkam w bloku. Mieszkanie mamy dość duże, ale ja twierdzę, że jak na pięć osób i psa jest ono za małe. Musimy je remontować, ale polityka nam przeszkadza w tym dziele, bo mąż także pracuje na rzecz KPN bardzo dużo. Cały czas jest ze mną. Na mnie zaś mści się dawniej przyjęty w domu układ. Mimo kariery politycznej... odpowiadałam za pranie, sprzątanie, gotowanie. Dzieci jeszcze rygorystyczniej egzekwują swe prawa do matki. Są utalentowane muzycznie. Cały dom przeżywał niedawno pierwszy koncert fortepianowy córki z orkiestrą.

— A pani grała na jakimś instrumencie?

— Tak. Na skrzypcach. Niestety żadne z moich dzieci nie pokochało tego instrumentu.

— Ale właściwie jaki pani ma zawód?

— Jestem pedagogiem kulturalno-oświatowym. Nigdy jednak w tej dziedzinie nie pracowałam. Byłam w "Empiku". Krótko. Później w Urzędzie Miasta w Wydziale Kultury. Miałam szczęście uczestniczyć w organizacji winobrań. Tych dawnych, w dobrym stylu. Pracowałam też przy Festiwalu Piosenki Radzieckiej. To ja z panią Basią Kochańską czyściłam i pucowałam samowary przed wręczeniem laureatom. Później próbowałam sił w prywatnym handlu. Najpierw jako pracownik, a później jako właścicielka sklepu.

— Miała pani własny sklep?

— Nie, to nie był sklep. To był kiosk. Niejeden. Miałam je w Krośnie Odrzańskim i na granicy. To był bardzo krótki epizod. Ostatnia moja praca przed wyborami to stanowisko głównego specjalisty do spraw handlu i produkcji w Przedsiębiorstwie Handlowo-Produkcyjno-Usługowym. Teraz zawodowo posłuję.

— Ale my wiemy, że to pani zawodowe życie nie płynęło sobie tak spokojnie od przystani do przystani. Przecież chciała pani pracować w oświacie.

— Fakt. Próbowałam się dostać do tej pracy. To było jeszcze przed "Empikiem". Nie wiem dlaczego mi to uniemożliwiano. Czy były to czysto prywatne kontrowersje, czy też rzeczywiście nie było etatu dla pedagoga nawet w przedszkolu. Głośno tego nikt nie mówi, ale trochę "zawdzięczam to" mężowi, który już w pierwszych latach "Solidarności" działał. Myślę, że gdybym trafiła do oświaty, to już bym w niej tkwiła do dziś.

— W takim razie ma pani sporo szczęścia...

— To nie jest tak. Znam wielu nauczycieli, którzy już dawno mogli uciec z tego zawodu. Dlaczego tego nie zrobili? Bo to jest zawód, którego nie tak łatwo się pozbyć, nawet jeśli warunki jego wykonywania nie są dobre. Nauczycielstwo bardzo wciąga...

— Posłowanie ponoć też...

— Na ogół mylimy to ze zwykłym zadomowieniem. Gdy już poseł wie, gdzie jest jego miejsce, jak się gra w kuluarach, gdzie można spokojnie popracować nie tracąc kontroli nad przebiegiem debat — wtedy najczęściej zaczyna mu się wypominać, że wrósł w fotel. Przecież to bzdurne. Czy chcielibyśmy udawać się w drogę z "jednodniowym" kierowcą? Tak, praca parlamentarna wciąga i to bardzo, bo ciągle jest ona w Polsce na pograniczu społecznikostwa. Nikt nie zgodziłby się na taką pracę za takie pieniądze.

— O KPN najpierw mówiło się "oszołomy". Teraz z kolei wielu ludzi dostrzega w Konfederacji dyktatorskie i centralistyczne metody. Macie wielką dyscyplinę i przepływ dyrektyw z góry do dołu. Nawet nazwy waszych struktur wskazują na ostre metody rządów w partii.

— Wszystkie kluby parlamentarne kierują się podobnymi zasadami. W czasie głosowań zazwyczaj obowiązuje dyscyplina od lewa do prawa.

— Ale my pytamy o partię, Leszka Moczulskiego i jego zięcia.

— Nasz szef nie jest autokratą! Tak mówi ktoś, kto opiera swój pogląd o niesprawiedliwe publikacje. Moczulski jest człowiekiem, który wprawdzie posiada i twardo broni swego zdania, ale zawsze słucha też innych. Był pierwszym szefem partii, który zaraz po wyborach zgromadził wokół siebie ekspertów. Nasza partia dopiero zaczyna ujawniać społeczeństwu swe prawdziwe oblicze i bogactwo osobowości. Sądzę, że wykorzystywanie rodzinnych związków Moczulskiego i Króla to próba narzucenia kolejnego stereotypu. W KPN jest mnóstwo utalentowanych ludzi, którzy już wkrótce dadzą się lepiej poznać i partia nie będzie już tak jednoznacznie utożsamiana z jednym człowiekiem. Nigdy nie odczułam, po choćby najtrudniejszych wewnętrznych debatach, aby ostateczna decyzja była przez kogokolwiek narzucona. Zgadzamy się z przewodniczącym, bo kieruje nami uznanie dla jego osobowości. Trzeba go po prostu poznać. Być może już wkrótce będzie do tego okazja w Zielonej Górze. Jest to postać godna porównania z...

— No właśnie, do kogo można by porównać?

— Do marszałka Piłsudskiego.

— No, jeśli chodzi o mity, to jesteście specjalistami. Przecież to wasz przywódca obiecywał emerytom po 7 milionów.

— Z każdej wypowiedzi można zrobić mityczną głupotę, jeśli się ją wyrwie z kontekstu. Leszek Moczulski powiedział i mamy to na taśmie, że jeśliby każdy dzisiejszy emeryt nie oddawał państwu komunistycznemu 65% swych poborów w postaci podatku i ZUS-u, a odkładał te pieniądze w PKO, miałby dziś miesięcznie z samych odsetek siedmiomilionową emeryturę. Tak to zostało powiedziane.

— Czyżby wasz szef nie wiedział, że ma przeciwników, którzy wykorzystują każde niezręczne sformułowanie. Albo jeszcze gorzej — Czy nie wie, że gdy się głosi "tak powinno być", część społeczeństwa rozumie: "tak ma być"?

— Bez Moczulskiego KPN by nie istniała. Przez lata tylko on mógł uchronić tę partię przed totalnym zniszczeniem. Stąd może teraz nie dostrzega się innych ludzi i innych wypowiedzi. Nikogo w zasadzie poza przewodniczącym się nie cytuje. Moczulski bardzo konsekwentnie traktuje to co powiedział, stąd wielu przeciwników lubi go "chwytać za język" licząc na spowodowanie zakłopotania. Chcielibyśmy wreszcie zająć miejsce podobne innym ugrupowaniom, choćby dlatego, żeby móc mówić bez poczucia szczególnej obserwacji.

— Czy będzie druga runda potyczki z wojewodą zielonogórskim?

— Już kiedyś powiedziałam, że sejmik traktuję poważnie i jeśli on sobie tak, a nie inaczej wybrał... to zobaczymy co będzie dalej. Sądzę jednak, że Zielonogórskie mogłoby o wiele więcej znaczyć na mapie Polski. Jakoś nie może dojść do harmonijnej współpracy administracji wojewódzkiej z miejscowymi posłami, a mogliśmy przecież w wielu sprawach wspólnie forsować pewne pomysły w Warszawie.

— Ale sprawy, o których pani mówi właśnie same partie odłożyły na bok i ruszyły do personalnego szturmu.

— Nie walczyliśmy o jakikolwiek stołek. Ciągle liczę na szansę rozpoczęcia solidnej merytorycznej debaty nad przyszłością naszego regionu.

— Na zakończenie każdej potyczki zadajemy pytania "kontrolne". Czy jako posłanka, matka trojga dzieci, zgadza się pani z konsekwencjami ustawy antyaborcyjnej i czy przedstawi je pani wyborcom?

— Jestem już do tego przygotowana. Ustawa nie dotyczy przecież tylko usunięcia ciąży. Moje dzieci i ich wychowanie pozwalają mi odważnie stwierdzić, że ta ustawa to nie jest akt prawny, którym akurat teraz powinniśmy się zajmować. Obawiam się, że zapędzamy się w "kozi róg". Opowiadam się za referendum w tej sprawie. W dodatku sądzę, że uczestnikami tego referendum powinny być tylko kobiety i to w wieku odpowiednim, by się wypowiadać w takiej sprawie.

— Wiemy, że jest pani poseł po imieniu z redaktor Elżbietą Solską z Gazety Lubuskiej. Jaki to mogło mieć wpływ na jej publikacje w sprawie wojewody Barańczaka?

— Tak, jesteśmy po imieniu, ale... od niedawna. To już było po awanturze o lotnisko i po Bożym Narodzeniu. Proszę w ogóle nie wiązać tych spraw.

— A bruderszaft spełniono szampanem, koniaczkiem...

— Ja w ogóle nie piję alkoholu. Zrobiłyśmy to kawą.

1 maja we Wrocławiu odbyły się półfinały wyborów Miss Polonia. Brały w nim udział i... zakwalifikowały się do finału dwie zielonogórzanki — Agnieszka Wróbel i Agnieszka Banaszkiewicz. Z Zielonej Góry do Sopotu wyjadą więc trzy piękne dziewczyny. Zgodnie z zasadami konkursu, o tytuł najpiękniejszej ubiegać się będzie również, przedstawiana już w "Gazecie Nowej", Miss Ziemi Lubuskiej — Katarzyna Kudła.

Myślę dużo o wyborach

Rozmowa z Agnieszką Wróbel – II wicemiss Ziemi Lubuskiej.

— Co skłoniło cię do udziału w konkursie?

— Na pewno nie powiem nic oryginalnego, nakłonili mnie bowiem rodzice. W przeddzień eliminacji miałam studniówkę. Tego dnia wieczorem rodzice przeczytali artykuł o eliminacjach i... tak to się stało.

— Czy miałaś tremę?

— Wszystko działo się tak szybko, że właściwie nie miałam nawet czasu na tremę. Zetknęłam się z taką sytuacją pierwszy raz, zaabsorbowała mnie tak mocno, że w tej chwili nie potrafię tego wyrazić. Szybko jednak wszystko to stało się po prostu zwyczajne.

— Kilka słów o kandydatce na Miss Polonia.

— Jestem zielonogórzanką, w tym roku kończę, a właściwie skończyłam Liceum Ekonomiczne. Zdałam już maturę pisemną, przede mną ustna. Mam wiele planów, ale żaden nie jest konkretny. Obecnie myślę dużo o wyborach.

— Czy to oznacza, że nie myślisz o studiach?

— W Zielonej Górze nic mnie nie interesuje. Kiedyś marzyłam o studiach teatralnych, nie wiem jednak czy zrealizuję te marzenia. Ciągle jeszcze zastanawiam się nad tym, co chciałabym robić w przyszłości.

— Jeśli nie teatralna to jaka?

— Oj nie wiem, naprawdę nie wiem. Chociaż właściwie powinnam to już wiedzieć.

— Jaką rolę w twoim życiu odgrywa uroda?

— Uroda jest rzeczą względną. To, że spodobałam się akurat odpowiednim ludziom było w moim wypadku dużym szczęściem. Nie oznacza to jednak, że muszę podobać się ogółowi. Właściwie nigdy się nad tym nie zastanawiałam.

— Ideał mężczyzny.

— Nie wymyśliłam idealnego faceta, na razie takiego nie znam. Wydaje mi się, że ten, którego spotkam, z którym będę chciała być, będzie tym właściwym.

— Definicja szczęścia.

— Moim szczęściem jest szczęście najbliższych.

Chciałabym osiągnąć sukces

Rozmowa z Agnieszką Banaszkiewicz.

— Jak przedstawisz się podczas wyborów Miss Polonia?

— Nazywam się Agnieszka Banaszkiewicz. Mam osiemnaście lat. Jestem uczennicą trzeciej klasy liceum ogólnokształcącego w Zielonej Górze.

— Które miejsce zajęłaś w wyborach Miss Ziemi Lubuskiej?

— Nie zajęłam żadnego miejsca. Zostałam wytypowana do udziału w dalszych eliminacjach.

— Czy pamiętasz kto pierwszy powiedział ci, że jesteś ładna?

— Albo babcia, albo mama. Na pewno ktoś z rodziny.

— Pytanie tradycyjne — kto skłonił cię do udziału w konkursie?

— To była tylko moja decyzja, chociaż do końca się wahałam. Przeważyła opinia mamy.

—Widziałaś już pozostałe finalistki. Jak oceniasz swoje szanse?

— Zachowam to w tajemnicy. Zresztą mówienie o szansach nie ma sensu. Tam chodzi głównie o układy.

— Twoje największe marzenie.

— Chciałabym osiągnąć w życiu jakiś sukces. Może zostać modelką lub fotomodelką, po prostu robić to co lubię. Uczestniczyłam już w kilku pokazach, wydaje mi się, że jest to fascynująca praca.

Rozmawiała
Barbara
KURASZKIEWICZ–MACHNIAK

Fot. Marek Woźniak

POD PARAGRAFEM

Czy wiesz, że...

⇔ Pełnienie funkcji rodziny zastępczej dla dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej może być powierzone małżeństwu albo osobie nie pozostającej w związku małżeńskim, jeżeli spełniają następujące warunki:

1) dają rękojmię należytego wykonywania zadań rodziny zastępczej,

2) mają obywatelstwo polskie,stałe miejsce zamieszkania w Polsce i korzystają z pełni praw rodzicielskich i opiekuńczych,

3) nie były pozbawione praw rodzicielskich i opiekuńczych,

4) nie są chore na chorobę uniemożliwiającą właściwą opiekę nad dzieckiem, co zostało stwierdzone zaświadczeniem lekarskim,

5) mają odpowiednie warunki mieszkaniowe oraz stałe źródło utrzymania.

⇔ Kontrola skarbowa podmiotu gospodarczego, zgodna z planem kontroli, powinna być prowadzona w takich dniach i godzinach, w jakich jest prowadzona lub powinna być prowadzona działalność gospodarcza kontrolowanego.

⇔ Dzierżawca lub zarządca obwodu łowieckiego albo zarządca terenu nie wchodzącego w skład obwodu łowieckiego może odstąpić myśliwemu skórę, trofeum lub mięso upolowanej zwierzyny, po uiszczeniu przez tę osobę uzgodnionej między stronami kwoty stanowiącej ich równowartość. Dowód uiszczenia w.w. opłaty bądź odpowiednia adnotacja na oryginale zezwolenia na odstrzał zwierzyny są świadectwem legalnego pochodzenia ubitej zwierzyny lub jej części.

♦ Kto zbywa lub pośredniczy w zbyciu zabytku, a także wykopaliska lub znaleziska archeologicznego, jeżeli na podstawie towarzyszących okoliczności powinien przypuszczać, że nabywca zamierza wywieźć je za granicę bez wymaganego zezwolenia, w razie gdy wywóz lub jego usiłowanie rzeczywiście nastąpiły, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2 i karze grzywny. Nie podlega karze, kto o takiej transakcji zawiadomił organy służby konserwatorskiej dostatecznie wcześnie, aby można było zapobiec wywozowi.

Z orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego

♦ Nie powoduje wygaśnięcia obowiązek dostarczenia środków utrzymania małżonkowi rozwiedzionemu, zawarcie przez niego ślubu kościelnego (art. 60). Okoliczność tę jednak sąd powinien wziąć pod rozwagę przy ocenie zgodności dochodzonego roszczenia alimentacyjnego z zasadami współżycia społecznego.

♦ Osobie doprowadzonej na podstawie art. 40 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 26 października 1982 r. O wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz. U. nr 35, poz. 230 z póź. zm.) do izby wytrzeźwień, społecznego zakładu służby zdrowia, a w razie braku izby wytrzeźwień do jednostki policji, nie przysługują uprawnienia przewidziane w kodeksie postępowania karnego dla osoby zatrzymanej.

♦ Tylko osoba działająca w obronie koniecznej nie odpowiada za szkodę wyrządzoną napastnikowi. Fakt, że pozwanemu — w związku z pobiciem przezeń powoda, przy przyjęciu jednak działania z przekroczeniem granic obrony koniecznej — nie wymierzono kary, nie wyłącza jego odpowiedzialności cywilnej za ujemne w zdrowiu powoda, wynikłe stąd trwałe skutki.

Mini-max

„Zasiłek na leki"

• Z dniem 17 kwietnia tego roku weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie rządowego programu pomocy finansowej w związku ze wzrostem wydatków na leczenie oraz szczegółowych zasad, warunków i trybu przyznawania tej pomocy (Dz. U. nr 34, poz. 148). Rozporządzenie to przyznaje prawo do świadczenia pieniężnego (zasiłku na leki) osobom uprawnionym do bezpłatnej pomocy leczniczej, których sytuacja bytowa uległa znacznemu pogorszeniu w następstwie wzrostu wydatków na leki i artykuły sanitarne.

• Zasiłek przyznawany jest na pisemny wniosek osoby zainteresowanej albo jej przedstawiciela, złożony w ośrodku pomocy społecznej. Wniosek (uzupełniony udokumentowaniem poniesionych wydatków na zakup leków i artykułów sanitarnych) składany jest na specjalnym druku, znajdującym się w tym ośrodku.

Prawo do zasiłku przysługuje osobom i rodzinom (osobom pozostającym we wspólnym gospodarstwie domowym), których dochód na osobę w rodzinie w miesiącu poprzedzającym złożenie wniosku nie przekracza 150% najniższej emerytury brutto, a wydatki na leki i artykuły sanitarne przekroczyły wysokość 5% dochodu brutto rodziny. Osobom utrzymującym się wyłącznie z indywidualnego gospodarstwa rolnego przysługuje zasiłek, jeśli roczny dochód na osobę w rodzinie nie przekracza dochodu z 2 ha przeliczeniowych, a wydatki na leki i artykuły sanitarne na osobę przekroczyły wysokość dochodu miesięcznego z 0,3 ha przeliczeniowego.

• Rozliczenia z tytułu przyznawanych zasiłków dokonuje się raz w miesiącu. Na prośbę wnioskodawcy, zasiłek na leki może być przyznany za okres dwóch miesięcy wstecz.

Zasiłek przyznawany jest niezależnie od świadczeń uzyskiwanych na podstawie ustawy o pomocy społecznej. Jedynie otrzymanie zasiłku celowego na pokrycie kosztów leków (wypłaconego w oparciu o art. 32 tej ustawy) wyklucza możliwość otrzymania równocześnie zasiłku na leki.

Jak zdobyć pieniądze?

Pamiętaj, że umiejętność działania, by rzeczy szły tak, jak ty tego sobie życzysz, nie wymaga tworzenia jakichś nowych źródeł siły. Te, które masz, wystarczą całkowicie.

Każda osoba odnosząca sukces umie przezwyciężyć swe niedostatki, czyniąc użytek z tego co posiada.

Sporządź listę rzeczy, które robisz lepiej niż inni. Lepiej nie znaczy najlepiej. Jeśli robisz coś tylko lepiej niż przeciętnie — znajdziesz już potencjalnych nabywców.

Zrób listę rzeczy, które cię niepokoją. Pamiętaj, to co niepokoi ciebie, niepokoi również innych. Jeżeli więc znajdziesz rozwiązanie jednego z takich problemów, na pewno znajdzie się sposób, by to rozwiązanie sprzedać.

Odpowiedz na pytanie czego najbardziej chcesz? Odpowiedź będzie twym kierunkiem działania. Musisz wiedzieć, że bez jasno sprecyzowanego celu — sukces jest niemożliwy do osiągnięcia.

Nie możesz ręczyć za innych ludzi, ale musisz panować nad tym jak na nich reagujesz. Gdy dajesz się oszukiwać, to twój problem. Możesz nie móc zmienić sposobu działania innych, ale możesz zmienić swoje reakcje na to działanie. Współdziałaj z otoczeniem i pamiętaj, że ludzie bardzo szybko przestaną rzucać piłkę w twoim kierunku, gdy nie będziesz próbował jej złapać.

Strach jest zawsze siłą przeszkadzającą, strach nigdy nie jest twórczy. Nie spróbować, to tak jak odciąć się od choćby możliwości odniesienia sukcesu, dla wątpliwej przyjemności niezobaczenia tego, co mogłoby się wydarzyć.

Możesz mieć mnóstwo radości i poczucia dobrze spełnionego obowiązku robiąc pieniądze na tym, że dajesz ludziom to czego oni chcą.

(Te i wiele innych rad znajdziecie państwo w książce Joe Karbo: "Jak ZROBIĆ PIENIĄDZE będąc leniwym", tłumaczenie J. Stachurskiego)

Pojęcia, które znasz albo znać powinieneś

Temida — bogini będąca personifikacją ustalonego porządku i praw wymiaru sprawiedliwości. Przedstawiana jest z wagą i mieczem — symbolami sprawiedliwości. Jej zasłonięte przepaską oczy symbolizują bezstronność wyroków.

In pleno — w całym składzie, w zespole, w komplecie.

Subwencja — bezzwrotna pomoc finansowa.

Instancja — stopień w hierarchii władz, urzędów, organów, organizacji itp.

Lex non scripta — prawo niepisane, zwyczajowe.

Prawo na wesoło

Kurtuazja

— Pan jest inteligentny — mówi ironicznie adwokat do świadka nie dającego się zbić z tropu podchwytliwymi pytaniami.

— Gdybym nie zeznawał pod przysięgą, powiedziałbym panu mecenasowi to samo — odcina się świadek.

Z.D.

Żal do ojca i... świnie

Nie wiadomo skąd u Zenona B. wzięła się niechęć do pracy i zwierząt. Wychowany na wsi, w rodzinie gospodarza z hektarami, robił wszystko, aby nic nie robić. Podstawówkę ukończył, ale do zawodówki miał "pod górkę". Gdy przekroczył "szesnastkę" postanowił zakończyć edukację. Na nic zdały się prośby ojca i matki, którzy próbowali przekupić synka nową CZ-ką. Prezent przyjął, a następnie zakomunikował wszystkim, że nauka jest dla głupich, po czym "pożyczył" z domowej kasy kilka tysięcy i odjechał motocyklem używać życia. Wrócił odnaleziony przez milicję, ale bez forsy i pojazdu, które przepuścił. Za ten wyczyn "otrzymał" od sędziego nadzór kuratora.

Po uzyskaniu pełnoletności Zenon B. postanowił ożenić się. Chętną znalazł bardzo szybko. Był tylko jeden szkopuł — młody wiek. Rodziców "rozmiękczył" informując, że będzie ojcem. Wesele miało być huczne. Gdy zbliżał się termin ślubu, niedoszły żonkoś wziął od ojca pieniądze i wyjechał załatwiać do miasta formalności w USC oraz poczynić zakupy. Wrócił pod eskortą milicji, po dwóch miesiącach, bez pieniędzy, które przehulał w "doborowym" towarzystwie na drugim krańcu Polski. Tym razem miarka przebrała się. Rodzice postanowili dać nauczkę synowi marnotrawnemu i nie mieli nic przeciwko, gdy otrzymał półtora roku do odsiadki.

Po wyjściu z więzienia Zenon B. obiecał poprawić się i nawet podjął pracę w miejscowym tartaku. Wytrzymał tylko pół roku. Po obrobieniu z kumplami sklepu spożywczego i ciężkim pobiciu dozorcy, trafił na pięć lat za kratki. Wyszedł z mocnym postanowieniem poprawy, z wyuczonym zawodem murarz – tynkarz. Do rodziców nie wrócił bo wiedział, że nie zostanie przyjęty. Pisali o tym w jedynym liście jaki otrzymał. Za namową kolegi, z którym odsiadywał wyrok, wyjechał na Śląsk. Nie nauczony ciężkiej pracy, kilkakrotnie podejmował próby bycia górnikiem, ale bezskutecznie. Za pobicie w hotelu robotniczym współlokatora otrzymał wyrok — półtora roku odsiadki w zakładzie karnym.

Kolejną próbę życia od nowa rozpoczął w wieku 35 lat. Zatrudnienie znalazł w melioracji. Któregoś dnia po wypiciu w restauracji z kolegami kilku butelek wina i litra wódki, wyszedł i udał się na teren pobliskiej Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej. Po drodze zaszedł do barakowozu i wziął tasak. Na pytanie stróża, czego szuka odpowiedział, że Jana W., z którym ma stare porachunki. Obiecał, że jak go spotka, to zabije lub porachuje kości. Następnie wszedł do chlewni i idąc chodnikiem uderzał tasakiem świnie stojące w kojcach. Po uszkodzeniu dziewięciu sztuk, poszedł do barakowozu, wziął rower, umocował do ramy tasak i pojechał do restauracji "poprawić".

Stojący pod lokalem pojazd z wiszącym, ociekającym krwią ostrym narzędziem, zobaczył przechodzący tamtędy mężczyzna, który powiadomił policję. Poszukiwania właściciela zostały zakończone powodzeniem i Zenon B. trafił do komisariatu. Przesłuchiwany wymamrotał: "chyba zamordowałem świnie". Powiadomionemu weterynarzowi udało się uratować tylko trzy sztuki, natomiast sześć trzeba było odwieźć do rzeźni.

Zenon B. przyznał się do uszkodzenia zwierząt twierdząc, że nie pamięta szczegółów, ponieważ wypił zbyt dużo. Powodem targnięcia się na życie świń był żal do ojca, któremu nie mógł wybaczyć, że nie chciał go przyjąć po wyjściu z więzienia. W pijanym widzie myślał bowiem, że zabijane zwierzęta są własnością rodziców. Na rozprawie zobowiązał się pokryć szkody i uregulować należności w wyznaczonym przez sąd terminie. Tym razem nie poszedł siedzieć.

Edward JABŁOŃSKI

Mały słownik epoki zamętu 8

BIS

Wg słownika "powtórzony, powtórny, dodatkowy". Do języka politycznego wprowadził b. Pan Prezydent, wzywając do utworzenia NATO-bis i EWG-bis. Stało się to na krótko przed wyjazdem do RFN, gdzie udał się był, by zapoczątkować nową epokę w dziejach Europy. Liczne sensy jakie w b. dopatrywali się publicyści obozu prezydenckiego okazały się iluzoryczne. Jak bowiem oświadczył szef prezydenckiej kancelarii, były to tylko figury słowne (zob.).

BYŁY

Skrót b. Ten, który był, lub to co było. Na przykład — były ziemianin. W PRL często w postaci rozwiniętej — b. z. — bezet — były ziemianin, jak PPG — pepegi (tenisówki) — Państwowy Przemysł Gumowy lub PWK — pewuka — Powszechna Wystawa Krajowa. BEZET był ulubionym tematem rysunków i wierszyków w późnych latach czterdziestych, teraz — ofiara reżimu. Dziś były jest PZPR, PRL: są także b. komuniści, ale albo przefarbowani albo w głębokiej konspiracji. Ci pierwsi domagają się, aby tych drugich, po ściągnięciu opłat za komuszenie (zob.) wystawić na jakiejś antykomunistycznej Pewuce najlepiej w pepegach.

FIGURA SŁOWNA

Jeśli Pan Prezydent powie coś, co nie wzbudzi większego zainteresowania, jakkolwiek wzbudzić miało, to nie świadczy to ani o złej woli kontrahentów, ani o nietrafności pomysłu. Po prostu, jak oświadczył 3 IV 1992 r. szef prezydenckiej kancelarii, Janusz Ziółkowski, mamy wówczas do czynienia z "figurą słowną". Wyjaśnienie to odnosi się do pomysłu powołania NATO-bis i EWG-bis. W zamierzchłych czasach II RP takie coś nazywano austriackim gadaniem.

HISTORYCZNY WYMIAR

Cecha, którą posiada każda zagraniczna podróż Pana Prezydenta. Ostatnio (3 IV 1992) historyczny wymiar wizyty w RFN potwierdził Andrzej Szczypiorski, skądinąd pisarz, a więc znający wagę słów. W epoce poprzedniej walor h.w. posiadał każdy kolejny zjazd PZPR, wizyty przywódców z krajów zaprzyjaźnionych, a także inne wydarzenia, jeśli ich h.w. był potrzebny z uwagi np. na nienajlepsze nastroje społeczne lub malejące poparcie dla aktualnego przywódcy. H.w. tych imprez potwierdzali także pisarze.

NEO

Gramatycznie — przedrostek. Popularny w II RP i PRL. W tej pierwszej jako określenie różnych powtórkowych teorii społecznych i artystycznych np. neoliberalizm, neokonserwatyzm, neorealizm, neofuturyzm, neoromantyzm. W PRL odnosił się do spraw i rzeczy raczej zdrożnych: neokolonializm, neofaszyzm, neoimperializm. W schyłkowym okresie przeszedł do słownika opozycji, tu miał konotacje wyłącznie negatywne: Neozwiązki (OPZZ), Neozlep (ZLP). W III RP wychodzi z użycia. Pisarze słuszni i niesłuszni mają się równie źle. Niesłuszne OPZZ jest — okazuje się — przykładem rozwiązań strukturalnych i organizacyjnych dla słusznej ze wszech miar "S". Ale wszystko jest przed nami. N. Neokomunizm.

akw

Zofia Chajnowska

Przez wiele lat pracowała w "Gazecie Zielonogórskiej", ożywiając jej łamy dowcipnymi felietonami, pisanymi pod nagłówkiem "Listy spod Grzybka", głównie o tematyce obyczajowej, społecznej i kulturalnej, a także — redagowanymi codziennie "Winogronkami"— takimi zgrabnymi miniaturkami felietonistyki, które wywoływały śmiech i smutek, w lapidarnej formie wykpiwając groteskowe i absurdalne przejawy naszego życia w sposób finezyjny, delikatny, wysublimowany. Łagodnie sarkastyczny, przekorny acz nigdy nie pozbawiony jądra logicznego wywodu. Po Zofii Chajnowskiej, gdy wyjechała już do Szczecina, nikt — jak myślę — tak interesująco i sprawnie warsztatowo redagować tych krótkich mini — felietoników, przynajmniej na zielonogórsko – gorzowskiej niwie. Albowiem nie znalazł się nikt o tak wysokim poczuciu humoru, estetycznego smaku i dużej wrażliwości. Sądzę, że dopiero teraz zaczął pisać i publikować krótkie i większe teksty, utrzymane w podobnej eleganckiej tonacji i dalekie od trywialności Jacek Patalas, redagujący całkiem poważnie swoją kolumnę pt. "Niepoważna" na łamach naszej gazety...

Nie przeprowadzam tu żadnych porównawczych egzegez, po prostu ujawniam swoje opinie, swoje subiektywne upodobania i sympatie. Powracając zaś do Zosi Chajnowskiej, nie można nie wspomnieć o jej towarzyskich zaletach, umiejętności wytwarzania nastroju intelektualnej zabawy dzięki błyskotliwie prowadzonym dialogom, pół — serio i zarazem pół — żartem toczonym sporom, lirycznym uniesieniom bynajmniej wstydliwie nie ukrywanym. Bowiem Zosia nie tylko kochała życie, ale jej autentyczną fascynacją była również poezja, dzięki czemu zresztą w owych latach w prezencie otrzymałem od niej długo nie wznawiane liryki Leśmiana, trudno dostępne w księgarniach. Dzisiaj piszę o niej w czasie przeszłym tylko z tego powodu, że te zapiski dotyczą jej pobytu w Zielonej Górze, gdyż po wyjeździe — o czym wspominałem przy okazji notatek o Andrzeju Borkowskim — już jej nie spotkałem i po prostu nie wiem, jak ułożyło się jej dalsze życie w Szczecinie.

Zosia Chajnowska, która z woli ówczesnego redaktora naczelnego musiała wyjść za mąż za kolegę redakcyjnego — Lutka, zniosła tę decyzję z pokorą i pewną dozą niefrasobliwości, urodziła mu Jasia i Małgosię, wychowując wszakże swoje dzieci po spartańsku, ucząc samodzielności. Jej małżeństwo zresztą od początku raczej fikcyjne, pozbawione z pewnością głębszych uczuć, trwało dość długo, chociaż ona prowadziła jakby życie na własny rachunek, a Lucjan — według własnych upodobań. Ona, choć nie miała szczególnej urody, dzięki owym wcześniej wspomnianym zaletom towarzyskim oraz przeuroczemu uśmiechowi, zjednywała sobie sympatię mężczyzn, wcale nie skrywając swego gorącego temperamentu. Był okres, gdy często widywano ją w towarzystwie kolegów — żurnalistów, zwykle te flirty i romanse trwały czas dłuższy, później zmieniała partnerów. Nic więc dziwnego, że miasto trzęsło się od plotek i różnego typu domysłów, ale ją to zupełnie nie obchodziło... Bo był przyjacielski romans ze Szczepanem Zawadzkim, w kawiarence Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy przy ul. Westerplatte spotykano przez pewien czas systematycznie Zosię w towarzystwie Zbyszka Szydłowskiego, no a jeszcze później — jej partnerem był Andrzej Borkowski, były szef lokalnej Rozgłośni Polskiego Radia. I wcale się tym panom nie dziwiłem, bo — co całkiem szczerze wyznaję dziś — i na mnie urok Zosi oddziaływał jakoś bardzo niepokojąco silnie!

Ale ona, pozbawiona pruderii, nie przejmowała się tym wszystkim, co o niej mówiono, ciężko pracując w zawodzie i zachłannie czerpiąc z życia to wszystko, co rozjaśnia wnętrze, wzbogaca wyobraźnię, intensyfikuje codzienną egzystencję, ubarwiając jej szarzyznę. Nie obrażając żadnej z pań żurnalistek muszę wyznać, że Zosia wyróżniała się wśród nich jako zjawisko wyjątkowo urokliwe, ożywiające lokalny koloryt środowiskowy. Brylowała nie tylko w miejscowych kawiarniach, ale z równą przyjemnością odwiedzała ówczesny klub dziennikarza, nie stroniąc od mocniejszych trunków. Głowę miała jednak tęgą i zawsze wiedziała, ile alkoholu może wypić. Nie tracąc poczucia rzeczywistości, nie angażowała się jednak w żadną polityczną działalność, nie wiem nawet, czy kiedykolwiek należała do jakiejś partii. Bo nie struktury organizacyjne, nie pozorowane deklaracje, ale samo życie było dla niej wystarczającą inspiracją do aktywności zawodowej i osobistej.

Lucjan Chajnowski

Mąż Zosi stanowił całkowite przeciwieństwo jeśli chodzi o cechy charakterologiczne, upodobania, zainteresowania. Był przez wiele lat sekretarzem redakcji, jego ulubionym zajęciem było polowanie, nie unikał też kieliszka w męskim, doborowym towarzystwie. Z pozoru natura obdarzyła go pewną oschłością, jakimś wręcz prostackim zachowaniem — lubił na przykład w redakcji nieraz siarczyście zakląć — ale w gruncie rzeczy był to człowiek wrażliwy, koleżeński i wyrozumiały. To, że podczas pracy zachowywał się surowo, obcesowo i rygorystycznie, wynikało po prostu z natury jego obowiązków. Albowiem w każdej redakcji jej sekretarz to jakby szef sztabu, trzymający w swoich rękach wszystkie nici wiążące i umożliwiające wydanie każdego kolejnego numeru gazety. Musiał tedy być surowy i wymagający, choć potrafił niejednokrotnie zdecydowanie przeciwstawić się decyzjom, narzucanym przez KW PZPR.

Doświadczyłem tego zresztą osobiście. Otóż bowiem chyba na początku 1975 roku musiałem przez pewien czas kierować oddziałem redakcji w Nowej Soli, która — jako duże miasto powiatowe — miała swoją codzienną kolumnę mutacyjną. Dojeżdżałem więc codziennie z Zielonej Góry, aby tam przygotować komplet materiałów. W tym czasie I sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR była Romana Adamczak, która bardzo lubiła inspirować dziennikarzy, narzucając im odpowiednie propagandowo tematy. Nie przeczę, że ta pomoc była życzliwa i przydatna, choć czasami zbyt... uciążliwa.

Pewnego razu otrzymałem od niej telefoniczne powiadomienie, iż właśnie odbędzie się uroczyste przekazanie od użytku świeżo dobudowanego skrzydła miejscowego szpitala i koniecznie jutro w gazecie na pierwszej stronie powinna się znaleźć stosowna informacja oraz zdjęcie. A właśnie jutro ma się ukazać magazynowe wydanie gazety i wiem, że bardzo trudno będzie "wepchnąć" tam w ostatnim momencie jakąś informację. Telefonuję do Lutka, powiadamiając go o wszystkim. On w swój zwykły sposób rzuca do słuchawki: — Niech się ona od... Nie mam miejsca. Powiedz jej to! Powiadamiam ją więc, że na jutro brakuje już miejsca w gazecie. Na to ona:— Zadzwońcie do redaktora Olasa, to musi ukazać się jutro! Łączę się znów z Lutkiem, powiadamiając go o poleceniu I sekretarz KP. On na to: — Daj spokój, nie zawracaj głowy Olasowi, przygotuj dwadzieścia wierszy, damy w numerze, ale bez żadnego zdjęcia!

I tak też się stało. A piszę o tym dlatego, aby nie tylko ukazać ówczesną decydencką "kuchnię" dziennikarską, ale również i po to, aby wskazać na pewne rysy charakteru nieżyjącego już Lutka Chajnowskiego. Zmarł pewnego dnia nagle na atak serca.

Gdy wyjechała żona, a dorosłe dzieci wywędrowały z domu, żył raczej samotnie. Kiedyś powrócił od brata, mieszkającego na wsi pod Nową Solą. Nie zjawił się na niedzielny dyżur w redakcji. I nie przyszedł w poniedziałek. Telefon nie odpowiadał. Gdy otworzono drzwi jego mieszkania, siedział na tapczanie z kawałkiem kiełbasy w dłoni. Nie żył.

Zenon ŁUKASZEWICZ

cdn

Dziwny sen

"Działo się to mniej więcej cztery lata temu — wspomina Asia M. — Miałam wtedy jedenaście lat. Razem z dwoma młodszymi braćmi i rodzicami spędzałam wakacje na wsi. Może to był tylko zbieg okoliczności, dziwny przypadek, może zrządzenie losu, a może jeszcze coś zupełnie innego, niepojętego dla człowieka?

Wakacje na wsi mają dla mieszczucha wiele uroku, ale i to do siebie, że jest to okres wytężonej pracy w gospodarstwach i kto ma tylko trochę siły wspomaga krewnych oraz znajomych. Dzieci mają wtedy dużo więcej swobody, ale i częściej wystawione są na różnego rodzaju niebezpieczeństwa.

Mama Asi miała bardzo dziwny sen. Śniło się jej mianowicie, że wizytę składa jej jakaś dziwna osoba, cała ubrana na biało. Teraz zastanawia się, że może to był sam Pan Bóg? Osoba ta bowiem powiedziała, że jedno z jej dzieci musi umrzeć, a ona ma dokonać wyboru, które. Przerażona matka obudziła się i nie mogła już zasnąć. Ciągle była pod wrażeniem dziwnego snu. Chcąc nie chcąc rozważała, co by zrobiła, gdyby rzeczywiście musiała dokonać takiego wyboru. "Asia? — pytała siebie w myślach — nie, bo ją mam tylko jedną. Może Michał? Nie, też go nie oddam. Czasami sprawia dużo kłopotów, ale to w końcu moje dziecko. Może w takim razie Łukasz? Ale on przecież dopiero co się urodził i nawet nie wie co to jest życie... Nie, nie oddam żadnego z moich dzieci, a jeśli już ktoś musi umrzeć, to niech to będę ja sama".

Następnego dnia mama Asi była bardzo nieswoja. Ciągle pod wrażeniem owego snu, którego nijak nie mogła wyrzucić z pamięci, baczniej przyglądała się zachowaniu swoich dzieci, co i raz przestrzegała je przed różnymi niebezpieczeństwami czyhającymi na nie na podwórku, w lesie i na polu. Minęło jednak kilka następnych dni i, na szczęście, nic złego się nie zdarzyło. Cieszyła się nawet, że nikomu o tym śnie nie opowiedziała...

A jednak... Tego dnia wszystko zaczęło się od obiadu. Dzieci jak to one, chichotały przy stole. Asia, która miała akurat w ustach spory kęs mięsa nagle zaczęła się dławić. Jej mamę niemal sparaliżowało przypomnienie snu sprzed kilku dni. Na szczęście dziadek zachował przytomność umysłu i uderzył dziewczynkę z całej siły w kark. Kawałek mięsa wypadł z gardła dziewczynki i poleciał aż na kolana siedzącego naprzeciwko Michała.

Kilka godzin później wszyscy zaczęli szukać Michała, który gdzieś przepadł. W końcu udało się go znaleźć w dużym, głębokim na dwa metry, wybetonowanym zbiorniku na kiszonkę, do którego wpadł. To, że nic mu się poważnego nie stało zakrawało na cud.

Jakby jeszcze tego wszystkiego było mało, gdy cała rodzina zajęta była poszukiwaniem Michała, pozostawiony bez opieki Łukasz wypadł z wózka i leżał płacząc. Na szczęście i w tym przypadku skończyło się na strachu.

Wówczas mama Asi już nie wytrzymała i opowiedziała wszystkim ten swój sen. "A gdybym tak któreś z nich jednak wybrała?..." — zapytała na koniec.

Zbigniew BISKUPSKI

Przyda Ci się 10 milionów?

Nie łam głowy, rozwiąż łamigłówkę w konkursie „4 x 10 MILIONÓW"

Od dzisiaj, w każdym Magazynie (piątek) i w każdym Weekendzie (sobota), zamieszczać będziemy blok łamigłówek – łatwych i trudniejszych oraz numerowany kupon. Z każdego bloku należy rozwiązać co najmniej jedną z proponowanych łamigłówek. Każdy Czytelnik, który skompletuje w ten sposób rozwiązania i kupony z całego miesiąca i prześle je do zielonogórskiej siedziby redakcji "Gazety Nowej" z dopiskiem "4 x 10", weźmie udział w losowaniu jednej z czterech nagród po 10 milionów złotych.

Uwaga, w losowaniu biorą udział w y ł ą c z n i e te osoby, które nadeślą komplet rozwiązań z całego miesiąca wraz z kuponami oznaczonymi kolejnymi numerami. Majowe kupony będą nosiły numery od 1 do 8, co oznacza, że należy rozwiązać osiem łamigłówek z kolejnych wydań.

Jedna osoba może nadesłać nieograniczoną liczbę kompletów kuponów.

Rozwiązania prosimy przesyłać łącznie tylko raz w miesiącu z dołączonymi kuponami ze wszystkich wydań Magazynu i Weekendu.

Nagrody zostaną rozlosowane do dziesiątego każdego miesiąca, a wyniki opublikujemy w Weekendzie.

Krzyżówka

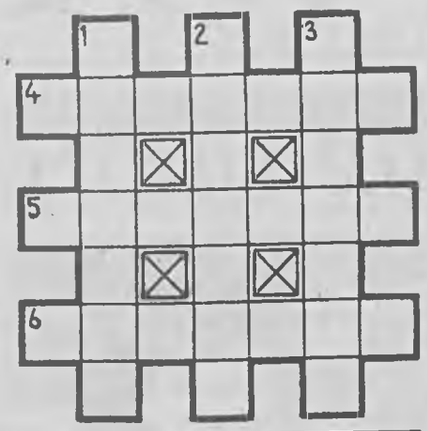

Poziomo: 4/ironia, drwina, zjadliwość 5/wymierzona część drogi 6/jakaś nieznajoma kobieta **Pionowo:** 1/próżniak na wielką skalę 2/np. c-h 3/chęć, skłonność, tendencja.
W rozwiązaniu wystarczy podać ile razy występują w diagramie litery G, N.
CEM

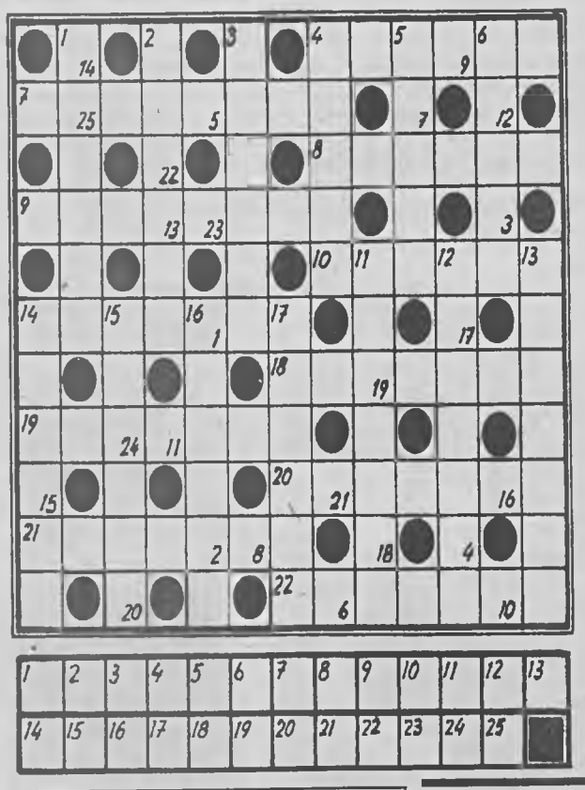

Krzyżówka

Poziomo: 4/obchodzi imieniny 5.VII 7/urządzenie telegraficzne 8/wartość 9/daje odbitkę litery 10/rączka u drzwi 14/ścinek 18/szlaban 19/projektodawczyni 20/herb Bielińskich 21/kres, koniec 22/wodospad na granicy Kanady i USA

Pionowo: 1/kuliste ciastko 2/wojskowa czołówka 3/dobytek 4/rodzaj pisaka 5/mała izba klasztorna 6/kochanek Jagny z "Chłopów" W. Reymonta 11/bajeczna opowieść 12/córka Indianina i białej 13/stan z portem Mobile (USA) 14/zażalenie 15/obrządek 16/rotor 17/rodak, ziomek

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uporządkowane od 1 do 25 utworzą końcowe rozwiązanie - przysłowie niemieckie.
"MER"

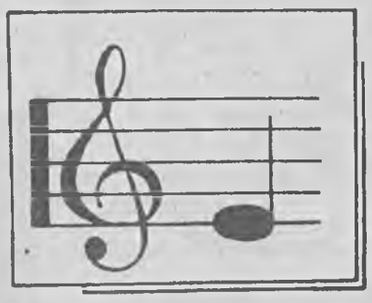

Rebusik

Rozwiązanie jednowyrazowe, "M"

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 w dolnych prawych rogach utworzą przysłowie polskie, które wystarczy nadesłać jako ostateczne rozwiązanie.

Poziomo: 1/choroba z siąkaniem 5/dzieło kartografa 9/imię Chaczaturiana 10/pałac sułtański 11/wielka komnata 12/gatunek papugi 13/materiał kruszący 15/zbiornik na paliwo 16/znawca organizmu ludzkiego 19/Japonka, laureatka w V Konkursie Chopinowskim 22/część dramatu 25/tytuł cesarza japońskiego 27/awantura, kłótnia 29/olejek z róż 30/szton 31/jezioro w Abisynii 32/natarcie 33/tropikalny owoc

Pionowo: 1/miejsce wypłat 2/chruściel rodem z Ameryki 3/bon 4/zakładnik 5/francuski burmistrz 6/koń rasy szlachetnej 7/dwoje 8/bohater "Iliady" 10/historyk literatury (1891-1963), prof. Uniwersytetu w Łodzi 14/wódz Kozaków 17/ozdoba ścienna 18/indyjski książę 20/weteran, wiarus 21/miasto handlowe w Turcji 23/drąży podziemne korytarze 24/ojciec 26/duży port algierski 28/zwój włosów.
CEM

Krzyżówka

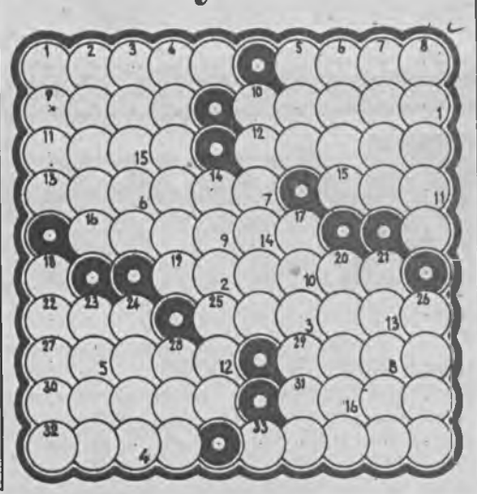

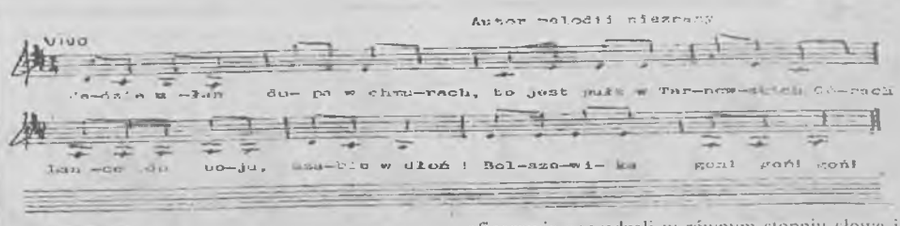

Ptaki wędrowne

cd ze str. 1

Pan Rotmistrz wiedział: Ten krótki czas milczenia potrzebny był wszystkim, ale Rotmistrz wiedział również, że nie wolno przedłużać tej chwili:

— Panowie, nalać!

Rozkaz wykonano natychmiast. Wszyscy znowu chwycili za pełne kieliszki. Pan Rotmistrz zaintonował:

Szwoleżerzy kręcą głową
Chcą być Gwardią Narodową
Lance do boju
Szable w dłoń
Bolszewika goń
Goń goń.

I znowu rozpisany na sto głosów refren obiegł całe miasto. Powędrował gdzieś pod niebo, zapukał do bram Piotrowych i wrócił, bo jeszcze nie czas...

I tym razem toast spełniony został do dna.

Zaczynał się koncert żurawiejek.

Kim jest uczeń bez dwói, żołnierz bez karabinu — tym ułan jest bez żurawiejek. To nie są kryteria określające wartość czy pozycję, ale barwę, bez której i fakty stają się mało wyraziste. I nieprzekonujące — a to dla faktów oznacza "historyczną śmierć". Jeśli zatem najżywsza spośród wszystkich polskich legend wojskowo-patriotycznych jest wciąż leganda ułańska, to swoją popularność zawdzięcza ona w dużej mierze właśnie żurawiejkom.

I w tym miejscu los spłatał ułanom tęgiego figla. Przyjęli oni za swoje coś, co przyszło do polskiego żołnierza z wrogiem z oficerami i podoficerami armii carskiej, coś co było dzikie, prymitywne, bardzo często wulgarne — krótkie wierszowane przyśpiewki, towarzyszące pijackim zabawom i wschodnim tańcom.

I może dlatego hasła: "żurawiejka" nie odnotowuje ani Słownik Języka Polskiego, ani Wielka Encyklopedia Powszechna. Można jedynie domniemywać kiedy i gdzie w Polsce użyto po raz pierwszy tego określenia — pojawiło się wraz z napływem carskich wojsk zaborczych. Etymologii można się doszukiwać w słowie "żuraw", co w języku rosyjskim oznacza m.in. żartobliwe podglądanie, "zapuszczanie żurawia" w ludzkie słabostki, w ludzkie wnętrza.

Nie da się również ustalić autora a raczej autorów. **Pierwsze żurawiejki, zwane też w Polsce żurawlejkami, powstawały anonimowo, spontanicznie, podczas żołnierskich biesiad. Rodziły się i umierały, bardziej potrzebne były emocjom niż legendzie.** Nawet te tworzone przez Michała Lermontowa, podczas jego zesłania do armii na Kaukazie. Lermontow, uważany za ojca żurawiejkowej poezji demaskował w nich przede wszystkim dworskie sfery artystokratyczne, co było chętnie przyjmowane zwłaszcza przez podoficerów. Rozwojowi żurawiejek sprzyjała prosta forma tych dwuwierszy ze stałym refrenem, można je było dostosować do sytuacji po niewielkich przeróbkach. Śpiewając żurawiejkę trzeba było podrygiwać na maksymalnie zgiętych kolanach, a publiczność: oficerowie i podoficerowie nagradzali, w równym stopniu słowa i taniec. **Żurawiejek nie śpiewało się przy damach. O damach — owszem, ale nigdy przy nich. To zastrzeżenie było zresztą zbyteczne. Żurawiejki śpiewało się w kasynach, gdzie przecież kobiety nie miały wstępu. To z kolei powodowało, że nie było żadnego moralnego hamulca dla autorów.** Rosyjska żurawiejka była zatem bardziej wulgarna od tej, która zadomowiła się wśród polskich ułanów, aczkolwiek I-szy, najbardziej eliterny Pułk Józefa Piłsudskiego (proszę zwrócić uwagę: nie im. JP) któremu z tej racji wiele było wolno, posiadał na swym koncie żurawiejkę śpiewaną z zazdrością przez inne Pułki:

Ciupciaj ciupciaj szwoleżerze
Masz protekcje w Belwederze
Lance do boju
Szable w dłoń
Bolszewika goń
Goń goń.

Żurawiejki w polskim wydaniu nie były, jak te rosyjskie, zemstą na dworskiej elicie, bo też w odróżnieniu do Rosji, polska elita dworska albo zamknęła się we własnych dworach kultywując w tajemnicy narodowe tradycje, albo wyjechała na emigrację na Zachód, by tam przypomniać o istnieniu polskiego narodu.

Rys. Wacław Kłaga

Żurawiejek nie śpiewało się bez okazji. Takich okazji musiało stać na stole kilka lub kilkanaście. Liczyły się również ich kształty i pojemność, najwyżej cenione były te powyżej litra. Ułańskie żurawiejki śpiewało się na stojąco, koniecznie z kieliszkiem w ręce. Po każdym dwuwierszu toast był stały:

Lance do boju
Szable w dłoń
Bolszewika goń
Goń, goń.

Za pomyślność tej inicjatywy wypijano do dna. Nie było takiego kto by nie chciał, aby się to życzenie nie spełniło. Aczkolwiek ten refren narodził się dopiero w czasach wojny bolszewickiej 1920 roku, wyparł skutecznie refren pierwotny:

Lance do boju
Szable w dłoń
Ostrogami dzwoń
Dzwoń dzwoń.

Patrząc na historię Polski raczej trudno się dziwić, że zwyciężyły nie obyczajowe, ale patriotyczne racje.

Witold ŚLUSARSKI

Dokończenie w WEEKENDZIE

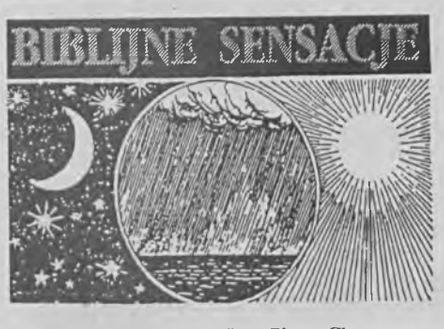

„Oczy Twoje widziały czyny moje"

Francuski neurobiolog dr **Jean-Pierre Changeaux** w książce "Neuronal Man" określa ludzki mózg jako *"gigantyczne kłębowisko dziesiątków miliardów wzajemnie przeplatających się neurologicznych pajęczyn, w których pojawia się i krąży niezliczone mnóstwo impulsów elektrycznych. (...) Anatomiczne i chemiczne zorganizowanie tej maszyny jest zdumiewająco złożone"*.

W mózgu, zdaniem neurologa dra **Richarda Restaka**, każdy z co najmniej dziesięciu miliardów neuronów mózgu, może mieć ponad tysiąc miejsc (synaps), w których się styka ze swymi sąsiadami. Liczba takich połączeń w wypadku niektórych komórek kory mózgowej, sięga dwustu tysięcy. Dr Changeaux podaje, że w *"milimetrze sześciennym jest jakieś 600 milionów synaps"*. Milimetr sześcienny to tyle co główka od szpilki. Dr Restak wyjaśnia, że *"w mózgu może być od dziesięciu do stu bilionów synaps, z których każda działa niby maleńki kalkulator rejestrujący sygnały napływające w postaci impulsów elektrycznych"*. Ogólna liczba tych połączeń w sieci systemu neuronów w mózgu jest astronomiczna. Komórki nerwowe mózgu tworzą połączenia za pomocą rozgałęziających się wypustek, zwanych dendrytami. Długość wszystkich dendrytów w ludzkim mózgu wynosi setki tysięcy kilometrów. Informacje przekazywane są z komórki do komórki przez szczelinę synaptyczną szerokości 0,000025 mm, dzięki przekształceniu impulsu elektrycznego w sygnał chemiczny, który stanowi pomost umożliwiający przebycie tej szczeliny.

Czy ten niezwykle skomplikowany organ może być tworem ś l e p e j natury lub niekontrolowanego procesu p r ó b i b ł ę d ó w? Taki skomplikowany mózg rozwija się w łonie matki i jeżeli wszystko zostało z góry genetycznie zaprogramowane, to musiał tego dokonać PROGRAMISTA. Wszystko bierze początek z pojedynczej komórki. Przez dziewięć miesięcy powstaje w ciągu każdej minuty 250.000 nowych neuronów. W końcu, w pełni ukształtowany mózg ludzki składa się z około **100 miliardów komórek!**

Wielu naukowców prowadzących badania nad mózgiem pokornieje. Neurolog dr **Miles Herkenham** oświadczył: *"Zawsze będzie coś, co nas wprawi w osłupienie, zadziwi, zmusi do szacunku. (...) Mózg ludzki jest po prostu najcudowniejszym narzędziem w całym znanym nam wszechświecie"*.

Nie tak dawno całą Zieloną Górę "zaklejono" plakacikami przedstawiającymi w sposób odrażający i niesamowity główkę dziecka w stadium rozwoju, wyrwaną z łona matki metalowym narzędziem chirurgicznym. Przytłaczające wrażenie. To co wspomniany PROGRAMISTA zaprojektował: zostało zniweczone jednym szarpnięciem. Nasuwa się w związku z tym pytanie, czy Bóg Programista, podał jakieś jednoznaczne wskazówki co do regulacji urodzin? Prześledźmy krótko, co na ten temat mówi Biblia.

W Księdze Rodzaju czytamy: *"Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili Ziemię"*. Hiszpański pisarz Ricardo Lezcano uważa, że tamto polecenie najwyraźniej wiązało się z wyjątkowymi okolicznościami, jakie wtedy zachodziły. Czyżby? To niemożliwe, aby Bóg był tak mało przewidujący. Według Biblii Jego mądrość jest nieskończona.

Z drugiej strony to prawda, że Biblia nic nie mówi o regulacji urodzin ani o planowaniu rodziny. Pismo Święte nie podaje bezpośrednich wytycznych. A zatem małżonkowie muszą powziąć decyzję zgodną z własnym sumieniem. Muszą oni sobie uzmysłowić jednak, że zgodnie z Psalmem 139, Bóg obserwuje dziecko rozwijające się w łonie matki:

"Bo Ty stworzyłeś nerki moje,
Ukształtowałeś mnie w łonie matki mojej.
Wysławiam Cię za to, że cudownie mnie stworzyłeś.
Cudowne są dzieła Twoje
I duszę moją znasz dokładnie.
Żadna kość moja nie była ukryta przed Tobą,
Choć powstałem w ukryciu,
Utkany w głębiach Ziemi.
Oczy Twoje widziały czyny moje,
W księdze Twej zapisane były wszystkie dni przyszłe,
Gdy jeszcze żadnego z nich nie było".

Ponadto w Księdze Jeremiasza Bóg wyraźnie stwierdza, że: *"Wybrałem cię sobie, zanim cię utworzyłem w łonie matki"*. Nie wydaje mi się, aby dotyczyło to tylko Jeremiasza. Jeżeli wierzyć Biblii Stwórca stanowi doskonałą Miłość i dlatego wszystkie swoje dzieci (niezależnie od wieku) kocha równą miłością. Z Bożego punktu widzenia przerwanie ciąży, zasługuje na potępienie.

Ustawa antyaborcyjna tkwi w nakazie Boga, by życie cenić. Nie można tu wiele dodać. Kontrowersje budzą kroki zmierzające do uzurpacji przez "zatroskanych" prawników praw boskich. Wydaje się, że najwyższym autorytetem i instytucją jedynie powołaną do rozstrzygania problemów tyczących gwałtownego przerywania życia istoty ludzkiej, nieurodzonej (na naszej planecie), jest KOŚCIÓŁ. Nie ma bowiem takiego Kościoła, który dopuszczałby tę możliwość.

Czy Bóg upoważnił Senat i Sejm do decydowania o losie stworzonych przez Niego istot ludzkich? Według Biblii Stwórca wyposażył człowieka w "organ sądowy pierwszej instancji", który powszechnie nazywany jest S U M I E N I E M. Ponadto Bóg nie ogranicza wolnej woli człowieka, ponieważ stałby się niewiarygodnym. Jak to zostało wyżej wykazane Bóg obserwuje rozwój swojego dzieła, które kocha i szanuje. Ci rodzice, czy pojedyncze osoby, które zabijają to dzieło — za które Bóg — jak objawia Pismo Święte — poświęcił swego Syna, poniosą odpowiednie K O N S E K W E N C J E "w czasie ostatecznym".

Sejmy i Senaty upadają. Kościół nigdy! Prawidłowo funkcjonujący parlament winien raczej zadbać o zapewnienie wielodzietnym rodzinom znośnych warunków bytowania, a nie zajmować się nierealnymi, źle widzianymi przez wolny świat, ustawami. Nieskuteczność działań niektórych parlamentarzystów, kamuflowana jest "przeciwdziałaniami" o charakterze jedynie proceduralnym, mydlącymi oczy nawet postronnego obserwatora. Budzą one wątpliwości już u samych źródeł, skądinąd szlachetnych intencji i pobudek. Lepiej zostawić to Bogu. On najlepiej wie co uczynić!

Jak mi się wydaje — niezależnie od szczerych zamiarów — kto usiłuje poprawić jurysdykcję Boską, wchodzi z nią w kolizję, a tych którzy to czynią może spotkać kara, jaka dotknęła biblijnego Uzzę (w języku hebrajskim znaczy MOCNY). Zostawić Bogu co Boskie, a zająć się skutecznie tym co Ziemskie!

Myślę, że zanim dojdzie do zagłady rodzaju ludzkiego z powodu przyrostu naturalnego, dawno wynajmować będziemy pokoje na spędzenie weekendu np w Holiday Inn na Księżycu czy innej "zagospodarowanej" wreszcie przez rodzaj ludzki planecie. Nie po to NASA wysyła wahadłowce w przestrzeń kosmiczną, by trwonić kolosalne fundusze. Zasiedlenie kosmosu okazuje się coraz bardziej realne, a wtedy ustawa antyaborcyjna czy aborcyjna nie będzie miała żadnego praktycznego znaczenia. Do tego czasu jednak zalecałbym... planowanie rodziny na rozsądnych zasadach, mieszczących się w ramach właściwie pojętego humanizmu.

Lucjan FOKSZAN

Diamentowy sukces

Modelarstwo lotnicze to ryzykowne szaleństwo, szczególnie gdy z hobby przeradza się w sport wyczynowy. Nie zagraża życiu. Lecz sukces gwarantuje tu wyjątkowa cierpliwość, precyzja i dużo szczęścia. Popełniony podczas budowania modelu drobny błąd, nie do naprawienia, oznacza zmarnowanie całorocznej pracy. Jedyna pociecha w tym, że kolejny model i może kolejne zawody za rok...

Zygmunt Janecki z Zielonej Góry ma jednak szczęście. Zdobył licencję mechanika lotniczego, skoczka spadochronowego (66 skoków z samolotu) oraz pilota szybowcowego II klasy (srebrna odznaka). Ponadto, jak zapisano w popularnej serii "1000 słów o..."; jest działaczem modelarstwa lotniczego, instruktorem kategorii S (najwyższej); sędzią międzynarodowym FAI w modelarstwie lotniczym i rakietowym. Jest też jedynym w Gorzowskiem, Zielonogórskiem i Legnickiem, który ma najwyższą, złotą odznakę z trzema diamentami. Mówi o niej z dumą, ale miniaturki w klapie nigdy nie nosił. Określenia "działacz" też nie lubi, chociaż faktycznie organizuje zawody, a jego drugą pasją jest praca z młodzieżą (w zielonogórskim Domu Harcerza i w ośrodku Aeroklubu Ziemi Lubuskiej; parę dni temu jego wychowanek Remigiusz Kamiński przywiózł z Wrocławia "I miejsce").

Ustanowił dwa rekordy Polski, z których jeden — w kategorii modeli rakiet czasowych ze spadochronem (1970 r.), jeszcze nie został pobity. Chociaż światowy rekord jest kilkakrotnie wyższy niż polskie "11 minut 27 sekund".

Rakietę, która przyniosła mu to szczęście podczas międzynarodowych mistrzostw w Jugosławii, wykonał według własnego projektu, z tzw. balsy (bardzo lekkie drewno sprowadzane z Ekwadoru). Wysoki na ok. 90 cm, napędzany silnikiem model, ważył nieco ponad 100 gramów. Wystrzelony wzbił się na wysokość około 300 metrów, wyrównał lot i utrzymywał się w powietrzu. Minęły regulaminowe 3 minuty, nie spadał. Pogoda bezwietrzna... Poprosił sędziów, by mierzyli czas lotu do końca, bo właśnie bije rekord Polski. Później zrobił plan modelu

Wówczas też, razem z **Juliuszem Jarończykiem** z Aeroklubu Podhalańskiego i **Henrykiem Mellerem** z Pomorskiego, zdobyli zespołowo II miejsce w innej konkurencji, rakietoplanów.

"Złota odznaka sportowa z trzema diamentami" — marzenie wielu zafascynowanych modelarstwem, chociaż złoto jest umowne, a diamenty symbolizują widoczne u góry trzy wgłębienia.

Fot. Marek WOŹNIAK

I jeszcze ciekawostka. Sportowiec-modelarz nie wywiezie swego rękodzieła za granicę bez oficjalnej "podkładki". Model podlega bowiem warunkowej odprawie celnej. Może wyjechać, ale musi wrócić. Chyba, że podczas zawodów ucieknie w chmury, co się czasem zdarza. A fakt ten, również musi być potwierdzony pieczęcią.

Elżbieta WALEŃSKA

ŻUŻLOWA

Sport żużlowy w Polsce nadal bije rekordy popularności. Speedway, w dowolnym tłumaczeniu — szybka droga, ma w sobie coś z magicznej siły tkwiącej w dramaturgii rywalizacji na torze, zdarzających się defektach motocykli faworytów, co powoduje nieoczekiwane zmiany w punktacji, wreszcie w karambolach, czasem o tragicznych następstwach. I ten fascynujący, niepowtarzalny zapach spalanego metanolu!..
Czytelnicy — sympatycy sportu żużlowego, o swojej dyscyplinie sportu pragną czytać jak najwięcej, proszą o wzbogacenie tej tematyki, szersze wyjście poza informacje i sprawozdania z imprez. Jesteśmy za! Co dwa tygodnie, w wydaniach magazynowych "GN", chcemy zamieszczać kolumnę o tematyce żużlowej, a w niej wywiady, odrobinę publicystyki, przekłady z fachowych pism zagranicznych, ciekawostki, krzyżówkę, zdjęcia. Dziś pierwsza kolumna z tego cyklu.

Rozmowa z mistrzem Polski Sławomirem Drabikiem (Yawal Częstochowa i Poole)

Trzeba tam jechać ...

— Pierwszych tegorocznych startów chyba nie zaliczy pan do udanych?
— Tak, to prawda. Godzę obowiązki reprezentanta częstochowskiego Yawalu i brytyjskiego Poole. Ostatnio brakowało nawet czasu na sen i na przygotowanie sprzętu... I to jest główny powód.
— Czy motocykle przywozi pan na każde zawody?
— Nie, w Anglii mam dwa GM, przy czym jeden z nich jest w remoncie. W Polsce mam tylko jeden silnik, to za mało.
— Startuje pan w zespole "Piratów" z Poole. Jak ocenia pan swe dotychczasowe starty?
— Pojechałem do Wielkiej Brytanii nauczyć się jeździć...
— Mistrz Polski jedzie po naukę?
— Niestety, taka jest prawda. Tam są zupełnie inne tory i doborowa konkurencja. Trzeba się całkowicie przestawić. Z początku nie było zbyt ciekawie. Teraz z imprezy na imprezę idzie mi coraz lepiej.
— Jak przyjęli pana koledzy z Poole?
— To jest super kolektyw. Wszyscy bardzo się szanują. Nie ma porównania do tego, co jest w Yawalu.
— Czy nie ma pan problemów językowych?
— Mimo, że nie znam angielskiego, to raczej problemów nie ma. Mieszkam u Polki, ponadto mam znajomego, z którym często jesteśmy razem. Na imprezach także.
— Wszedł pan do Division One ze średnią 6,0. Jak jest obecnie?
— Za wysoko mnie "wycenili". W tej chwili mam średnią meczową około czterech punktów. Jestem na piątym miejscu w zespole.
— Jak wyglądają pana zarobki?
— Niezbyt ciekawie. W Polsce płaci się znacznie lepiej. W Anglii muszę robić 12-13 punktów, żeby mieć jakieś pieniądze. W tej chwili zarabiam tylko na przeżycie.
— Gdyby jednak zaproponowano panu przedłużenie kontraktu na przyszły rok?
— Oczywiście — i to bez względu na koszty, gdyż w lidze brytyjskiej każdy żużlowiec przechodzi znakomitą szkołę jazdy. Nie ma żadnego porównania do tego, co jest w Polsce. Zupełnie inne tory, walka przez cztery okrążenia.
— A co ze startami międzynarodowymi?
— Jestem całkowicie rozbity. Nie mogę się pozbierać. Podróże są bardzo męczące.
— Inni jeżdżą w trzech ligach i nie narzekają...
— Ale oni "są w temacie". Tą jest jakby mój debiut.
— Jak to jest, że Polacy startują co roku w finałach mistrzostw świata juniorów, a w wieku seniorów nie liczą się w świecie?
— Bo nie startują w Anglii. Łatwe tory nie sprzyjają nauce techniki. Skoro jesteśmy przy młodzieżowcach, to chciałbym dodać, że jestem przeciwnikiem ich obowiązkowych startów w lidze. Niech sami walczą o miejsce w zespole.
— Ale gdzie wtedy nauczą się ścigać?
— Muszą pojechać do Wielkiej Brytanii.

Ryszard RACHLEWICZ

Zespół JTC Poole Pirates 1992. Od lewej: Steve Schofield, Tony Langdon, Andy Phillips, Marvyn Cox, Neil Street (kierownik drużyny), Craig Boyce, Tom Knudsen i Sławomir Drabik. *Przedruk Speedway Star*

Chcę odzyskać tytuł

W jednym z numerów brytyjskiego tygodnika "Speedway Star" o powrocie do ligi brytyjskiej wypowiadał się mistrz świata z 1990 roku Per Jonsson (Szwecja). A oto obszerne fragmenty tej wypowiedzi.

— Stęskniłem się za występami w Wielkiej Brytanii. Powróciłem do Reading, a trzon zespołu tworzą ci sami zawodnicy: Jeremy Doncaster, Armando Castagna, Jan Andersson i Dave Mullett. Rok nieobecności na brytyjskich torach kosztował mnie utratę tytułu indywidualnego mistrza świata. Chcę odzyskać miano najlepszego a to, że nie jestem championem pozwala na psychiczny luz. Do tegorocznego sezonu przygotowywałem się wspólnie z moim rodakiem Janem Anderssonem. Sprzętem opiekuje się Brian Butterfield. Przeprowadziłem się do Swindon i jest to dobre miejsce, gdyż mam blisko do Reading i na lotnisko Heathrow. Zamieszkali ze mną moja sympatia Maria i nasi dwaj synowie Tommy (3 lata) i Dennis (urodził się w listopadzie ub.r). W maju ruszyła liga szwedzka, a ja ścigam się w Getingarnie Sztokholm. Z zespołu ubyli wicemistrz świata Tony Rickardsson i Amerykanin Greg Hancock. Jeżdżę również z Henką Gustafssonem w Apatorze Toruń. Oprac. M.S.

Fot. Stanisław Malas

Noc w toalecie

Andy Smith (na zdjęciu) w lidze brytyjskiej broni barw Coventry. Przed jednym z meczów spędził noc w toalecie. Jak się okazało, wcześniej odwiedził chińską restaurację i rozpoczęły się... kłopoty żołądkowe.

Bezrobotny

Przez wiele sezonów **Ryszard Dołomisiewicz** był podporą Polonii Bydgoszcz i reprezentacji Polski. W 1991 roku poważna kontuzja wyeliminowała go ze startów. Gdy ją wyleczył, zmieniło się kierownictwo w Polonii. "Dołek" nie podpisał umowy w br. z szefem bydgoszczan **Władysławem Gollobem** i w tym roku już nie wystartuje. Postanowił uregulować sprawy zdrowotne. O tym, w jakich barwach wystąpi w 1993 roku, zadecyduje jesienią. Nie wyklucza powrotu do Polonii...

Speedway Star zaprasza

Brytyjski fachowy tygodnik "Speedway Star" zaprasza kibiców na finał IMS we Wrocławiu. Wycieczka z Speedway Star Travel Club kosztuje 299 funtów (1 funt= ok. 19 tysięcy złotych).

„250" na start

Szwedzka federacja motocyklowa SVEMO w br. wprowadziła wyścigi w klasie 250 ccm dla juniorów. SVEMO chce zakupić 100 ram i znaleźć sponsorów na sfinansowanie kombinezonów i kasków. Każdy klub otrzyma dwie maszyny o pojemności 250 ccm.

Godden w Polsce

Znakomity brytyjski konstruktor **Don Godden**, wielokrotnie przyjeżdżał do Polski i instruował klubowych mechaników. Od pewnego czasu jego interesy w naszym kraju reprezentuje **Ryszard Lubaczewski**, rodak mieszkający w Wielkiej Brytanii. Pan Ryszard przez wiele lat pomagał reprezentantom Polski podczas prestiżowych imprez.

Smith zapomniał

Podczas meczu Polonia Bydgoszcz — Morawski Zielona Góra, po zakończeniu jednego z wyścigów, kibice oglądali dość nietypowy obrazek. Zwyciężyła podwójnie para gospodarzy **Andy Smith — Tomasz Gollob**, ale reprezentant Polski, który minął metę na drugiej pozycji, przy wjeździe do parkingu nieźle "nawrzucał" Brytyjczykowi. Ten widać zapomniał, kto rządzi w Bydgoszczy ...

Globtroter

Joe Screen startujący w Belle Vue i ST Yawal Częstochowa do 1990 roku nie podróżował samolotem i promem. Kariera sportowa pozwoliła mu w ciągu 12 miesięcy na wyjazd do Polski, Włoch, Niemiec, Szwecji, Danii i WNP.

Taśma w górę!

Podczas derbowego spotkania Morawski — Stal Gorzów, jak zwykle w Zielonej Górze koncertowała orkiestra Zastalu. Gdy muzykanci udawali się na swe miejsca pod wieżyczką, sędzia podniósł taśmę maszyny startowej i jeden z zastalowców "pofrunął" wraz z nią.

Następcy Salety ?

W spotkaniu Unia Tarnów — Stal-Westa Rzeszów zainaugurowano tegoroczny sezon kick-bokserski na torach żużlowych. W roli "profesora" wystąpił **Robert Kuźdżał** (Unia), który skopał leżącego **Janusza Ślączkę** (Stal).

„Obiektywny" sprawozdawca

Ostatni wyścig meczu I ligi Polonia Bydgoszcz — Morawski zakończył się karambolem czwórki startujących. **Jarosław Szymkowiak** (Morawski) przyznał, że miał kłopoty z opanowaniem motocykla i słusznie arbiter podjął decyzję o wykluczeniu. Nie mieli pretensji do "Szymka" jego rywale. Dziwić musi zatem relacja zamieszczona przez katowicki "Sport", w której sprawozdawca stwierdza: **"Szymkowiak "bandyckim" wywiezieniem przeciwników w płot — obniżył sobie notę".**
Czy przypadkiem pan nie przesadził, red. Urbanyi?

M.S.

Tramwajarz, Gwardia, a teraz Orzeł

Stara miłość nie rdzewieje

Po raz ostatni sympatycy "czarnego szaleństwa" w Łodzi mieli okazję oglądać wyścigi w 1980 roku. Kilkakrotne próby reaktywowania tego sportu w polskim Manchesterze kończyły się niepowodzeniem. Grupa zapaleńców ze znanym w kraju działaczem (b. wiceprzewodniczącym GKSŻ) Stanisławem Bazelą, znalazła człowieka, który pragnie zainwestować w łódzki speedway. Tym odważnym jest Sławomir Walczak.

— Jesteśmy w trakcie podpisywania umowy pomiędzy moją firmą lotniczą Pol Fly (przedstawiciel stwa w Polsce i Niemczech) i K.S. Orzeł Łódź, a skonstruowano ją tak, aby nie kłóciła interesów sekcji żużlowej i właściciela toru czyli Orła. Żużlowcy wystąpią pod szyldem Orła, a Pol Fly będzie sponsorem. Fachowcy ocenili, że potrzeba będzie ok. 5 miliardów złotych na sekcję. W czerwcu br. powinniśmy zakończyć prace przy torze, a do końca tegorocznego sezonu chcemy zorganizować trzy turnieje. W przyszłym roku zgłoszę zespół do rozgrywek II ligi. Cóż, stara miłość nie rdzewieje. Przez wiele sezonów kibicowałem Tramwajarzowi i Gwardii. Tradycje żużlowe w Łodzi są i chcę temu celowi poświęcić czas i pieniądze. Zawsze interesowało mnie coś co wywołuje dreszczyk emocji. Przygodę ze sportem rozpoczynałem od łyżwiarstwa figurowego, a skończyłem jako pilot szybowców — powiedział Sławomir Walczak.

Natomiast Stanisław Bazela dodaje: *tor łódzkiego Orła miał długość 402 metry (na łukach 12 m), a obecnie, zgodnie z regulaminem, ma być 15 m i na prostej 9 m — musi być 10 m. Przebudowany tor będzie krótszy i będzie miał ok. 390 m, nawierzchnia czarna (żużel kotłowy). Pojemność stadionu 15 tysięcy. Przy pracach pomaga nam b. żużlowiec Gwardii Stanisław Lalicki, który był torowiskrzem. Zainteresowany startami w ekipie Orła jest startujący przed laty w Gwardii — Sławomir Trojnara występujący w Victorii-Rolnicki Machowa. Warto dodać, że w opolskim Kolejarzu ściga się inny łodzianin Karol Lis. Trzon II ligowego zespołu oprzemy na zawodnikach z listy transferowej i na wypożyczeniach z innych klubów. Pomoc w skompletowaniu składu wyraziła Polonia Bydgoszcz, która chce przekazać kilku juniorów. Magnesem przyciągającym publiczność są obcokrajowcy. Będziemy prowadzić rozmowy także w tej sprawie.*

Marek STANISZEWSKI

Sławomir Walczak zapewnia, że już w czerwcu na łódzkim torze zawarczą motocykle.

Fot. Marek Woźniak

Poziomo: 1. wicemistrz Polski w 1990 roku, 5. Czechosłowak w Kolejarzu Opole w sezonie 1991, 8. łotewska stolica, 9. imię Kowala zawodnika WNP, 11. Anglik w Motorze Lublin, 12. Tomasz i Adam w Starcie Gniezno, 14. polski klub Zoltana Kovacsa, 16. miasto z klubem II-ligowym, 19. startował w Apatorze Toruń w ub. r., 20. na patyku, 21. imię mistrza świata z 1953 roku, 22. nazwisko walijskiego mistrza świata, 26. beniaminek II ligi w 1991 roku, 29. sędzia żużlowy z Torunia, 30. imię żeńskie lub klub w Nowej Hucie, 31. Anglik w Starcie Gniezno, 33. "... węglem" Stefana Żeromskiego, 34. "wapno" w piłce nożnej, 35. imię Smarta zawodnika Exeter, 36. ojczyzna Phillipa Berge, 37. klub sportowy z Gdyni.

Pionowo: 1. drużynowy mistrz Polski w 1984 roku, 3. imię Ludwiga, kolarza z Niemiec, 4. imię Friedka, czołowego przed laty żużlowca Kolejarza Opole, 5. klatka filmu, 6. np. żużlowa, 7. Alojzy zawodnik ROW-u Rybnik w 1969 roku, 10. sędzina żużlowa z Gdańska, 13. Grzegorz — członek ekipy DMP w 1986 roku, 14. Duńczyk w Sparcie-Aspro Wrocław, 15. speedway, 17. imię męskie, 18. klub Rafała Wilka, 22. junior Kolejarza Opole, 23. prezes Apatora Toruń w 1989 roku, 24. zawodnik Motoru Lublin, 25. ekspert, 27. rękojeść, uchwyt, 28. imię Tesarza, 32. piłkarski klub z Madrytu, 33. produkt mleczny.

Roman Mączkowski

Dla Czytelników, którzy prawidłowo odgadną hasło ufundowaliśmy trzy nagrody. Termin nadsyłania odpowiedzi — 10 dni.

A oto osoby, które wylosowały nagrody w krzyżówce dla fanów (hasło brzmiało: Gunnestad, Nilsen, Holta u Morawskiego):

1. **Franciszek Utrata** 64-214 Chobienice 123
2. **Jarosław Rosik** Zielona Góra ul. Dąbrowskiego 71/1
3. **Tomasz Noga** Zielona Góra ul. Osiedlowa 28/46

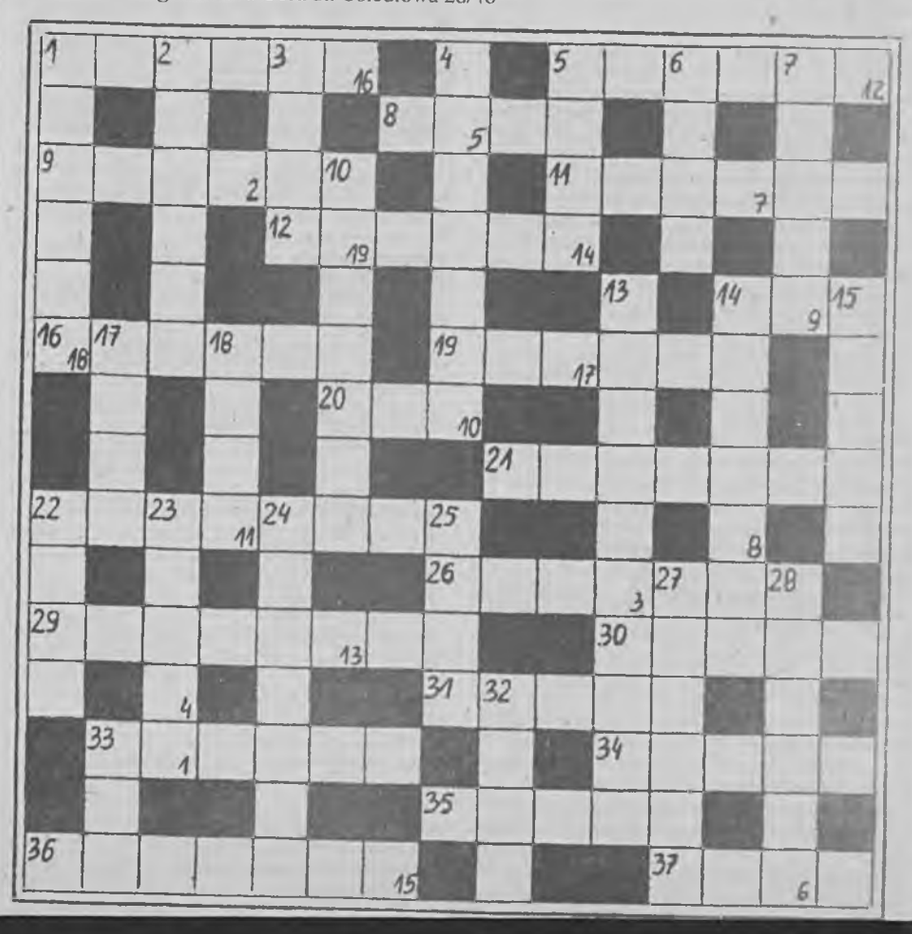

NR 96

dodatek dla dzieci

mini czytadełko

Czy za dobre trzeba odpłacać dobrem?

Szedł raz chłop do młocki i spotkał po drodze wilka. Wilk pyta go:

— Hej, dokąd idziesz?

— Idę do młocki!

— Masz przy sobie worek? Schowaj mnie!

— Dlaczego mam cię schować w worku?

— Bo tropią mnie myśliwi i chcą mnie zabić. Jak mnie poratujesz, sowicie ci to wynagrodzę.

Chłop wsadził wilka do worka i poszedł wprost na myśliwych, bo tak mu wypadła droga. Ci pytają go:

— Nie widziałeś wilka?

— Nie!

I myśliwi poszli dalej.

Wtedy chłop do wilka:

— Dalej nie będę cię niósł, myśliwi już sobie poszli. — I wypuścił wilka z worka

— No, co dostanę za to? — pyta chłop.

— Nic — mówi wilk — pożrę cię!

Na to chłop:

— To tak?! Za mój dobry uczynek odpłacasz mi złem?

Wilk:

— Nie spodziewaj się nigdy dobra za dobro!

— Wilku, poczekaj — powiada chłop — aż spotkamy kogoś, kto nam to potwierdzi.

Spotkali psa. Był kulawy i bez zębów. Chłop pyta go:

— Mój piesku, czy to tak zawsze jest, że nigdy nie należy spodziewać się dobra za dobro?

— Dlaczego pytasz?

— Bo temu oto wilkowi uratowałem życie. Myśliwi tropili go, byli tuż, więc schowałem go do tego worka; jak go wypuściłem, to powiedział, że mnie pożre.

— No, właśnie — mówi pies — tak to już jest. Gdy byłem młody, pilnowałem memu panu majątku i gospodarstwa. Teraz zaś, gdy już nie potrafię odegnać złodziei, pan mnie popędził. Toteż nie oczekuj nigdy dobra za dobro!

Wilk znowu swoje:

— No, teraz cię zjem!

Ale chłop powiada:

— Chodźmy dalej, może jeszcze kogo spotkamy.

Spotkali starego, kulawego konia. Pytają:

— Koniu, powiedz nam, czy za dobro można spodziewać się dobra?

Koń na to:

— Nigdy nie oczekujcie dobra za dobro!

— Dlaczego? — pyta chłop.

Koń na to:

— Gdy byłem młody, mój pan bardzo mnie lubił. Chodziłem wtedy w karocy i było mi dobrze; jak się już zestarzałem, musiałem ciągnąć ciężki, żniwny wóz, a nawet młocarnię. A jak mi ta maszyna złamała nogę, wtedy mój pan mnie przepędził, mówiąc, że nawet garści obroku nie jestem wart!

Na to wilk do chłopa:

— A widzisz, koń też powiada, że nie należy nigdy spodziewać się dobra za dobro. Teraz to już cię pożrę!

Lecz chłop odparł:

— Chodźmy jescze kawałek, spytamy jeszcze kogoś trzeciego, co o tym myśli. I spotkali lisa. Chłop pyta:

— Lisku, powiedz nam, czy za dobro można spodziewać się dobra?

Lis:

— Dlaczego pytasz?

— Bo to było tak — powiada chłop. Szedłem do młocki i miałem ze sobą worek. A tego tu wilka myśliwi chcieli zastrzelić. Prosił więc mnie bardzo, żebym ukrył go w tym worku przed myśliwymi, a on mnie za to dobrze wynagrodzi. Jak myśliwi nas minęli, wypuściłem wilka, Wtedy powiedział mi, że mnie pożre. Spytałem go więc, czy tak chce odpłacić mi za dobro.

Lis wysłuchawszy chłopa powiada na to, że nie wierzy, żeby ten wilk zmieścił się w worku. Niech chłop rozwiąże worek, i niech wilk pokaże, czy się tam zmieści. I wilk wlazł do worka.

— A teraz, chłopie — powiada lis — zwiąż mocno worek, rzuć go na ziemię i bij cepami co sił! Patrz przy tym, czy z tego worka wyjdzie coś dobrego!

Potem lis jeszcze dodał:

— Jak świat szeroki — obojętnie, czy wśród ludzi, czy wśród wilków — jeden drugiemu powinien odpłacać dobrem za dobre.

Lecz gdyby chłop nie spotkał liska, wilk byłby go z pewnością pożarł.

Niezadowoleni

Rybka srebrna i mała
żałośnie
wzdychła:
"Tak bym nóżki mieć chciała
przynajmniej
dwie!..."
A żółw nogi ma grube
i grubą
skorupę,
ale chciałby mieć czubek.
Bo nie ma,
nie!

Dudek czub ma na głowie
i wiecie,
co powiem?
Chciałby rogi mieć krowie
na głowie,
tak!
Krowa rogi ma twarde,
zadarte
i harde,
chce mieć na nich kokardę;
kokardy
brak...

Pies kokardę ma białą
i jeszcze
mu mało:
skrzydeł mu się zachciało,
dwóch skrzydeł,
no?!
Kura skrzydła rozkłada:
coś zmienić
by rada,
lecz na myśl jej nie
wpada,
co zmienić?
CO? CO? CO?

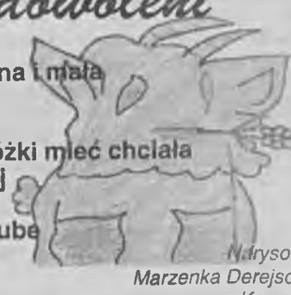

Narysowała Marzenka Derejsobisz z Kowalowa

Narysowała Małgosia Kowalska z Nowej Soli

Konkurs ZWIERZAKI

Mam na imię Agnieszka. Mam ślicznego kundla w domu. Wabi się Dżeki. 1 maja obchodził trzecie urodziny. Dżeki jest czarny (no może niezupełnie), brzuszek ma biały, miłą mordkę i każdą łapę innego koloru. Lewa łapa z przodu jest biała, prawa łapa z przodu jest biało–brązowo–czarna, lewa łapa z tyłu jest biało–czarna, prawa łapa z tyłu jest biało–brązowa.

Bardzo lubię się z nim bawić w chowanego: ja się chowam, a on szuka, obwąchuje wszystkie kąty, aby mnie znaleźć. Najbardziej lubi długie spacery i zabawy. Je to co ja, czasami gdy ma ochotę, pije mleko.

Dżeki jest moim przyjacielem, który potrafi mnie rozbawić, gdy jestem smutna. Gdybym była bardzo bogata założyłabym schronisko dla psów. I wszystkie głodne i zmarznięte psy, które chodzą i błąkają się po ulicach, szukają schronienia, zostałyby serdecznie przyjęte w moim schronisku.

Nie mam zdjęcia z moim psem, więc go namalowałam.

Agnieszka Flak
66-300 Międzyrzecz
ul. Chopina 22/4

Cześć!!! Nazywam się Iwona Papierowska, chodzę do VI kl. Szkoły Podst. nr 2 w Wolsztynie. Mój ulubiony przyjaciel to 3–letni pies imieniem Dżeki. Dżeki ma długie czarne

włosy, jest niskim pieskiem i ma dobry charakter, np. bawi się z kotami (naszymi), nie nabrudzi koło budy. Ma także wady:

— lubi przebywać u swojego brata (2 domy za nami) nawet przez 3 dni,

— słucha tylko mnie (a nie taty, mamy, brata).

Lubię kąpać Dżekiego latem, karmić go oraz czyścić i czesać. Latem wraz z tatą jeździmy do lasu, aby tam pobiegać i wypocząć. Dżeki i ja lubimy biegać i razem dbać o siebie, co dzień wita mnie rano i żegna wieczorem, razem chodzimy do sklepu i na inne wycieczki.

Ja wraz z moim psem bawimy się (zimą w domu, choć jest psem podwórkowym, a latem na dworze) piłką, razem bujamy się na huśtawce zrobionej przez mojego tatę. Oboje lubimy kąpiel i wylegiwanie się na słońcu.

Lubię mojego psa za to, że jest dobrym towarzyszem do zabawy i przyjacielem, oraz wspaniałym podróżnikiem.

Iwona Papierowska
64–200 Wolsztyn
ul. Jasna 12

UWAGA!!!

Chłopiec z Międzyrzecza, który pisał do MINI–NOWEJ w sprawie roweru – bardzo prosimy o kontakt telefoniczny bądź listowny.

ZAPRASZAMY WSZYSTKIE DZIECI MAŁE I DUŻE!

KONKURS "PREZENT DLA MAMY"

Warunki konkursu są proste: wystarczy przedstawić swoją mamę. Na rysunku lub w dowolnej, krótkiej formie pisemnej, dowcipnie lub poważnie. Odpowiedź na pytanie "jak wygląda mama!" - tak. Lecz przede wszystkim: "jaka jest mama!". Może najlepiej scharakteryzuje ją jakieś szczególne zdarzenie, które opiszecie! Nie sugerujemy Wam niczego, swobodę wypowiedzi ograniczamy jedynie technicznie - formatem A-4. Koniecznie podajcie imię, nazwisko i adres mamy.

3 "tańczące puszki", 3 lalki "Judy" oraz nagrodę niespodziankę przyznamy autorom najpiękniejszych rysunków i najciekawszych opisów. Główne nagrody stanowią prezenty dla mam: 3 pasy wibracyjne do masażu ciała, 3 aparaty do masażu stóp oraz niespodzianka.

Na konkursowe prace (trzeba nakleić na kopercie kupon) czekamy do 19 bm. pod adresem redakcji "GN" w Zielonej Górze. Wyniki ogłosimy w magazynie, który ukaże się 22 bm., a 26 maja opublikujemy najciekawsze prace.

"PREZENT DLA MAMY"

.....
(imię i nazwisko nadawcy, wiek)

.....

.....
(adres)

To prezent dla Twojej mamy, a to dla Ciebie

NIEPOWAŻNA

Niepoważni wszystkich krajów łączcie się w pary!

"Niepoważna" tworzy RZĄD

Sytuacja jest poważna. Minister Olechowski, który "fizjologicznie odpowiadał" prezydentowi Wałęsie, złożył niestety rezygnację, inni ministrowie też przeżywają trudne dni. Rozumiejąc powagę chwili kierownictwo "Niepoważnej" postanowiło utworzyć rząd, który byłby zdolny kierować państwem w tych trudnych miesiącach. Obecnie trwają prace nad kształtowaniem gabinetu, m.in prowadzone są rozmowy na najwyższych szczeblach. Za wcześnie jeszcze na konkrety, ani tym bardziej podanie nazwisk, uczynimy to za dwa tygodnie. Już dziś jednak można z całym przekonaniem stwierdzić, że rząd "Niepoważnej" będzie tym, na który czeka całe społeczeństwo, parlament i prezydent.

Do przykrego wydarzenia doszło w Pcimiu Dolnym. Grupka maturzystów, zamiast udać się na pisemny egzamin z języka polskiego urządziła sobie majówkę na miejskim trawniku. Nie dość, że młodzi ludzie zlekceważyli egzamin dojrzałości, to jeszcze podeptali trawę komunalną i porozrzucali papiery. Oj, źle się bawicie, młodzieży!

Fot. Krzysztof Mężyński

PAPIER wszystko zniesie

— "Analiza (zarówno ilościowa, jak i treściowa) korespondencji przychodzącej do Kancelarii Prezydenta wykazuje, że w świadomości społeczeństwa polskiego silnie zakorzenił się **monocentryczny styl myślenia o państwie i jego administracji** (...). Znajduje to manifestację w ilości listów adresowanych do prezydenta RP, która jak wiadomo zdecydowanie dominuje nad liczbą listów nadchodzących do innych centralnych organów i urzędów, jak również organów i jednostek lokalnych. **Łączy się to jednocześnie ściśle z magicznym i irracjonalno-quasimonarchistycznym postrzeganiem funkcji i roli Prezydenta Państwa; wszechobecnym ucieleśnieniem omnipotencji centralistycznego państwa".**

— "Nie mniej istotną i nie mniej szkodliwą cechą istniejącej administracji jest jej ociężałość, swego rodzaju **elephantiasis struktur aparatu państwowego**."

— "Szczególnym mankamentem jest tu powolność systemów przesyłania informacji, tak wewnątrz poszczególnych urzędów, jak i między np. Sejmem a Kancelarią Prezydenta (np. **proste zawiadomienia na dystansie ok. 100 metrów docierają w ciągu często tygodnia, a bywa, że i dwóch**)."

(Z "Raportu o stanie państwa" opracowanego przez Biuro d/s Samorządów i Organizacji Lokalnych Kancelarii Prezydenta RP)

Choć zima dopiero za kilka miesięcy, co bardziej zapobiegliwi mieszkańcy Wąchocka zaopatrują się już w węgiel, by potem, w długie zimowe wieczory siedzieć sobie spokojnie przy ciepłym piecu, popijać herbatę z sokiem malinowym i czytać prasę. Przezorność ludzka może tylko cieszyć!

Fot. Leszek Krutulski — Krechowicz

RADY sprzed wieku

Ile razy starsza osoba do ciebie mówić będzie, tyle razy słuchaj jej powstawszy z siedzenia, a jeśli to będzie na podwórzu, tedy słuchaj z odkrytą głową. Kiedy ktoś starszy do ciebie mówi, ty tego kiwaniem głowy i gestami nie utwierdzaj. W towarzystwie starszych i godniejszych od ciebie nie stój podparty w boki, nie miej piersi obnażonej i przez skromność miej suknię zapiętą. Jeśli jedziesz konno z kimsiś starszym, tedy przebywając błoto jedź pierwiej, abyś go nie obryzgał. Masz także jechać pierwszy dla zbadania brodu lub dla przekonania się o bezpieczeństwie mostu.

Jeśli ktoś godniejszy od ciebie mówi coś niedorzecznie albo fałszywie, ty nie poprawuj, raczej zamilcz, a kłamstwa mu nie zadawaj. Jeśli ktoś z osób godniejszych zaczął powiadać o czem ty już dobrze wiesz, tedy przez grzeczność nie powiadaj, że wiesz o tem, ale słuchaj aż rzecz dokończy. Jeśli się spodziewasz do domu twego przyjazdu jakiejś szanownej osoby, tedy kiedy ci czas pozwala, wyjedź na jej spotkanie; tym sposobem uczcisz ją i wielce dla siebie zobowiążesz. Z uniżonością, gotowością do usług i grzecznością obchodź się z krewnymi i powinowatymi swymi: dziadem, babką, stryjem, wujem, stryjenką, wujenką, ciotką, z starszym bratem lub siostrą, a zasłużysz i na błogosławieństwo ich i na miłość.

Jeśli będziesz w drodze z jakąś dostojną osobą, tedy staraj się jej usłużyć i wesołym swym humorem nudy podróży rozerwać, także przez grzeczność na noclegach kładź się ostatni i wstawaj pierwszy.

Zwyczaj szanowania starszych przeszedł do nas od starożytnych Persów, Spartanów i Rzymian, ba i w późniejszych cywilizowanych narodach zawsze młodzież szanowała starszych wiekiem i urzędem.

(Według "Dawnej przodków naszych obyczajności" napisanych i wydanych przez Ignacego Piotra Legatowicza w 1859 roku w Wilnie).

Czy znasz dzieła literatury podróżniczej

(konkurs)

Poniżej podajemy parę tytułów najbardziej znanych dzieł polskiej literatury podróżniczej. Wirus komputerowy zmienił kilka z nich i tylko jeden jest prawdziwy. Który? To konkursowe pytanie. Odpowiedzi prosimy nadsyłać do 31 maja br. pod adresem — "Niepoważna Gazeta Nowa" al. Niepodległości 22, 65–048 Zielona Góra.

- **Ryby, które się ukajali.**
- **Frycek, co z ciebie wyrośnie?**
- **Zdobywamy Amazonkę.**
- **Rumba z Przylądka Dobrej Nadziei.**
- **Osaczone wielkim chłopem.**
- **Obdarty syn Egigwy.**

Kilka dni temu odbyła się uroczystość przekazania dawno obiecanego pontonu pani poseł Iwonie Bożenie Zakrzewskiej. Przypomnijmy, że ponton ma pomóc naszej sympatycznej posłance w wypłynięciu na szerokie wody krajowej sceny politycznej. Wręczenia dokonał redaktor "Niepoważnej". Fotoreporter przy tym był.

Fot. Marek Woźniak

Baczyński pognał Krasickiego a Plater Fornalską

Jak wszędzie tak i w Żarach radni borykają się z problemem zmian nazw ulic. Pierwsze zmiany już są. **Marchlewski** stracił plac, który stał się **Rynkiem**. **Rossenbergom** i niezwyciężonej **Armii Czerwonej** dowaliło **Podwale**. **Finder** nawiał **Częstochowską**. Bohater pracy socjalistycznej **Pstrowski** wyfedrował swą aleję dla **Wojska Polskiego**. Na marginesie tej zmiany warto zauważyć, że robotnicy zawsze mieli poczucie, że pracują... nie dla siebie. Ostatnio znów o tym głośno. Ale wróćmy do naszych baranów. **Botwin** musiał się pogodzić z powrotem **Kaczego Rynku**. **Marcelemu Nowotce** czkawką odzywa się echo wielkiego **11 Listopada**. **Lumumba** (ten chłopak z czarnej Afryki) odszedł w niepamięć ulicą **Wileńską**. **Waryński** twierdzi w twierdzy, że nie zna **R. Kalinowskiego**. **Gwardia Ludowa** sama śpiewała, że nadejdzie wreszcie dzień zapłaty. Skasował ją **Pułaski**. **Jedność Robotnicza** poniosła klęskę pod... **Grunwaldem**, a lider tej bitwy **Jagiełło** nie przyjął **XX–Lecia** jako tych mieczy wrażych. Młode pokolenie też powalczyło o miejsce (patrz tytuł). Najmniej pretensji powinna mieć **Sawicka**. Od teraz może się snuć ulicą **Miłą**.

Maciej SZAFRAŃSKI

Księga przysłów polskich

Tonący brzydko się chwyta

Redaguje niepoważnie Jacek Patalas

TEATR

Zanim Succo został bohaterem literackim

Powoli kończą się przygotowania do nowej premiery w Teatrze Lubuskim. Tym razem będzie to polska prapremiera sztuki francuskiego dramaturga **Bernarda-Marie Koltesa — "Roberto Zucco"**. Dramatu, który robi zawrotną karierę w Europie, a jego autor został uznany za teatralne odkrycie ostatnich lat, nie tylko we Francji. B. M. Koltes umierając w 1989 roku miał zaledwie 41 lat, był u progu dojrzałości i zostawił po sobie siedem utworów dramatycznych, które stanowią skończone dzieło. Podobnie jak u Kafki czy Mozarta wczesna, niespodziewana śmierć nie przeszkodziła w stworzeniu dzieła na wskroś dojrzałego i zamkniętego. Sztuki Koltesa to hybrydy: są materiałem przedstawienia, a zarazem dziełami literackimi i w pełnym tego słowa znaczeniu. A geneza ostatniej z nich — "Roberto Zucco" dodatkowo podnosi jej wyjątkowość i rzuca odmienne światło na dotychczasowe dokonania. Pierwowzorem głównego bohatera utworu są autentyczne losy włoskiego młodzieńca, którego czyny zbulwersowały w latach osiemdziesiątych opinię publiczną we Włoszech i Francji, a nazwisko znalazło się na czołówkach większości gazet.

"Nie wiedziałem zbyt wiele o tym człowieku, miałem tylko cztery artykuły wycięte z gazet, nie prowadziłem żadnych badań i dochodzeń. Od razu był dla mnie jak Mit i takim powinien pozostać" — zwierzał się autor, gdy zaczynał przystępować do pracy nad nowym utworem. Succo, bo tak brzmiało prawdziwe nazwisko, który zabijał bez powodu stał się symbolem bohatera tragicznego naszych czasów, na wzór bohaterów antycznych. Tym, co najbardziej w nim urzekło pisarza to niezwykła siła i moc, jaka biła z jego twarzy. Dostrzegł w nich miejsce dla literatury. Marzył, by pełne podziwu spojrzenie, jakim obrzucą go inni — gdy ta twarz i nazwisko pojawią się na wielkich plakatach reklamujących sztukę — przeniosło go w poczet bohaterów równych starożytnym. Pisarza zainteresował osobowy fenomen i nawet nie rzeczywiste losy, co raczej model zachowań i wnioski w sferze psychologii postaci. Czarna rzeczywistość Succo, to, co czyni z niego mordercę wyjątkowego, zimny chłód, z jakim popełniał zbrodnie, ogarniające go piekielne szaleństwo, ucieleśnienie zła, jakie reprezentował — wszystko to Koltesa nie interesowało. Jak wspomina francuska dziennikarka Pascale Froment — *"niewiele go obchodziło, że miał do czynienia z zabójcą. Fascynacja prowadziła niemal do utożsamienia z Succo. Być może cała potworność sprawy pozostała gdzieś daleko w tyle"*.

Roberto Succo zanim został mordercą i zaczął nosić drelichowe ubranie był nerwowym, impulsywnym młodzieńcem, którego profesor z gimnazjum określił, jako zamkniętego w sobie, z kim trudno się było porozumieć. Gdy pożyczał od ojca policjanta błękitną alfę romeo jeździł tak szybko, że nawet on, przywykły do brawury drżał o niego. Jednak, gdy zajeżdżał do wujostwa, do prostej, chłopskiej zagrody zmieniał się nie do poznania. Chodził na długie, samotne wędrówki w góry i błąkał się po lasach. Tylko tu czuł się wolny od nadwrażliwej opieki matki, pragnącej, by wyrósł na porządnego chłopca. Kiedy w 1980 przyjechał z rodzicami na wieś, ten osiemnastolatek o potężnej budowie ciała zachowywał się dziwnie, stronił od wiejskich dziewcząt, a swojej kuzynce wyznając, że chciałby zostać weterynarzem, demonstrował wiwisekcję własnego fallusa. Był zawsze wyposażony w nóż i godzinami potrafił rzucać swoją finką do tarczy narysowanej na drzwiach stodoły. Gdy wracał do miasta znowu musiał znosić reżim i dyscyplinę narzucane przez matkę. Roberto kochał i szanował ojca, do matki nigdy nie powiedział — mamo. W 1981 roku, podczas wycieczki z klasą na narty, po raz pierwszy ujawnił swoją tajoną agresję. W czasie kłótni z rówieśnikiem wyciągnął nóż. Parę dni później, gdy matka nie chciała dać kluczyków od auta, zagroził, że samookaleczy się nożem. Nagle, ta która go całkowicie zdominowała, okazała się wystraszona i płocha. A on stracił rozsądek i jak szalony zadał matce cios w pierś. Z zimną krwią zawlekł ciało do łazienki i zanurzając w wannie, tak długo trzymał głowę pod wodą, aż ustały przedśmiertne konwulsje. Następnie postanowił zabić jedyną ukochaną osobę — ojca. *"Żeby nie cierpiał i nie dowiedział się, że zabiłem matkę"* — zeznał później przed sądem. Ojciec zginął od ciosu nożem kuchennym godzinę później. Czyn został dopełniony siekierą. Ciało ojca, z głową w plastikowym worku trafiło też do wanny, a zabrudzone mieszkanie, po zjedzonym posiłku i zmianie ubrania, wróciło do porządku. Aresztowany trzy dni później i oddany pod obserwację nie okazał skruchy. W areszcie zdał maturę, a biegli psychiatrzy orzekli, że Roberto Succo jest niebezpiecznym dla otoczenia schizofrenikiem i musi trafić do zamkniętego zakładu. Od października był już pensjonariuszem więzienia dla psychicznie chorych, pod Bolonią. Ani razu nie żałował popełnionych czynów. Po pięciu latach w 1986 roku, za dobre sprawowanie, uzyskał status "więźnia z wolnej stopy" i dostał zgodę na studiowanie biologii na Uniwersytecie w Parmie. Dalej był zamknięty i nie okazywał swoich uczuć, nie chodził też, jak większość więźniów, na mszę do kaplicy. Po czterech miesiącach studiowania nie wrócił po wykładach do więzienia. Uciekł do Francji. Po dziesięciu miesiącach znów dał znać o sobie ohydnymi morderstwami. 2 lutego 1987 został zatrzymany przez karabinierów niedaleko swego rodzinnego domu pod Wenecją.

Tymczasem Scena Lalkowa Teatru Lubuskiego proponuje m. in. predstawienie "Czerwonego Kapturka"

Fot. Marek Woźniak

Opisane losy Roberto Succo stały się dla pisarza pretekstem do zadawania pytań o źródła naszej agresywności, o przyczynę destrukcyjnej, nieumotywowanej siły. W literaturze często występują "zbrodniarze bez powodu". Wielu przodków Roberto odnajdziemy u Geneta, ale i u Dostojewskiego, Gide'a, w "Obcym" Camusa i "Zabiciu ciotki" naszego Andrzeja Bursy. Tam są oni jednak bardziej moralni, u Koltesa w amoralnej relacji pisarza nie ma jakiegokolwiek morału, a bohater poddany jest nawet zabiegowi heroizacji. Bohatera, mimo jego amoralności, czeka w zakończeniu sztuki apoteoza.

We Francji, w prowincji, w której rozegrały się ostatnie akty tragicznego dramatu Succo, pamięć o tych wydarzeniach jest tak żywa, że gdy trafił tam teatr właśnie z przedstawieniem Koltesa — rodziny, które utraciły swoich bliskich, gwałtownie wystąpiły przeciwko inscenizacji, a mer miasta odmówił policyjnej ochrony aktorom. Jerzy Radziwiłowicz, przebywający ostatnio we Francji, grający w przedstawieniu rolę mordercy stracił pracę. Nie pomogły nawet protesty związków twórczych — przedstawienie zawieszono.

Premiera bulwersującego przedstawienia przewidziana jest w Teatrze Lubuskim na czerwiec.

Wojciech ŚMIGIELSKI

Loto Nowa CIERPLIWOŚĆ to kluczyki do własnego SAMOCHODU szczegóły str. 19

- Amerykański koncern ASARCO chce zarządzać polską miedzią
- Związkowcy: miedź to przemysł strategiczny

Kto ma mieć miedź?

W środę, w Warszawie odbyła się konferencja przedstawicielstwa ASARCO w Polsce. Tematem informacji udzielonej prasie krajowej i zagranicznej był artykuł "Miedź na sprzedaż", opublikowany w ostatni poniedziałek w GN. Przedstawiciele ASARCO zaprzeczyli informacji o staraniach koncernu, zmierzających do wykupienia Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie. Stwierdzili, że ich starania zmierzają w kierunku przejęcia zarządzania przemysłem miedziowym i taka jest propozycja ASARCO. Wykupienie nie wchodzi na dzisiaj w rachubę, bowiem koncern nie ma rozeznania w aktualnych kosztach wydobycia i przeróbki rudy miedzi. Polskie realia zbyt różnią się od zachodnich. ASARCO pragnie prowadzić klasyczny management.

Wiceprezes ASARCO, **Robert J. Muth** twierdzi, że 14 kwietnia ASARCO przedstawiło Ministerstwu Przekształceń Własnościowych i Radzie Nadzorczej KGHM propozycję do dyskusji, dotyczącą zawarcia menedżerskiego kontraktu na zarządzanie działalnością kombinatu, związaną z produkcją i sprzedażą miedzi. Zgodnie z propozycją ASARCO świadczyłoby usługi menedżerskie przez trzy lata. Zespół menedżerski skierowany byłby do pracy w KGHM, w płaszczyznach zarządzania działalnością podstawową, zarządzania finansami, marketingu i innych, szczególnych dziedzin technik menedżerskich. *"Pracowalibyśmy tak* — mówi **Robert J. Muth** — *aby w miarę upływu czasu polepszyć system ochrony środowiska, zdrowia i bezpieczeństwa pracowników".*

cd str. 14

Autostrada Frankfurt — Berlin

Napad na Polaka

Z niezwykłą brutalnością dwóch (prawdopodobnie) niemieckich bandytów potraktowało 57-letniego mieszkańca Poznania podróżującego do Francji. Na parkingu w okolicy FRIEDESDORF Polak został przez nich zaatakowany, obezwładniony zastrzykiem paraliżującym, zakneblowany i dotkliwie pobity. Następnie, napastnicy zdemolowali fiata oraz podpalili przyczepę, na której znajdowało się 200 drewnianych korpusów wózków dziecięcych przeznaczonych dla pewnej firmy francuskiej.

Z zeznań poznaniaka, uwolnionego przez policję, która wcześniej o napadzie powiadomiona została przez anonimowy telefon, wynikało, że bandyci podążali za ofiarą już od granicy. Na miejscu zdarzenia znajdowali się holenderscy kierowcy ciężarówek, którzy jednak po rozmowie z gangsterami opuścili parking.

Polakowi dodatkowo opróżniono portfel, w którym znajdowało się 500 marek i 400 dolarów. Napastnicy zbiegli białym AUDI-80 — pościg trwa. Napad miał miejsce w nocy z wtorku na środę.

W. MROZ

Bandyci zostali ujęci

Zatrzymano trzech podejrzanych, którzy we wtorek w okolicach Żyrardowa zabili kierowcę mercedesa i zranili trzy osoby, w tym dwóch policjantów i obywatela Niemiec — poinformował rzecznik prasowy MSW **Tomasz Tywonek.** W trakcie zatrzymania jeden z poszukiwanych został ranny.

Pierwszego z podejrzanych, który był widziany w mundurze typu wojskowego, ujęto o 8.30 w środę w Radomiu. W czwartek rano w Rawie Mazowieckiej schwytano drugiego, o którym już wcześniej policja wiedziała, że jest ranny. Tego samego dnia rano, w Ostrowie Wielkopolskim, ujęto trzeciego, którego zidentyfikowano jako poszukiwanego listem gończym Wojciecha Andrzeja Szwyda.

W. Szwyd został w czasie zatrzymania ranny w nogę — jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Podczas trwania pościgu i działań operacyjnych zaangażowano znaczne siły policji i MSW. W stanie pogotowia znajdowały się wszystkie pododdziały policji na terenie kraju.

Ok. 500 osób z sił MSW i policji, a nie 5 tysięcy jak poprzednio, brało udział w środę w bezpośrednich poszukiwaniach bandytów — powiedział Tywonek i przeprosił za swą błędną — wynikającą, jak powiedział, z ogólnej atmosfery sytuacji — poranną informację, że w pościgu uczestniczy 5 tysięcy funkcjonariuszy.

(PAP)

Pensje w sandałach

Filia Augustowskich Zakładów Obuwia w Suwałkach znajduje się w stanie likwidacji. Nie ma w Polsce zbytu na wytwarzane tam buty, które przedtem prawie w całości eksportowano na rynek wschodni.

Zabrakło pieniędzy na wypłaty dla będącej na wypowiedzeniu załogi. Likwidator zgodził się, aby firma dokonała wypłat w naturze. Tak więc — zamiast gotówki — kasa wydawała ostatnio odpowiednie partie obuwia, przeważnie sandałów, licząc po 140 tys. zł za parę. Na lato sandały z pewnością się przydadzą!

(PAP)

Nagrody LOTO NOWEJ

SPRZĘT AGD

OLSZEWSKI KRZYSZTOF - ZIELONA GÓRA
CHMURA JADWIGA - BABIMOST
MARYNIAK MARIA - ZIELONA GÓRA

WYCIECZKA

CHOSZCZ MARIA - NOWA SÓL
BARANOWSKA MIROSŁAWA - GOŁASZYN

Podczas środowego spotkania z dziennikarzami w Szczecinie, Jarosław Kaczyński powiedział, że od czasu publikacji jego opinii na temat Lecha Wałęsy w "Gazecie Wyborczej", nie rozmawia z prezydentem, a jego kontakty z Belwederem "uległy niejako zawieszeniu".

„Ciche dni" Kaczyńskiego i Wałęsy

"Uważam jednak, że czas najwyższy, aby przerwać tabu wokół Belwederu i jego gospodarza. Pragnę ponadto wyjaśnić, iż w opublikowanej przez "Gazetę" rozmowie z Jarosławem Kurskim nie powiedziałem jeszcze całej prawdy o Lechu Wałęsie i jego najbliższym otoczeniu. (...) Krytyka Belwederu jest obecnie tym bardziej potrzebna, że Wałęsa przygotowuje sie do ofensywy politycznej, która stanowi zapowiedź władzy autorytatywnej, a więc nie podlegającej nikomu i kontrolującej poważną część życia społeczno-gospodarczego" — powiedział J. Kaczyński.

(PAP)

„Oszustwo informacyjne"

Rzecznik praw obywatelskich Tadeusz Zieliński potwierdził w środę, że złożył w prokuraturze wniosek o rozważenie możliwości wszczęcia postępowania karnego przeciw dyrektorowi jednego z warszawskich szpitali, który odmówił przyjęcia kobiety z ważnym skierowaniem na badania przed ewentualnym usunięciem ciąży, mimo że kobieta, matka dwojga dzieci, powoływała się na art. 37 nowego kodeksu etyki lekarskiej dopuszczającego zabieg, gdy ciąża zagraża zdrowiu lub życiu kobiety. Wg Zielińskiego może to być przestępstwo z artykułu mówiącego o "urzędnikach publicznych działających na szkodę społeczeństwa lub jednostki".

— Będę tak postępował i z tej drogi się nie cofnę, bo musi się wreszcie skończyć zabawa w bezprawie — oświadczył rzecznik na konferencji prasowej. Nowemu kodeksowi Zieliński zarzuca sprzeczność z ustawami i naruszenie, jak to ujął, klauzuli sumienia:

cd str. 14

Posadzili Bogatina

David Bogatin, były właściciel Pierwszego Banku Komercyjnego w Lublinie, deportowany przez Polskę do USA, skazany został w środę przez sąd stanu Nowy Jork, w Albany, na wyrok od 3 do 8 lat więzienia za uchylanie się od płacenia podatków w czasie, gdy był właścicielem firmy dystrybucji benzyny w Nowym Jorku w latach osiemdziesiątych. Oznacza to, że po upływie 2 i 2/3 roku będzie się mógł ubiegać o zwolnienie warunkowe za dobre sprawowanie. Sąd nakazał mu również zapłacić 3 miliony dolarów odszkodowania na rzecz stanu Nowy Jork oraz grzywnę w wysokości 100.000 dolarów. Sumy te musi Bogatin uiścić do 1 lipca br.

Przed ogłoszeniem wyroku sędzia **Joseph Harris** odrzucił wniosek obrońcy Bogatina o wycofanie przyznania się do winy przez oskarżonego. Odrzucił również inny wniosek — o odroczenie orzeczenia wyroku do czasu podjęcia przez sąd federalny decyzji na temat wniosków obrony złożonych w tym sądzie (Bogatin jest osobno sądzony przez sąd federalny z zarzutów niemal identycznych).

(PAP)

OPZZ zaskarży

Jeżeli nowelizacja ustaw: emerytalnej, Kodeksu Pracy (w części dotyczącej zasiłków chorobowych) i Karty Nauczyciela zostanie przyjęta przez Sejm w wersji proponowanej przez rząd, OPZZ zaskarży tę decyzję do Trybunału Konstytucyjnego — oświadczył 14 bm. wiceprzewodniczący OPZZ **Stanisław Wiśniewski.**

S.Wiśniewski dodał, że w przypadku odrzucenia skargi OPZZ przez Trybunał Konstytucyjny, związek skieruje sprawę do Europejskiej Komisji Praw Człowieka. Projekty rządowe łamią bowiem — w ocenie OPZZ — nie tylko polskie prawo, ale i normy międzynarodowe.

(PAP)

Loto Nowa KUPON
Dzień 27
ZETRZYJ SREBRNĄ FARBĘ NA SWOJEJ KARCIE **TYLKO** Z KWADRACIKÓW OZNACZONYCH PODANYMI LICZBAMI:
71 147
Wygrałeś nagrodę oznaczoną nad kwadratem na Twojej karcie „Loto Nowej", jeśli w tym kwadracie masz trzy identyczne symbole . . . . . .
NAZWISKO I IMIĘ

Terroryzm po polsku

Przestępstwa z bronią w ręku

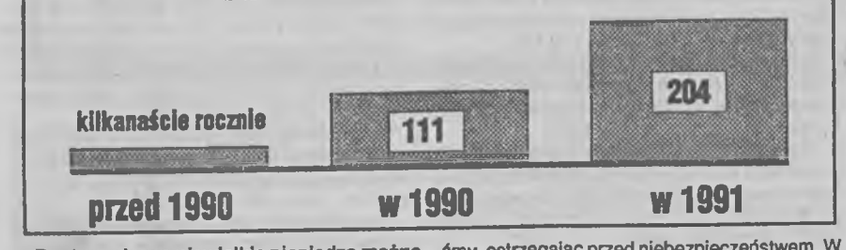

Za stosunkowo niewielkie pieniądze można w krótkim czasie uzbroić oddział terrorystyczny — tak ostrzegaliśmy w marcu w reportażu "Montuję komando". Wówczas niektórym osobom ton reportażu wydał się zbyt alarmistyczny. Rzecznik KW Policji odpowiedział: ***"twierdzenie, że zmontowanie grupy komandosów w sposób opisany w artykule będzie proste i bezproblemowe, jest w sumie przesadzone".***

Niedawne akty terroru, strzały na polskich drogach, świadczą jednak, iż nie przesadzaliśmy, ostrzegając przed niebezpieczeństwem. W środę prezydent **Lech Wałęsa** zwrócił się do **Antoniego Macierewicza**, ministra spraw wewnętrznych, tymi oto słowami: — *"Broń wszystka musi być zdana. Jeśli nie, określić wyrok za nielegalne posiadanie broni. Po drugie — skąd przychodzi broń. Jeśli z Armii Radzieckiej, trzeba obstawić tak, żeby żadna broń nie przeszła. Trzeba interweniować u najwyższych czynników, że jeśli tego nie zrobią, to będziemy musieli wyrzucić tę armię, bo robi nam bałagan w kraju."* Komentarz zbyteczny.

(s)

Czyje radio i telewizja?

Kolejne spotkanie sejmowej komisji środków masowego przekazu, poświęcone sytuacji w państwowym radiu i telewizji, nie przyniosło spodziewanych wyników. Strony, to znaczy posłowie i przedstawiciele Radiokomitetu, wzajemnie zarzucały sobie zbaczanie z tematu. Prezesa RTV Janusza Zaorskiego atakowali, z różnych pozycji, przedstawiciele praktycznie wszystkich ugrupowań.

Prezes na wstępie mówił głównie o problemach wewnętrznych. — *Zastałem w TV pogoń za sensacją. Dziennikarze powinni mieć poglądy, ale nie powinni mieszać faktów z komentarzem.*

— Nie przyszliśmy tu na spotkanie z ciekawymi ludźmi — odparł jeden z posłów, po czym posypały się pytania: czy programami informacyjnymi rządzi prezes, czy też telefony od doradcy premiera lub samego premiera? Czy TV chroni dziennikarzy niepokornych? Czy jest publiczna, czy rządowa?

Ktoś uznał, że telewizja "przekroczyła granice dobrego smaku w lekceważeniu widza, lansowaniu poglądów rządu i w polityce kadrowej, która budzi poważne wątpliwości". Zdaniem jednych "Wiadomości" "uciekają od polskich spraw", według innych "pokazują w kółko trójkąt Belweder-rząd-Sejm, jakby na tym kończyła się Polska"

Podobna debata czeka nas wkrótce na plenarnym posiedzeniu Sejmu, gdy zacznie on rozważać projekty, rządowy i poselski, ustawy o radiu i telewizji.

KL

RODZICE! - zabierzcie dzieci! DZIECI - zabierzcie rodziców!
WEEKEND Z „NOWĄ" 30 MAJA 1992
30 MAJA 1992, SOBOTA NA LOTNISKU W PRZYLEPIE CZEKAJĄ NA PAŃSTWA SAME ATRAKCJE
- PRZELOTY SAMOLOTEM
- ZAWODY SPORTOWE I GIEŁDA PIOSENKI DLA DZIECI
- LOTERIA FANTOWA
- SPECJALNA OFERTA DLA MŁODYCH CZYTELNIKÓW „MINI-NOWEJ"

O SZCZEGÓŁACH FESTYNU BĘDZIEMY INFORMOWAĆ W WYDANIACH CODZIENNYCH „GN"

pap-em po mapie

Zerwanie rozejmu

SARAJEWO. Agencje prasowe informują, że w czwartek o godz. 5.00 w Sarajewie znów wybuchły walki, co oznacza zerwanie ogłoszonego przez stronę serbską jednostronnego rozejmu. Powołując się na naocznych świadków, piszą, że — jak się wydaje — strzelaninę prowadzą siły serbskie i muzułmańskie. Miastem wstrząsają wybuchy pocisków artyleryjskich i moździerzowych

Jelcyn odrzucił dymisję Szachraja

MOSKWA. Prezydent Rosji **Boris Jelcyn** nie zgodził się na dymisję sekretarza stanu **Siergieja Szachraja.** Zdecydowano, że Szachraj będzie oficjalnym przedstawicielem prezydenta na posiedzeniu Sądu Konstytucyjnego Rosyjskiej Federacji 26 maja, na którym ma być rozpatrzona prawomocność dekretów prezydenckich dotyczących zakazu działalności KPZR.

Napad na ambasadę

KABUL. Kilkudziesięciu uzbrojonych i zamaskowanych osobników wdarło się do Ambasady Arabii Saudyjskiej w Kabulu. Napastnicy ukradli dwa nowe mercedesy. Rząd Arabii Saudyjskiej nigdy nie uznał komunistycznego reżimu Afganistanu. Arabia Saudyjska jako jedno z pierwszych państw uznała rząd tymczasowy Afganistanu, który objął władzę przed dwoma tygodniami.

Pogrom Cyganów na Ukrainie

MOSKWA. W Tatarbunarach w obwodzie odeskim na Ukrainie doszło do pogromu Cyganów, w którym brało udział około tysiąca osób. Palono i niszczono domy należące do Cyganów. Nie podano liczby ofiar. Powodem zamieszek było bestialskie zamordowanie całej miejscowej rodziny, o które oskarżono Cyganów.

O przestrzeganie praw mniejszości

BRUKSELA. Domagając się traktowania na równi z Trójkątem Wyszehradzkim, Bułgaria i Rumunia wymusiły na Wspólnocie Europejskiej specjalne oświadczenie w sprawie przestrzegania zasad demokracji i gospodarki rynkowej oraz praw człowieka i mniejszości narodowych w państwach Europy Środkowo-Wschodniej i dawnego ZSRR — twierdzą dyplomaci w Brukseli, dodając, że takie kraje, jak Polska czy Węgry, mogą się tylko cieszyć z takiego obrotu sprawy.

Ukraina uchyliła niezawisłość Krymu

KIJÓW. Trzystu czterdziestu deputowanych Rady Najwyższej Ukrainy przegłosowało uchwałę anulującą Akt o Państwowej Niezawisłości Krymu, jaki został przyjęty 5 maja przez krymski parlament. Uchylono też postanowienie o przeprowadzeniu 2 sierpnia na Krymie referendum, w którym miały się znaleźć pytania o Akt Państwowej Niezawisłości oraz o związek Krymu z innymi państwami.

Wałęsa w Egipcie

W piątek 15 bm. prezydent **Lech Wałęsa** rozpocznie 3-dniową, oficjalną wizytę w Egipcie. Jej program obejmuje m.in. spotkania z prezydentem **Hosni Mubarakiem** i premierem **Nagibem Sidkim**, wizyty w parlamencie i sekretariacie Ligi Arabskiej.

Po zabójstwie Edwarda Jancarza

Początek procesu

Katarzyna J. nie przyznała się do tego, że z zamiarem pozbawienia życia ugodziła swego męża dwukrotnie nożem. Z jej wyjaśnień wynika, że stało się to przypadkowo. 14 bm. rozpoczął się przed Sądem Wojewódzkim w Gorzowie proces o zabójstwo Edwarda Jancarza.

W pierwszym dniu procesu sąd wysłuchał wyjaśnień oskarżonej, a także biegłych — lekarza anatomopatologa i psychologa — oraz 9 świadków. Katarzyna J. złożyła obszerne wyjaśnienia. Wynika z nich, że mąż przybył do domu pod wpływem akoholu, odprowadzony przez kolegę. Po wyproszeniu go z mieszkania, chciała — jak wynika z jej wyjaśnień — wyjść do koleżanki by "przeczekać" złość męża. Szykując się do wyjścia wzięła do ręki nóż. Sądziła, że w ten sposób łatwiej będzie jej opuścić mieszkanie. Edward J. miał jednak — jak twierdzi Katarzyna J. — rzucić się na nią i w trakcie szamotaniny ugodzony został nożem W piątek (15 bm.) drugi dzień procesu. Składowi sędziowskiemu przewodniczy SSW Ryszard Rutkowski Jeśli strony nie wniosą dodatkowych wniosków dowodowych, spodziewać można się szybkiego zakończenia procesu

(cud)

REDAKTOR DEPESZOWY
Małgorzata Szwałek

Kto ma mieć miedź?

cd ze str. 13

KGHM pozostałby w rękach polskich. Po upływie okresu zarządzania ASARCO miałoby prawo zaproponować inwestycje kapitałową dla objęcia udziałów mniejszościowych. Zainteresowanie ASARCO dotyczy tylko części miedziowej KGHM.

Jaka jest opinia samych zainteresowanych — pracowników KGHM?

Inż. Paweł OFMAN, wiceprezes Zarządu KGHM: trudno mi się ustosunkować do propozycji ASARCO, bowiem jej nie znam (sic!). Bez względu na to, co zawiera, winna być rozpatrzona. Zawsze przecież zachodzi możliwość rewelacyjnej nowości. Mam jednak wątpliwości, czy ktoś, kto tak mało zna realia polskie, może błysnąć rewelacjami. To, co sobie założyliśmy w filozofii przekształceń, realizujemy. Sprawą najwyższej wagi jest polska kontrola nad przemysłem miedziowym i dominujący polski udział własnościowy. Z tego, co pan mi przekazuje wynika, że ASARCO na razie chce kierować przedsiębiorstwem, a nie inwestować. Mam świadomość braku umiejętności polskich specjalistów, wszak przed nami była wieloletnia blokada, ale minione dwa lata, dały nam wiele. W kwestii marketingu zrobiliśmy olbrzymi skok. Własna centrala handlu zagranicznego. Toż to było wyważanie otwartych dla kogo innego drzwi. Niestety interes też był dla kogoś innego. Nam się udało. Na giełdzie londyńskiej mamy specjalistów najwyższej klasy światowej. Kto więc mówi, że nie potrafimy? Wracając do propozycji ASARCO. Czym nam chce zaimponować, jakim menedżerstwem? Niech redakcja wyśle pana do Peru, zobaczy pan, jak wygląda kopalnia prowadzona przez ASARCO i zrozumie pan, że ludzie tam nie są wcale podmiotem.

Ryszard ZBRZYZNY — szef Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego w Lubinie: rok temu pisaliśmy w naszym biuletynie związkowym o próbach penetrowania kombinatu przez ASARCO. Już wtedy mówiono o słabości zarządzania polskich menedżerów, co jest zupełną bzdurą. Wytwarzamy ogromny majątek, który niemal w całości pochłaniają podatki Proszę spojrzeć na ich postęp. W 1989 roku uzyskaliśmu 825 miliardów zysku brutto z czego podatek zabrał 43,6 %. Rok później podatek skoczył na 51,8 %. W 1991 roku wzrósł do 73,7 %, a za pierwszy kwartał tego roku wynosi już 81,9 % Jak w takiej sytuacji możemy mówić o udziale płac, o kwotach na inwestycje. To Sejm i rząd zabijają kurę, która znosi złote jajka. W takiej sytuacji mówi się nagle, że kierownictwo kombinatu jest słabe. Jeśli nie nastąpią zmiany ze strony fiskusa, kombinat możemy skreślić ze stanu żyjących przedsiębiorstw. W takiej sytuacji pojawiają się zachodni cwaniacy, którzy po pertraktacjach z rządem uzyskają ulgi, co pomoże im wykazać postęp i polepszenie warunków. Tylko, że ryzyko takiego układu jest ogromne. Miedź to przemysł strategiczny. Możemy się któregoś dnia obudzić z ręką w nocniku.

Tyle przedstawiciel związku zawodowego. Zdanie górników poznaliśmy na wiecu w minioną środę, zorganizowanym przez Partię Wolności. Ostrość niektórych wypowiedzi nie daje nam szansy ich opublikowania. Ich treść jest jednoznaczna. Miedź w polskich rękach.

Mirosław DREWS

JUTRO WEEKEND
A W NIM:
Programy SAT i TVP na cały tydzień
kupon Loto Nowej i kupon na ogłoszenia drobne
TRWA KONKURS „4 x 10 MILIONÓW"
- Fani Loto Nowej: Mirosław Rataj
- Nie chcę umierać ("Nie dotykała piersi nawet przy myciu, uparcie odsuwała myśl o guzie")
- Supermałżonka Hollywoodu
- Jądro Trzeciej Rzeszy - Adolf Hitler
- Pierwsza Komunia - co i za ile?
- Moda z Warszawy: komentuje Bernard Hanaoka
- Cindy Crawford: Ciało do grzechu, głowa do interesu

Co dalej z "Małą Konstytucją"?

Po miesięcznej przerwie 13 bm. Sejmowa Komisja Nadzwyczajna wznowiła pracę nad projektem "Małej Konstytucji". Komisja otrzymała w tym czasie uwagi do projektu tylko z Kancelarii Prezydenta.

Zamiast obiecanych przez premiera **Jana Olszewskiego**, przewodniczącemu Komisji **Tadeuszowi Mazowieckiemu**, uwag rządu do projektu, komisja uzyskała zapowiedz, że rząd przygotowuje własny projekt tymczasowej ustawy konstytucyjnej.

Komisja uzgodniła kilka artykułów z rozdziału dotyczącego Sejmu i Senatu. Nie przeszła propozycja, aby w projekcie ustawy zapisać, że Sejm jest wybierany w głosowaniu proporcjonalnym. Argumentowano, że nie należy z góry przesądzać ostatecznego kształtu ordynacji wyborczej.

(PAP)

Smoleń aresztowany

"...na głowę nie upadłem..."

Artysta kabaretowy, Bogdan Smoleń, aresztowany w ostatni poniedziałek na lotnisku Newark pod Nowym Jorkiem za próbę przemytu broni i zwolniony za kaucją, po powrocie do kraju oświadczył, że przewoził tę broń nieświadomie.

W oświadczeniu Smoleń stwierdza: **"Prawdą jest, że zostałem zatrzymany przez policję na lotnisku w Newark, ponieważ znaleziono w moim bagażu broń. Oświadczam, że przewoziłem tę broń nieświadomie, bo jeszcze tak daleko na głowę nie upadłem, by przewozić do Polski broń z USA, skoro w niedalekiej Legnicy można ją podobno nabyć na kilogramy.**

Oświadczam także, że nie było w moim bagażu amunicji. Na szczęście ten, kto wkładał broń do mego bagażu, o amunicji zapomniał" (PAP)

Super magazyn broni w zagrodzie

W tej fazie śledztwa, jakie przejęła Prokuratura Wojewódzka w Legnicy nałożono na wydarzenie swoiste tabu informacyjne. Ani przedstawiciele policji, ani prokuratury nie mogli udzielić szczegółowej informacji. A rzecz ma się zgoła sensacyjnie. W zagrodzie mieszkańca wsi Osła koło Gromadki policja odkryła gigantyczny magazyn broni i paliw. Znaleziono między innymi 312 granatników bojowych z zapalnikami, kilkanaście beczek z paliwem, mnóstwo nabojów, ładunków wybuchowych. Podejrzewa się, że właściciel tego arsenału zakupił go od wojsk Wspólnoty Niepodległych Państw, stacjonujących w okolicy. Co zamierzał rolnik zrobić z taką masą uzbrojenia - nie wiadomo. Trwają intensywne poszukiwania w najbliższej okolicy.

Mid.

"Oszustwo informacyjne"

cd ze str. 13

"Liczy się tylko sumienie lekarza, który nie chce dokonać zabiegu, a gwałci się sumienie lekarza, który chce pomóc kobiecie, np. ratować ją przed urodzeniem martwego lub niezdolnego do życia dziecka".

Wg rzecznika kodeks tworzono gwałcąc wszelkie procedury: pełny tekst nie był gotów ani w chwili uchwalenia na zjeździe lekarzy w Bielsku-Białej, ani nawet w chwili ogłoszenia w "Gazecie Lekarskiej". — Nie mógł więc wejść w życie 3 maja, gdyż wciąż nie był kompletny. Trudno, by lekarze stosowali się do aktu, którego nie znają. Trybunał Konstytucyjny (który ma zbadać zgodność kodeksu z prawem) dostał tekst dopiero 7 maja, rzecznik — tylko erratę do pierwszej wersji.

Zapytany, jak się zachowa, gdy Sejm uchwali restrykcyjną ustawę zakazującą przerywania ciąży, Zieliński dał do zrozumienia, że nie wyklucza jej zaskarżenia do Trybunału: — Musiałbym ją znać — odparł. — Trzeba będzie ją przeanalizować i zastanowić się, czy nie zostały naruszone prawa i wolności obywatelskie

— Stosuję się do obowiazującego prawa. nie tego pisanego gdzieś na gwiazdach, lecz tego zapisanego w ustawach — Muszę np. respektować istnienie kary śmierci, bo jest w ustawach, choć jestem jej zdecydowanym przeciwnikiem

Rzecznik zarzucił prasie, że relacjonując sejmowy spór orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie rent, emerytur i płac sfery budżetowej dopuściła się "pewnego rodzaju oszustwa informacyjnego". — Prasa napisała, że stał się jakiś dramat i budżetowi grozi załamanie. To nieporozumienie — oświadczył — bo uznanie przez Sejm orzeczeń Trybunału nie oznacza automatycznie, że zakwestionowane przepisy tracą moc. Sejm ma sześć miesięcy na dostosowanie ustawodawstwa (co nie musi oznaczać dosłownego przywrócenia starych przepisów). Dziś nikt nie może liczyć, że zaraz otrzyma coś więcej, ani obawiać się, że coś utraci z powodu orzeczeń.

KL

Kim jest ofiara wypadku?

Około północy, z 13 na 14 bm. na drodze nr 3 koło Nowego Miasteczka doszło do wypadku drogowego, w następstwie którego śmierć poniósł mężczyzna o nieustalonej tożsamości. Z oględzin wynika, że był w wieku 35–40 lat, wzrostu ponad 170 cm, szczupłej budowy ciała, włosy ciemne, średniej długości, czesane na bok, wąsy ciemne krótko przystrzyżone i ubytki w górnej szczęce. Ubrany był w ciemnogranatowy garnitur przetykany cienką nitką, jasną koszulę w czerwono-niebieską kratę, półbuty czarne wsuwane i skarpetki z brązowym odcieniem. Nie posiadał przy sobie żadnego dokumentu.

Wszystkie osoby, które wiedzą kim jest mężczyzna, mogące pomóc w ustaleniu jego tożsamości lub były świadkami wypadku drogowego, proszone są o kontakt z Prokuraturą Rejonową w Nowej Soli tel. 49 - 65, Komisariatem Policji w Kożuchowie tel. 212 albo najbliższą jednostką policji, bądź prokuraturą.

(ej)

Jarosław Kaczyński w Międzychodzie

Będzie jawność i otwartość

Jak poinformował nas "w imieniu Zarządu Wojewódzkiego Porozumienia Centrum w Gorzowie" **Andrzej Płonka**, korzystający z pieczątki "Radca prawny", w najbliższą niedzielę, 17 bm. w sali Domu Kultury w Międzychodzie odbędzie się walny Nadzwyczajny Zjazd Wojewódzki PC z woj. gorzowskiego. Andrzej Płonka poinformował także: "przewiduje się obecność **Jarosława Kaczyńskiego** — prezesa PC" oraz zapewnił "wszystkich ewentualnych gości o pełnej jawności i otwartości obrad zjazdu".

jana

Rozporządzenie wojewody

Z dniem 15 maja br. wchodzi w życie, na okres jednego roku "Rozporządzenie porządkowe nr 3 Wojewody Zielonogórskiego z dnia 30 marca 1992 r " w sprawie ustanowienia obowiązku prowadzenia przez podmioty gospodarcze rejestru w zakresie obrotu metalami kolorowymi i szlachetnymi oraz odpadami i złomem metali nieżelaznych (ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Województwa Zielonogórskiego nr 4 poz. 40 zm. nr 5 poz. 49). Dzienniki z rozporządzeniem są do wglądu w siedzibach urzędów rejonowych oraz urzędów gmin.

(ej)

Nowe przepisy

W ostatnio opublikowanych Dziennikach Ustaw i Monitorze Polskim ogłoszono m.in..

Rozporządzenie ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa z dnia 4 marca 1992r. w sprawie ogólnych zasad udzielania oraz sposobu rozliczania dotacji dla spółdzielni mieszkaniowych (Dz.U. nr 31, poz.132),

Rozporządzenie ministra zdrowia i opieki społecznej z dnia 11 marca 1992r. w sprawie atestowania aparatury i sprzętu medycznego nabywanego przez publiczne zakłady opieki zdrowotnej (Dz.U. nr 31, poz.135),

Rozporządzenie ministra finansów z dnia 3 kwietnia 1992r. w sprawie podatku dochodowego od niektórych rodzajów dochodów zagranicznych osób fizycznych i osób prawnych mających miejsce zamieszkania lub siedzibę za granicą (Dz.U. nr 32, poz.137),

Rozporządzenie ministra finansów z dnia 3 kwietnia 1992r w sprawie podatku dochodowego od osób prawnych (Dz.U. nr 32, poz.138),

Rozporządzenie ministra finansów z dnia 3 kwietnia 1992r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych (Dz.U. nr 32, poz.139),

Rozporządzenie ministra finansów z dnia 6 kwietnia 1992r. w sprawie stawek podatku obrotowego od towarów sprowadzanych lub nadsyłanych z zagranicy oraz zwolnień od tego podatku (Dz.U. nr 32, poz.140),

Rozporządzenie ministra finansów z dnia 6 kwietnia 1992r. zmieniające rozporządzenie w sprawie stawek podatku obrotowego od osób fizycznych oraz nie będących jednostkami gospodarki uspołecznionej osób prawnych i innych jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, ulg, zwolnień i trybu płatności tego podatku (Dz.U. nr 32, poz.141),

Rozporządzenie ministra finansów z dnia 6 kwietnia 1992r. zmieniające rozporządzenie w sprawie stawek podatku obrotowego od jednostek gospodarki uspołecznionej oraz ulg i zwolnień od tego podatku (Dz.U. nr 32, poz.142),

Ustawa z dnia 28 lutego 1992r. o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej (Dz.U. nr 33, poz.144),

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 9 kwietnia 1992r. w sprawie określenia ulgowych stawek opłat sądowych oraz zwolnienia od tych opłat w sprawach o zabezpieczenie należności z tytułu udzielonych kredytów, gwarancji i poręczeń (Dz.U. nr 33, poz.145),

Rozporządzenie ministra transportu i gospodarki morskiej z dnia 10 marca 1992r. w sprawie uzyskiwania uprawnień do kierowania pojazdami i uprawnień instruktorów, wykładowców, egzaminatorów oraz w sprawie szkolenia i egzaminowania (Dz.U. nr 33, poz.146),

Zarządzenie ministra kultury i sztuki z dnia 2 marca 1992r. w sprawie ramowego regulaminu konkursu na dyrektora instytucji kultury (Mon.Pol. nr 10, poz.70),

Zarządzenie ministra ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa z dnia 24 marca 1992r. w sprawie zasad odstępowania zwierzyny ubitej osobom wykonującym polowanie (Mon.Pol. nr 10, poz.72).

Z.D

Kto ile zarobił?

Pracownicy sfery produkcyjnej byli najlepiej opłacani w województwie legnickim, a najgorzej w województwie gorzowskim. W przypadku sfery poza produkcją materialną sytuacja odwróciła się, najlepiej zarabiali pracownicy tej sfery w województwie gorzowskim, a najmniej w województwie legnickim. W województwie gorzowskim jako jedynym, pracownicy sfery poza produkcją materialną, tj. nauki, oświaty, kultury, ochrony zdrowia, administracji państwowej, wymiaru sprawiedliwości i finansów zarabiali średnio więcej niż pracownicy działów produkcyjnych. Tak więc widzimy, że również poprzez pryzmat statystyki widoczne są wielkie kłopoty, jakie przeżywają państwowy przemysł i rolnictwo w Gorzowskiem.

W województwie zielonogórskim różnica między zarobkami obu sfer była minimalna. Natomiast ogromna dysproporcja w zarobkach w województwie legnickim powoduje szczególne niezadowolenie sfery budżetowej (stanowiących większość działów sfery poza produkcją materialną), co zresztą znalazło odzwierciedlenie w naszych relacjach ze strajków nauczycielskich w Lubinie

W poniedziałek zaprezentujemy dane, których uprzednia publikacja wzbudziła najwięcej emocji, tzn. płace administracji państwowej

Włodzimierz STOBRAWA

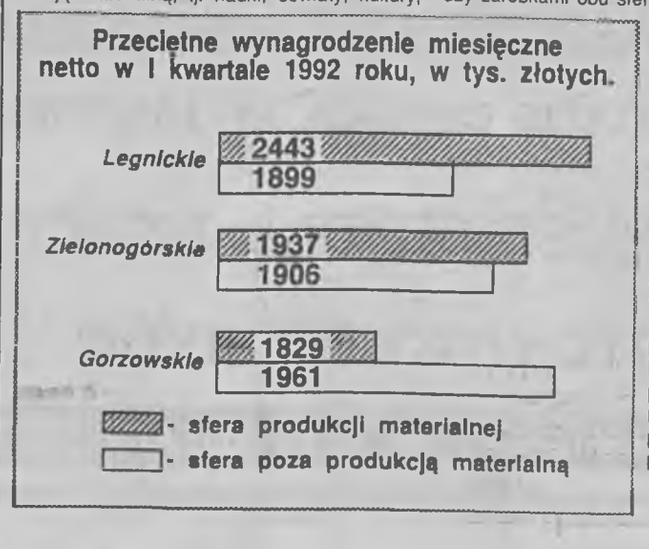

Nasi goście

Zbigniew Izdebski oraz Włodzimierz Janiszewski

W piątek od godz. 9.00 do 11.00 przy redakcyjnym telefonie nr 710-77 w Zielonej Górze:

Wszystko o AIDS

Czujesz się zagrożony? Chcesz wiedzieć, jak uniknąć choroby? Sądzisz, że zaraziłeś się wirusem i nie wiesz co robić? Oburza Cię postępowanie zdrowych wobec chorych lub odwrotnie? Zatelefonuj! Nasi goście wyjaśnią Twoje wątpliwości, odpowiedzą na dręczące Cię pytania. Zapraszamy

Wszystkim przyjaciołom i znajomym
ś. p. ***Ryszarda Jonaczyka***
za okazaną pomoc i współczucie oraz udział w pogrzebie serdeczne podziękowania składa rodzina.
01-11473

GŁOGÓW • GORZÓW • LUBIN • ZIELONA GÓRA
GAZETA NOWA
Nr indeksu 350788
REDAKCJA:
65-048 Zielona Góra,
al. Niepodległości 22,
tel. 710-77, fax 72255
REDAKTOR NACZELNY: ANDRZEJ BUCK
Oddziały Redakcji:
Głogów - ul. Świerczewskiego 11 - tel/fax 33-29-11,
Gorzów - ul. Chrobrego 31 - tel. 226-25, 271-49;
Lubin - ul. Grodzka 6 - tel/fax 42-62-15
Biuro Reklam i Ogłoszeń: Zielona Góra - al. Niepodległości 22 - tel. 229-71 - fax 72255 (czynne 7.30-17.00); Agencje BRO: Oddziały Redakcji oraz Krosno Odrz. - ul. Kościuszki 10; Sulechów - ul. Brama Piastowska 1 - tel. 27-03; Świebodzin - pl. Wolności 10 - tel. 243-26, ul. Sikorskiego 11- tel. 222-14; Nowa Sól "Czysta Odra"- ul. Moniuszki 3 - tel. 29-66; Żagań - ul. Nocznickiego 16/1; Żary "UNIA" SA pl. Marchlewskiego 17 - tel. 33-13, pl. Marchlewskiego 20 - tel. 23-63; Zbąszyń - ul. Żwirki 7 (UMiG) - tel. 9 I 29; Międzychód - ul. 17 Stycznia 37 - tel. 26-31; Międzyrzecz - ul. 30 Stycznia 57a/12 - tel. 10-88 w. 256, Rynek 12 - tel. 424; Myślibórz - ul. Armii Czerwonej 2 - tel. 23-25; Sulęcin - ul. Kościuszki 26 - tel. 31-32
Prenumerata: Zakład Kolportażu i Handlu, 65-031 Zielona Góra - ul. Boh. Westerplatte 19a - tel. 48-21 w. 12 oraz u doręczycieli. **Druk:** "POLIGRAF" Zielona Góra - ul. Reja 5. **Skład komputerowy:** Alpo SC
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów.
Wydawca: Alpo SC Zielona Góra, ul. Działkowa 19 tel. 666-00, fax 666-22, tlx 432220

BIŻUTERIĘ ZŁOTĄ W PRÓBIE 583

Nadającą się wspaniale na prezenty komunijne oraz inne okazje

Ceny już od:
70 tys. zł. 150 tys. zł.

- łańcuszki
- krzyżyki
- medaliki
- pierścionki
- kolczyki

Serdecznie zapraszamy!
Gwarantujemy konkurencyjne ceny!

Poleca:
stoisko złotnicze w DT „Centrum" (parter) w Zielonej Górze przy ul. Boh. Westerplatte, SDH „Prymat" ul. Sikorskiego 9, Gorzów Wlkp.

LN-8

I TY MOŻESZ WYGRAĆ 5.000.000,-zł w sekundę

gra na automatach POKER I RULETKA dostarczy ci wiele emocji
Salon GIER LOSOWYCH
Hala Ludowa, ul. Wrocławska 28a, Zielona Góra
zapraszamy codziennie oprócz poniedziałków od godz. 17.00 do 20.00

01-09434

P.P.H.U. ELEPHANT S.C.

HURTOWNIA
Zielona Góra, ul. Wiejska 4

Dąbrówki, Wojska Polskiego, NBP, Wiejska, al. Zjednoczenia, To tu!

NOWA DOSTAWA TOWARU

Odzież i bielizna: damska, męska, dziecięca z Chin, Turcji, Tajlandii oraz krajowa, spodenki "GOWEST", "NAPOLI", "MORE", spódniczki, koszulki letnie i wiele innych.
Właścicieli sklepów, butików

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 - 14.30, 15.15 - 19.00.

L-20

Przedsiębiorstwo Wyrobów Metalowych
"CYNKMET"
ul. Głogowska 25
07-115 Bytom Odrzański
tel. 91, 92 tlx 04324500

oferuje

1. Bednarkę ocynkowaną w kręgach
2. Palety pojemnikowe
3. Palety wannowe
4. Nadstawki paletowe
5. Regały magazynowe typ "RACK"
6. Przekładki do beczek
7. Palety metalowe płaskie
8. Przyczepy gospodarcze

Wykonujemy usługi cynkowania ogniowego w wannach o wymiarach 3,2 x 1,4 x 0,9 m.

Zapraszamy do współpracy.

01-10256

Okna wykonane przez fachowca są pewniejsze!

Jakość wykonanych przez nas okien to najlepsza gwarancja dla naszych klientów. A to dlatego, że produkujemy okna z tworzyw sztucznych, oparte na technologii firmy SCHUCO. Prosimy skorzystać z naszej oferty!

68-100 ŻAGAŃ
UL. TARTAKOWA 1
TEL/FAX 2743

FENTEC

Okna • Drzwi • Elementy budowlane

01-08963

just c.

"Just" s.c. - wyłączny dystrybutor produktów chemii gospodarczej zachodnioniemieckiej firmy "HENKEL" na terenie województwa zielonogórskiego i gorzowskiego serdecznie zaprasza do nowego magazynu hurtowego dla odbiorców hurtowych.

TYLKO U NAS DOSTANIESZ

- rewelacyjne proszki PERSIL, DIXAN, PERWOLL
- proszek do prania firan DATO
- proszek do dywanów SAPUR
- proszek wybielacz SiL
- proszek i emulsję ATA

oraz 60 innych produktów firmy HENKEL o najwyższym światowym standardzie.
Serdecznie zapraszamy wszystkich właścicieli hurtowni.

Henkel

Adres magazynu:
Zielona Góra
ul. Naftowa 8
tel. 723-37

Henkel

PAMIĘTAJ !!! NAJWYŻSZA JAKOŚĆ ZAWSZE SIĘ OPŁACA

01-10685

ERICSSON

AUTORYZOWANY ZAKŁAD
TEL-EX S.C.
65-950 ZIELONA GÓRA, UL. OSADNICZA 1
TEL/FAX 65500, TEL. 610-40 W. 513
TELEX 432422

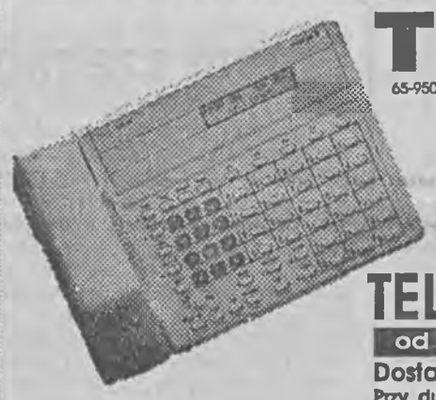

CYFROWE CENTRALE TELEFONICZNE
od 6 do 10.000 numerów

Dostawa i montaż-bezzwłocznie
Przy dużych systemach istnieje możliwość zakupu na raty i w formie leasingu.

businessphone
TELEPHONE SYSTEMS FOR YOUR SUCCESS

ERICSSON

01-10567

Firma "BOPOL" s.c.
poleca
własnej produkcji

ŻALUZJE POZIOME I PIONOWE

wykonane z najlepszych materiałów zachodnich.
Wykonujemy także:
- tapicerskie obicia drzwi.

Udzielamy 2-letniej gwarancji.
Zapraszamy
Zielona Góra tel. 72-992.

KP-71

Zakład Stolarski
"ALWA"
Gryżyna 23A, tel. Bytnica 122

Przyjmuje zamówienia na:
- okna
- drzwi
- bramy garażowe

Zielona Góra, tel. 641-45 po 16.00.

01-09266

TYGODNIK ILUSTROWANY

Poznaniak

★ wywiady
★ opinie
★ dramaty
★ sensacje
★ *ludzkie radości i smutki*

Poznaniaka czytasz jednym tchem!

01-10816

Poszukujemy dystrybutorów na umowie z możliwością awansu
- wysokie zarobki.
prowizja 25 - 44 proc.
Rabat 25 - 44 proc.
"S.C "EL - TOP
ul. Teatralna 49 a pok 5
tel. 252 - 27
66-400 Gorzów
Świadczymy usługi:
- pomiary elektryczne
- sprzedaż filtrów wody pitnej EKO - 22
- usługi dekoracyjne

02-00947

Spółka "Rol-Pol" S. A.
68-200 Żary, ul. Nowotki 37
ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż
samochodu ciężarowego star 1142, ładowność 6,5 t, rok prod. 1989, mały przebieg, po wypadku drogowym, cena wywoławcza (wg rzeczoznawcy PZM) 59.000.000. Przetarg odbędzie się 4.06.92 r. o godz. 11.00 w świetlicy spółki. Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej godzinę przed przetargiem. Informacje: Żary, tel. 30-21 w. 215. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

01-11385

PHU "KASETON"
oferuje w cenach hurtowych
- boazerie: modrzewiową, sosnową, świerkową,
- parkiet bukowy
- mozaikę bukową
- listwy wykończeniowe

Oferujemy również montaż.
Nowa Sól, ul. Asnyka 6 tel. 33-36
tel. w Zielonej Górze 66-065.

01-11378

SONY®

- naprawa kamer, sprzętu TV, audio-video,
- naprawy gwarancyjne i pogwarancyjne,
- pełne zabezpieczenie w części zamienne.

GAMBIT-SERVICE, Poznań, ul. Czarnickiego 9A, tel. 33-47-72

AUTORYZOWANA STACJA SERWISOWA

PUNKT PRZYJĘĆ

Zielona Góra, al. Niepodległości 8
Sklep Firmowy Salon "SONY"
TEL. 229-77, w godz. 10.00-18.00

01-10780

LACHO - Kursy
- administracja celna (uprawnienia GUC, komputery, rachunkowość) również Słubice tel. 25-77
- kasjer walutowy (licencjonowany) znaki pieniężne, pieniądze polskie, waluty, kasy, kantory
- j. niemiecki I i II stopnia, sierpień - 180 godz.
- spawalnicze, zlecone i inne

Informacje i zapisy Zakład Szkoleniowy "LACHO"Gorzów ul. Wełniany Rynek 18/404, tel. 273—61 wew. 158

02-01132

NAUCZYCIELSKIE KOLEGIUM JĘZYKA ANGIELSKIEGO
w Gorzowie Wlkp.
ul. Kazimierza Wielkiego 13
OGŁASZA zapisy na KURS PRZYGOTOWAWCZY DO EGZAMINÓW WSTĘPNYCH
na 1 rok nauki w Kolegium.
Bliższych informacji udziela sekretariat Kolegium tel. 240—36

02-00986

ZIELONOGÓRSKA TERENOWA

KALEJDOSKOP SPORTOWY

Mityng brydżowy

Sekcja brydżowa Lubtour Łochowice zaprasza na wiosenny mityng organizowany w OTW Łochowice w dniach 15 do 17 bm. A oto program mityngu: piątek godz. 18.00 — I kongresowy turniej par, sobota godz. 10.00 — II kongresowy turniej par, a o godz. 17.00 kongresowy turniej teamów, niedziela godz. 10.00 rankingowy turniej par. Impreza zaliczna jest do punktacji kongresowej. Zwycięzca kongresu otrzyma nagrodę w wysokości 500 tysięcy złotych ufundowaną przez sponsora sekcji brydżowej oraz puchar ufundowany przez dyrektora LPGT Lubtour. Wpisowe w każdym turnieju wynosi 40 tysięcy złotych od zawodnika. Rezerwacja noclegów w OTW Łochowice (tel. 28).

Lekkoatletyczne mistrzostwa

W Zielonej Górze odbyły się mistrzostwa miasta młodzików (rocznik 1977-78) w lekkiej atletyce. A oto zwycięzcy poszczególnych konkurencji: dziewczęta 100 m — **Sylwia Sierżant** (SP 17) — 14,04 sek., 300 m — **Agnieszka Szczepańska** (SP 14) — 45,41 sek., 600 m — **Marzena Tamul** (SP 14) — 2.00.31, 100 m ppł — **Agnieszka Naharnowicz** (SP 7) — 16,84, 200 m ppł — **A. Naharnowicz** — 33,22, skok w dal — **S. Sierżant** — 4,67 m, wzwyż — **Iwona Nowaczewska** (SP 11) — 140 cm, kula (3 kg) — **Joanna Mandes** (SP 12) — 9,04 m, dysk — **Małgorzata Gajlewicz** (SP 14) — 18,20, oszczep — **Anna Łojewska** (SP 18) — 27,60.

Chłopcy 100 m — **Marcin Dobrychłop** (SP 22) — 12,39, 300 m — **Przybysław Połoński** (SP 6) — 40,34, 600 m — **Marek Wojtczak** (SP 13) — 1.40.26, 2000 m — **Norbert Krummer** (SP 10) — 7.25.70, 110 m ppł — **Rafał Gaik** (SP 19) — 19,40, 200 m ppł — **Dawid Tyminski** (SP 13) — 33,21, skok w dal — **Artur Piotrowicz** (SP 3) — 5,59, wzwyż — **A. Piotrowicz** — 173, kula (5 kg) — **Michał Kaczmarek** (SP 21) — 10,32, dysk — **Zbigniew Bojczuk** (SP 19) — 34,92 i oszczep — **Tomasz Szular** (SP 19) — 32,76. Zwycięzcy otrzymali upominki ufundowane przez p. Irenę Tomasik z giełdy owocowo-warzywnej MOSiR.

Mistrzostwa makroregionu

W Stroniu Śląskim odbyły się mistrzostwa makroregionu młodzików w tenisie stołowym. Czwarte miejsce zajął **Paweł Sroczyński** (Uni-Complet Zielona Góra), który awansował do turnieju "Strzechy" (16-17 bm. w Warszawie). M.S.

CO·GDZIE·KIEDY?

KINA

GOZDNICA "Ceramik"- piątek, sobota, niedziela Książe w Nowym Jorku (USA 12), Fatalne zauroczenie (USA 18),
GUBIN "Iskra" -piątek, sobota, niedziela Bez litości (USA 18)
IŁOWA "Śląsk" -piątek Kolbą w twarz (fr. 15), piątek, sobota, niedziela Dziecko szczęścia (pol. 15), Fatalne zauroczenie (USA 18)
KOŻUCHÓW "Uciecha" -piątek 18.30 Kanalia (pol. 15), niedziela 12.00 Reksio kompozytor (bajki pol.), 16.30, 18.30 Rodzina Addamsów (USA 12)
KROSNO "Wzgórze" - piątek, sobota, niedziela 17.00, 19.00 Nic nie słyszałem, nic nie widziałem (USA 15)
LUBSKO "Patria"- piątek, sobota, niedziela Niezwykłe przygody pluszowych misiów (pol. b.o.), Gwiezdny przybysz (USA 15)
NOWOGRÓD "Bóbr"- piątek, sobota, niedziela Kickboxer (USA 15)
SZPROTAWA "As" -piątek Park jest mój (USA 15), piątek sobota, niedziela Commando (USA 15)
ŚWIEBODZIN "Przyjaźń"- piątek, sobota, niedziela Q-AND-A (USA 15)
WOLSZTYN "Tatry"- piątek, sobota, niedziela Cyrano de Bergerac (fr. 15), Syreny (USA 15)
ZBĄSZYN "Obra" -piątek, niedziela Dzika namiętność (USA 18)
ŻAGAŃ "Meteor"-piątek, sobota, niedziela Obywatel świata (pol. 12)
ŻARY "Pionier"- piątek, sobota, niedziela Predator 2 (USA 15)

GALERIE

Żarski Dom Kultury - Salon Wystaw Artystycznych (czynny wt.; pt. 11.00-16.00, niedziela 10.00-14.00) - Malarstwo Pawła Szymańskiego ze Szkoły Sztuk Pięknych w Głogowie.

APTEKI

Dyżur nocny pełnią:
Lubsko piątek, sobota, niedziela Krakowskie Przedmieście 31
Nowa Sól piątek, sobota, niedziela ul. Plac Wyzwolenia
Sulechów piątek, sobota, niedziela ul. Wielkopolska 13
Świebodzin piątek, sobota, niedziela ul.1 Maja
Wolsztyn piątek ul. Świerczewskiego, sobota, niedziela 5-go Stycznia
Żagań piątek ul. Śląska, sobota, niedziela ul. Pomorska
Żary piątek, sobota, niedziela, ul. Buczka

„Supersam" w stołówce

Starsi mieszkańcy Nowej Soli pamiętają dom towarowy przy ul. Piłsudskiego (dawniej Nowotki), należący do MHD, w którym obecnie znajdują się "Delikatesy". Likwidacja firmy handlowej i przejęcie obiektu przez PSS, nie były dobrymi posunięciami, o czym mówiono później wielokrotnie przy różnych okazjach. Brak domu towarowego odbijał się czkawką handlowcom i władzom miasta. Z planów wybudowania dużego obiektu, najpierw na osiedlu XXX-lecia, potem przy ul. Moniuszki, a następnie na osiedlu Konstytucji 3 Maja, z przeznaczeniem na potrzebną miastu placówkę handlową, wyszły przysłowiowe nici. Trudna sytuacja finansowa PSS nie pozwoliła nawet na myślenie o wielomiliardowej inwestycji. Wydawało się, że Nowa Sól nigdy nie doczeka się domu towarowego. Pozory jednak mylą.

W latach 80. Dolnośląskie Zakłady Metalurgiczne "Dozamet" wybudowały stołówkę przy ul. Piłsudskiego, z której korzystali pracownicy zakładu. W miarę upływu czasu i przejścia z socjalizmu do kapitalizmu, utrzymywanie przez przedsiębiorstwo państwowe tak dużego obiektu, przestało opłacać się.

Dotychczasowy użytkownik RSP Rejów wycofał się z dzierżawy obiektu i trzeba było szukać innego. Ofertą "Dozametu" zainteresowało się Przedsiębiorstwo Wielobranżowe "MISTRAL" z Nowej Soli, które postanowiło uruchomić w obiekcie sklep typu supersam. W krótkim czasie dokonano adaptacji pomieszczeń i na początku maja br. odbyło się otwarcie nowej placówki handlowej, oferującej atrakcyjne towary — artykuły spożywcze i chemii gospodarczej. "Supersam" czynny jest w dni powszednie oraz soboty i niedziele. Na parterze można skorzystać z cafeterii. Nie ma problemów z dojazdem, ponieważ za obiektem znajduje się duży parking. Już w pierwszym dniu klienci mogli przekonać się, że ceny są niższe w porównaniu do proponowanych w innych sklepach.

Jak nam powiedział wiceprezes PW "Mistral", pan **Kazimierz Kakała**, 70% towarów pochodzi z własnej hurowni. Artykuły chemii gospodarczej, mięso i wędliny, wyroby mleczarskie i pieczywo, sprowadza się od różnych producentów. W "Supersamie" zatrudniono 18 osób. Liczba sprzedawców powinna wkrótce wzrosnąć do 30. W najbliższym czasie planuje się uruchomienie własnej produkcji garmażeryjnej, przeniesienie firmowej hurtowni do obiektu oraz dodatkowe usługi m.in. mycie samochodów.

Edward JABŁOŃSKI

Centrum Bytomia Odrzańskiego. Połączono tu starą architekturę z nową. Czy ta kompozycja jest udana? *Fot. Krzysztof Mężyński*

Biblioteka jak zwierciadło

Tak, bo na jej przykładzie można zupełnie trafnie analizować życie kulturalne niejednego środowiska. Ostatnio na przykład Biblioteka Narodowa podała, że w Polsce czytelnictwo spada. W styczniu tego roku było 20% mniej wypożyczeń książek niż w tym samym miesiącu roku ubiegłego.

Dyrektor Biblioteki Miejskiej w Żarach **Jan Tyra**, potwierdza te dane, choć w jego placówce spadek ten jest mniejszy (8-10%). Dziś nie wystarcza już zakupienie książek i ustawienie ich na półkach. Pracownicy biblioteki to w większości wykształceni fachowcy, którzy wiedzą, że byt ich placówki uzależniony jest od bardzo wszechstronnych starań. W Żarach i okolicznych miejscowościach czytelnicy mogą korzystać ze zbioru ponad 116 tysięcy książek, wypożyczanych w 3 filiach miejskich i 4 oddziałach terenowych. Są wszystkie potrzebne czasopisma, bardzo starannie kompletowane, bez względu na rosnące koszty.

"Biblioteka jest publiczna, ale ma swoje indywidualne rysy — mówi dyrektor i opowiada o największym chyba osiągnięciu — galerii ekslibrisu i grafiki. Ponadto piękne zbiory regionalne, łącznie z drukami ulotnymi i przedwojennymi "białymi krukami". Ciągle doskonalona specjalność to zbieranie wszelkich ulotnych form maszynopisanych, dokumentów życia społecznego. Wśród ponad 5.300 pozycji trafiają się prawdziwe perły, jedyne ślady posiedzeń, sesji, obchodów rocznic itp.

Czy wobec tak bogatej działalności, bibliotekarze nie mają żalu do czytelników, że jakby mniej interesowali się książką? Raczej jest to niepokój. Dzieje się coś złego. W Kunicach — dzielnicy Żar, liczącej 3,5 tys. mieszkańców, tylko w tym roku powstały już trzy wypożyczalnie kaset wideo. W żadnej z nich nie da się wypożyczyć ani jednego filmu z klasyki polskiej czy światowej. (mes)

Życie z muzyką

Z sulechowskim muzykiem Bernardem Grupą rozmawia Bohdan Halczak

— Całe swoje dorosłe życie związał pan z Sulechowem i muzyką.

— Istotnie. Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Sulechowie, czyli dzisiejszego Studium Nauczycielskiego podjąłem w nim pracę, jako nauczyciel i pracuję tutaj do tej pory, ogółem 24 lata. W tzw. międzyczasie ukończyłem studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy.

— Co uważa pan za swój największy sukces?

— Największym sukcesem jest dla mnie to, że uczniowie przychodzą na moje zajęcia bez przymusu. Poza tym prowadziłem w Sulechowie wiele zespołów muzycznych. Była wśród nich orkiestra mandolinowa, kilka chórów, zespoły wokalne. Otrzymały one wiele wyróżnień. Były koncerty w radiu i telewizji. Wysoko cenię sobie wyróżnienia uzyskane na festiwalach piosenki radzieckiej.

— Nikt obecnie takimi sukcesami się nie szczyci.

— Nie mam czego się wstydzić. Na owe czasy była to jedna z nieliczych szans zaprezentowania własnych możliwości przez śpiewającą młodzież. Konkurencja była bardzo ostra, a poziom, moim zdaniem, dosyć wysoki. Wielu naszych wybitnych solistów zaczynało karierę właśnie od tego festiwalu, chociaż teraz chcieliby o tym zapomnieć.

— Co sądzi pan o planowanej likwidacji Studium Nauczycielskiego w Sulechowie?

— Mam ogromny sentyment dla tej szkoły. Obecne oskarżenia ministra edukacji narodowej pod adresem tego typu placówek są niesłuszne. Szkoła przygotowywała młodzież znakomicie do zawodu nauczyciela. Nie wolno dopuścić do zmarnotrawienia wieloletniego dorobku szkoły. Zamiana jej, na przykład, w szkołę podstawową byłaby skandalem. Najlepszym rozwiązaniem byłaby szkoła średnia o profilu artystycznym, w której duży nacisk położono by na wykształcenie muzyczne.

Najbiedniej w Bonowie

Ośrodek Pomocy Społecznej w Bytomiu Odrzańskim, w porównaniu do innych tego typu w województwie zielonogórskim, dysponował w ubiegłym roku niezbyt dużą kwotą pieniędzy. Z budżetu centralnego na zadania zlecone otrzymał 180 mln zł, natomiast z gminnego na zadania własne 76 mln zł. Najwięcej pieniędzy wydano na pomoc mieszkaniową.

Kierowniczka OPS, **Teresa Czujwid**, powiedziała nam, że pomocą objęto 230 środowisk (rodziny i osoby indywidualne). Pod koniec roku zabrakło trochę pieniędzy przekazanych z budżetu gminy. Miasto oraz dziewięć wsi i przysiółków liczy 5045 mieszkańców, a w ośrodku pracują trzy osoby.

Tegoroczne potrzeby będą większe z uwagi na rosnące bezrobocie. Do najbiedniejszych wsi należy **Bonów**, w której mieszkają ludzie starsi, otrzymujący niskie emerytury oraz rodziny wielodzietne. Ostatnio, po zwolnieniach z pracy w PGR Miłaków, w gminie Nowe Miasteczko, powiększyła się grupa bezrobotnych.

Z planowanych 275 mln zł, na zadania własne w 1992 r., otrzymano z budżetu gminy 225 mln zł, natomiast z Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Zielonej Górze, ośrodek dostanie 421 mln zł.

W I kwartale br. wydano na zadania zlecone 121 mln zł. Od maja br. WZPS przekazuje miesięcznie na ten cel 31,1 mln zł oraz osobno na utrzymanie OPS i wynagrodzenia pracowników. Usługi opiekuńcze finansowane są bezpośrednio przez WZPS, który rozlicza się z Zarządem Wojewódzkim PCK w Zielonej Górze. Edward JABŁONSKI

Proszę czekać

Mieszkańcy Krosna płacą 50 tys. złotych miesięcznie za nieograniczoną ilość rozmów miejscowych. Dzieje się tak dlatego, że w tym mieście znajduje się centrala ręczna, a więc bez liczników rejestrujących impulsy. Mimo iż średnio rocznie przybywa około 100 abonentów, zmniejsza się ilość rozmów międzymiastowych. Trzy lata temu panie z centrali międzymiastowej łączyły około 1.000 rozmów dziennie. Obecnie przeprowadza się ich o około 100 mniej w ciągu doby.

W Rejonie Telekomunikacyjnym w Krośnie Odrzańskim, któremu przyporządkowane są Cybinka i Gubin, pracują 72 osoby. W **samym Krośnie, oczywiście na zmiany, zatrudnionych jest 26 osób. Mimo to bywa, że z Zielonej Góry do tej miejscowości trudno się dodzwonić. Zielonogórzanie po wybraniu cyfr 805-222 słyszą długie, pojedyncze sygnały, nikt jednak nie podnosi słuchawki. Zdaniem dyrektora Rejonu, Jana Michniewicza, nikt nie jest w stanie do końca sprawdzić, czy siedzące na centrali pracownice wykorzystują w pełni swoje możliwości i będące w ich dyspozycji linie. Trzeba po prostu czekać, aż ktoś z centrali w Krośnie wreszcie się zgłosi.**

Takie stawianie sprawy nie przekonuje niecierpliwych Czytelników, dla których czas to pieniądz. (et)

Z DNIA NA DZIEŃ

Sesja Rady Miasta i Gminy w Zbąszyniu

W piątek, 15 bm. o godz. 10.00 w Zbąszyniu odbędzie się sesja Rady Miasta i Gminy, na której radni dyskutować będą nad absolutorium dla Zarządu.

Sobota w Panopticum

16 bm. już 32 wieczór w Nowosolskim Domu Kultury, a w programie — o godz. 17.00 występ debiutującego duetu muzyki flamenco w składzie: **Edwin Brykalski i Adam Mach.** Pół godziny później **"Elektrycy szant"** — czyli małe szantowisko w Panopticum. O godz. 18.00 **Music quartet**, grupa grająca jazz-rock w składzie: Edwin Brykalski, Janusz Lewandowski i Rafał Igiel z Nowej Soli. Haevy-metalowa grupa z Zielonej Góry, w piosenkach z kasety "Demo never land" w składzie: **Piotr Sokolewski, Piotr Łebek, Irek Ramer i Bartek Bieniak** wystąpi o godz. 19.00. Na zakończenie imprezy zagra nowosolska grupa **Rapptus** w składzie: Przemysław Jarmakowicz, Piotr Maciejewski, Artur Mrówka, Grzegorz Podemski i Zbigniew Kruszelnicki, która ma już za sobą występ w Jarocinie. (zet)

Wystawa fotografii

Szprotawski Dom Kultury zaprasza 15 bm. (piątek) na otwarcie indywidualnej wystawy fotografii **Pawła Janczaruka**, fotoreportera "Gazety Lubuskiej". Wernisaż rozpocznie się o godz. 17.00. (zet)

Konkurs tkaniny artystycznej

Wojewoda zielonogórski, burmistrz Żar i Żarski Dom Kultury zapraszają do udziału w **XV Wojewódzkim Konkursie Tkaniny Artystycznej**. Udział mogą wziąć wszyscy plastycy amatorzy, a tematyka, format i technika prac jest dowolna. Konkurs odbywa się w dwóch kategoriach wiekowych: kategorii dorosłych oraz kategorii dzieci i młodzieży. Prace powinny mieć charakter autorski, tj. nie być repliką ani kopiami. Na każdej pracy powinna się znajdować trwale przymocowana wizytówka zawierająca: imię i nazwisko autora oraz tytuł pracy. Praca powinna być przygotowana do ekspozycji.

Prace należy nadsyłać pod adresem: Żarski Dom Kultury, 68-200 Żary, ul. Wrocławska od 7 do 28 maja br. Otwarcie wystawy pokonkursowej oraz wręczenie nagród nastąpi 14 czerwca w ŻDK. Dodatkowe informacje, telefon nr 24-13. (zet)

Uroczysta sesja Rady Miejskiej w Sulechowie

Odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej, poświęcona 201 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Honorowym gościem był ksiądz prałat **Michał Kaczmarek**, mieszkaniec Sulechowa od 1945 roku. Duchownego odznaczono Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski przyznano **Ksaweremu Pierożkowi**, szefowi orkiestry miejskiej oraz **Zbigniewowi Bantle**, prawnikowi, działaczowi "Solidarności", szykanowanemu i więzionemu za przekonania w latach 50. i 60.

Z programem artystycznym wystąpiła miejscowa młodzież. (asp)

Biała sobota

Był to gest rekompensaty dla ludności objętej opieką lekarsko-pielęgniarską Wiejskiego Ośrodka Zdrowia w Długim, za 4-letni okres oczekiwania na ośrodek oraz trudności związane z dojazdem do lekarza.

"Biała sobota" odbyła się 2 bm. Od godz. 10.00 do 15.00, czynnych było 7 poradni. Ogółem udzielono 365 porad. W akcji uczestniczyło: 7 lekarzy, 1 technik, 1 położna, 1 pomoc dentystyczna, 6 pielęgniarek oraz dyrektor zespołu, pielęgniarka naczelna i przełożona.

Wyświetlono też filmy dotyczące oświaty zdrowotnej. Przygotowano także cztery kąciki oświaty zdrowotnej, wykonano kilka gazetek ściennych i dwie wystawy. Obiad przygotowały członkinie z Koła Gospodyń Wiejskich w Długim

Z porad medycznych skorzystali także mieszkańcy wsi: Borowina, Witków, Siecieborzyce i Międzylesie. (asp)

Wieści z regionu

Koperty i plan miasta

Turyści przyjeżdżający do Kożuchowa na próżno szukają w kioskach i sklepach widokówek lub pamiątek związanych z miejscowością. W ubiegłym roku pracownicy Kożuchowskiego Ośrodka Kultury zwrócili się do miejscowego plastyka Andrzeja Zalopanego, aby wykonał grafiki z widokami zabytków Kożuchowa, które następnie nadrukowano na koperty. Gdy zaproponowano ich kupienie miejscowym handlowcom oraz mieszkańcom, spotkano się z odmową lub niewielkimi zamówieniami. Kolejną próbą "pamiątkarską" jest wydanie planu miasta Kożuchowa. Projekt wykonano w Szprotawie i zlecono wydrukowanie w zielonogórskiej drukarni. Pod koniec maja br., na Dni Kożuchowa, będzie można kupić to "pamiątkowe" wydawnictwo. (ej)

Chcą przeprowadzić referendum

W Bytomiu Odrzańskim, w wielu witrynach sklepowych można ujrzeć pismo, które 27 kwietnia br. zostało dostarczone do Urzędu Miasta i Gminy na ręce radnych. Grupa ośmiu mieszkańców miasta poinformowała burmistrza, którego od 1 kwietnia br. nie ma, o zamiarze przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania Rady Miejskiej w Bytomiu Odrzańskim. Oprócz wielu zarzutów m.in. niegospodarności i braku kontaktów radnych z wyborcami, sygnatariusze pisma uważają, że niesłusznie i bez uzasadnienia odwołano ze stanowiska burmistrza Elżbietę Szymczyk. (ej)

Coraz mniej telegramów

Tylko kilka telegramów dziennie wysyłają mieszkańcy Krosna Odrzańskiego. Być może w niedługim czasie okaże się, że jest to zupełnie niepotrzebna usługa. Przynajmniej w tym mieście. (et)

Zmarli

Władysław Błachowiak, lat 81
Stanisław Biegański, lat 82
Jan Krupa, lat 68
Władysław Barczak, lat 80

ZIELONA GÓRA MIEJSKA

Kremowa atrapa czyli zejście epigona

O tej premierze "Sceny meta-codzienności", działającej przy zielonogórskim "Arlekinie" mówiło się od dawna. Aura, jaka towarzyszy działalności Wojewódzkiego Ośrodka Sztuk Widowiskowych dodatkowo podnosiła temperaturę. Jedni oczekiwali, że szef ośrodka Roman Więckowski, jednocześnie autor zamysłu scenicznego całego wydarzenia — zamknie wreszcie usta malkontentom, rzuci niedowiarków na kolana i pokaże jak się robi teatr. Inni, że będzie to niewypał, który równie licznej grupie jego sojuszników zedrze bielmo z oczu i udowodni, że inwestowane pieniądze zostały zmarnowane.

Tego, co zobaczyliśmy nie da się jednoznacznie zakwestionować i odrzucić, niemożliwe też jest bezkrytyczne przyjęcie zdarzenia, pochwalenie i oklaski.

Tradycja, do jakiej "Cień" się odwołuje to w dużym stopniu tradycja teatru nowego. Teatru, który w latach sześćdziesiątych zakwestionował podstawy społeczne, filozoficzne i estetyczne starego teatralnego myślenia, wyemancypował się z tyranii słowa, odwoływał do logiki paradoksu i do nieświadomości. Szok, gwałt, agresja, które wypracował swego czasu Living Theatre, dzisiaj wydają się być jednak tyleż niepotrzebne, co anachroniczne. Nawet śmieszne.

Propozycja Więckowskiego, a ściślej całego zespołu realizatorów, bo wydaje się, że w zasadniczy sposób zaciążyło nad nią myślenie plastyczne — duch Krzysztofa Skarbka i Pawła Jarodzkiego, wyziera z każdego skrawka widowiskowej przestrzeni — w paradoksalny sposób podejmując teatralne metody off—off—Broadway'u w sensie sztafażu, uniformu i nawet detalu kwestionuje je we wszystkich sferach ujawniających oryginalność nowej wizji teatru.

W płaszczyźnie aktorstwa charakteryzującej się niesłychaną siłą odrzucenia wszelkich masek, wyjściem z ukrycia i porzuceniem bezpiecznego alibi "postaci" scenicznej — "Cień" na powrót szuka wyjścia poprzez starego aktora przedstawiającego, który "grał" kogoś innego. Młodzi ludzie, na których spoczywał główny ciężar przedstawienia, prowadzeni jak marionetki na pasku Wielkiego Kreatora, miast mówić bezpośrednio od siebie i o sobie, ujawniać swą fascynującą duchowość i cielesność — kryją się za ogólną wizją plastycznego korowodu, który już po kilku taktach zaczyna nużyć.

W obrębie przedstawienia z tak charakterystyczną subiektywizacją procesów zachodzących między aktorami i widzami, gdzie dominowało łączenie jednych i drugich w jednolitą grupę, podział między sceną a widownią zacierał się w spektaklu "Sceny meta-codzienności" — rzeczywistość sceniczna grubą krechą kreśli linię demarkacyjną między tym, co przeżywa widz, a tym, co jest udziałem tych na scenie. Oba światy ani na jotę nie zbliżają się do siebie, mimo ulotkowej deklaracji o czekającym nas, wspólnym katharsis.

I najważniejsze — nowy teatr nadał zupełnie nowe znaczenie odbiorcy, widzowi. Został on, w nieznany dotąd sposób dowartościowany. Zaczęto go określać i traktować, jako "współuczestnika". A działanie teatralne eksponowało osobistą obecność jednego i drugiego człowieka. Pierwsza była sytuacja ludzka, a dopiero potem "teatralna". Działanie było pierwotnie braterskie, dopiero wtórnie zaś sformalizowane i artystyczne, bowiem oczyszczone z potoczności i przypadkowości oraz zmetaforyzowane. "Cień" odwraca ten porządek — "teatralność" sytuując na piedestale, ukrywanie i zaciemnianie uznając za zasadniczy cel bujnej inscenizacji. I nie byłoby w tym zabiegu nic zdrożnego, gdyby konsekwentnie trzymać się tej linii. Tymczasem dysonans między tym, skąd się wychodzi, a prażródło inspiracji jest aż nazbyt czytelne, a tym, w co się mierzy jest przeraźliwie dotkliwy, by nie powiedzieć "upupiający".

Reżyser dał się chyba zwieść metodzie, która nie zadomowiła się w nim na dobre, jest jedynie jakąś zewnętrzną fascynacją nie popartą wewnętrznym przeżyciem. Sztuka jednak nie znosi fałszu, a każde artystyczne kłamstwo rysuje nawet najbardziej urokliwe wizje. Próbowałem napisać o teatrze. Teatralnie przedsięwzięcie było chybione, jego przesłania nie potrafię odczytać. Chyba, że cień rozumieć jako mrok, gdzie nie dociera światło mistrza. Pod osłoną cienia odchodzą epigoni.

Komunikat plastyczny, sztuczne kremy i torty, to zupełnie inna sprawa, ale też i inne odniesienia i inni autorzy. O tym trzeba napisać osobno.

Wojciech ŚMIGIELSKI

Dzień Pamięci i Mobilizacji w Walce z AIDS

W niedzielę, 17 bm. w ponad 200 miastach, 50 krajach ludzie połączą się w walce z AIDS, biorąc udział w Międzynarodowym Memoriale Pamięci i Mobilizacji. Z **inicjatywy organizacji Mobilization Against AIDS w San Francisco Zielona Góra uczestniczy w nim po raz czwarty.** Tego dnia o godz. 17.00 w kościele Najświętszego Zbawiciela prowadzone będą rozważania na temat społecznych i moralnych problemów AIDS z udziałem ks. **Arkadiusza Nowaka** z Ośrodka Readaptacyjnego MZiOS dla osób z HIV i AIDS w Piastowie. O godz. 19.30 klub "Wolny Kwadrat" zaprasza na koncert w kinie "Newa". 18 bm. trwać będzie akcja informacyjna o AIDS. O godz. 9.00 w Wyższej Szkole Pedagogicznej odbędzie się wykład otwarty ks. Arkadiusza Nowaka, a studenci fakultetu profilaktyki AIDS z WSP oraz pracownicy poradni młodzieżowej wezmą udział w spotkaniu z młodzieżą. Od godz. 16.00 do 18.00 w Poradni Młodzieżowej przy ul. Westerplatte 27 będzie można zasięgnąć informacji o AIDS, otrzymać materiały oraz uczestniczyć w pokazie filmów video o AIDS.

Województwo zielonogórskie jest niezwykle zagrożone szerzeniem się zakażenia HIV. Brak wiedzy o AIDS rodzi strach przed tą chorobą, a także nietolerancję wobec jej ofiar. AIDS można uniknąć, pomogą w tym jednak tylko rzeczowe i rzetelne informacje.

(bkm)

INFORMATOR turystyczny

Sobota na rowerze

Klub Rowerzystów "Lubuszanie 73" zaprasza w sobotę, **16 bm.** na wycieczkę rowerową, której trasa **(55 km)** wiedzie z Zielonej Góry przez Wysokie, Laski, Ciemnice, Leśniów Mały i Wielki oraz Buchałów. Zbiórka uczestników o godz. **10.00** na placu Bohaterów przy fontannie. Przewidywany powrót do Zielonej Góry — około godz. **15.00**. Wycieczkę poprowadzi przodownik turystyki kolarskiej PTTK, **Dariusz Ptasznik.**

Dwie wycieczki

W sobotę, **16 bm.** oddział PTTK w Zielonej Górze zaprasza na wycieczkę pieszą z Droszkowa do Milska. Trasa wędrówki **(16 km)** wiedzie leśnymi drogami po wysoczyźnie oraz łęgami doliny Odry. **Kazimierz Budny** czekał będzie o godz. **9.20** na przystanku MZK linii "25" naprzeciw DT "Centrum" (bilet za **5.000** złotych). Powrót do Zielonej Góry około godz. **15.00** autobusem PKS (bilet za **5.800** złotych)

"Z przyrodą na ty", to hasło spaceru, na który w niedzielę, **17 bm.** zaprasza miłośników przyrody **Józef Jaworski**. Podczas dwu i półgodzinnej wędrówki po lasach otaczających nasze miasto zaplanowano m.in. konkurs (z nagrodami) o roślinach. Spotkanie uczestników o godz. **11.00** obok "pętli" MZK, przy ul. Wrocławskiej.

Jedź z nami w góry

Oddział Miejski PTTK w Zielonej Górze zaprasza na kolejną wycieczkę z cyklu "Jedź z nami w góry", która będzie wiodła szlakami Gór Sowich i odbędzie się od **30 do 31 maja br.** Tym razem w programie wycieczki m.in. wejście na Wielką Sowę — najwyższy szczyt w Górach Sowich, obejrzenie zamku "Grodno" w Zagórzu Śląskim oraz pozostałości fabryki amunicji budowanej podczas II wojny światowej przez więźniów obozu Gross-Rosen, usytuowanej przy "Szlaku Martyrologii". Nocleg zapewniono w schronisku w Rzeczce.

Wycieczkę prowadzić będzie przodownik turystyki górskiej PTTK, **Lech Stasiak**. Zapisy prowadzi biuro OM PTTK przy ul. **Kupieckiej 17**, w poniedziałki i czwartki od godz. **15.00 do 17.00**, a w pozostałe dni tygodna — BORT PTTK od godz. **9.00 do 16.00**, mieszczące się pod tym samym adresem. (jp)

Pomagając innym – pomagasz sobie

Grupa charytatywna przy parafii św. Mikołaja w Raculi zaprasza w sobotę i niedzielę, 16 i 17 bm. do wzięcia udziału w festynie "Pomagając innym — pomagasz sobie". Przez dwa dni na terenach Ośrodka COS w Drzonkowie trwać będzie wspaniała zabawa. W programie — występy **Janusza Laskowskiego** zespołów tanecznych i muzycznych, pokazy sportowe i zabawa taneczna. Pierwszy dzień o godz. 22.30 zakończy pokaz ogni sztucznych "jakiego jeszcze nie było". W niedzielę o godz. 11.00 odbędzie się msza św. polowa. Po niej kolejne atrakcje — wyścig żużlowy i kolarski, pokazy Ochotniczej Straży Pożarnej, zabawy i konkursy dla dzieci. W trakcie festynu prowadzona będzie wielka loteria fantowa. Do wylosowania wiele cennych nagród. **Cały dochód z imprezy przeznaczony zostanie na rzecz dzieci specjalnej troski w gminie i mieście Zielona Góra oraz na potrzeby Wojewódzkiego Szpitala w Zielonej Górze.** (km)

Na tropach dawnej Zielonej Góry

Początek stulecia

(Zielona Góra w roku 1801)

Nowe stulecie Zielona Góra przywitała pożarem i to niemal w centrum miasta. 21 marca, w godzinach przedpołudniowych, w obrębie posesji mistrza sukienniczego Joachima Kroenitza przy tak zwanym Zaułku Powroźników (na wysokości obecnej ulicy Kopernika) zapalił się dom mieszkalny i szopa, mieszcząca warsztat tkacki. Przyczyną było zapalenie się sadzy w przewodzie kominowym Wkrótce ciasna, drewniana zabudowa Zaułka Powroźników stała w ogniu. Na szczęście ofiar w ludziach nie było, ale kilkanaście rodzin tkackich straciło dach nad głową i cały swój dobytek

Magistrat raz na zawsze postanowił skończyć z drewnianym budownictwem w mieście i nie wyraził zgody na odbudowę Zaułka w tradycyjnym kształcie. Sukiennicy niebawem odbudowali swoje siedziby, ale były to już domy murowane z krytymi dachówką ceramiczną dachami. Od połowy 1801 roku obowiązywał w mieście zakaz wznoszenia drewnianych budowli i stwierdzić trzeba, że policja burmistrzowska pilnie baczyła, aby to postanowienie było przestrzegane, przynajmniej wewnątrz murów miejskich.

Rok 1801 był bardzo wilgotny. Właściciele winnic z niepokojem patrzyli w niebo. Krzew winny kwitł, ale z powodu nadmiaru wilgoci dojrzewanie owoców winnych przedłużało się. Kiepski był to rok dla winiarzy. Zaledwie dziewięć litrów od morgi winnicy To była klęska.

Opóźniały się żniwa. Odra szeroko wylała. Woda dochodziła do granic Zawady i Krępy. Pod wodą była część Zaboru, zalane zostały Laski i Nietków Niemal przez całe lato padało.

W lipcu zauważono, że z kopułą zielonogórskiego ratusza dzieje się coś niedobrego. Od północnej strony jakby zapadała się. Wezwany w charakterze eksperta mistrz ciesielski Franciszek Malke, po oględzinach drewnianej konstrukcji, na której spoczywała, orzekł, iż przyczyną "zapaści" kopuły są przegnite belki stropowe. Należy je czym prędzej wymienić, w przeciwnym razie runąć może cała górna część wieży. Wystarczy silniejszy podmuch wiatru. Mistrz Malke podjął się przeprowadzenia remontu. W ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat była to już czwarta poważna naprawa ratuszowej wieży. Poprzednie miały miejsce w roku 1669, 1715 i 1777.

Lekarzem miejskim w Zielonej Górze był w owym czasie doktor Antoni Maschke, niestrudzony propagator szczepień ochronnych przeciwko ospie. W połowie października rozpoczął kampanię na rzecz podawania zbawiennej szczepionki. Rzecz odbywała się nie bez oporu ze strony rodziców, a nawet część lekarzy wyrażała się negatywnie o celowości tego profilaktycznego zabiegu. Kiedy jednak dwa lata później wśród nieszczepionych dzieci ospa zebrała obfite śmiertelne żniwo, nie zabierając nikogo z nielicznego grona dzieci szczepionych, zielonogórzanie uznali starania swojego "fizykusa" za słuszne i już bez oporów zgłaszali się ze swoimi dziećmi do doktora po szczepionkę.

Innych wydarzeń w roku 1801 kronika miejska nie odnotowała.

Jerzy Piotr MAJCHRZAK

Z DNIA NA DZIEŃ

Teatr Tańca Współczesnego zaprasza

Teatr Tańca Współczesnego, działający przy "Arlekinie" zaprasza na premierowy spektakl pt. "Pułapki". Scenariusz, choreografia i reżyseria **Anna Maciejak**. Pokaz odbędzie się w sobotę, 16 bm. o godzinie 19.00 w auli WSI przy ul. Podgórnej 50. Bilety można kupić w "Arlekinie", Gromadzie i auli WSI przed spektaklem. (zet)

Sejmik LTK

16 bm. o godz. 11.00, w kawiarni "Dąbrówka" przy al. Wojska Polskiego 86 (obok DK "Mrowisko") rozpocznie się statutowy Sejmik Lubuskiego Towarzystwa Kultury. W programie przewidziano m.in.: sprawozdanie z działalności LTK w ostatniej kadencji, udzielenie absolutorium ustępującym władzom oraz refleksje jubileuszowe. Pod dyskusję poddany zostanie wniosek prezydium LTK o rozwiązaniu Towarzystwa. (zet)

Konferencja naukowa w WSP

Instytut Historii WSP w Zielonej Górze oraz Lubuskie Towarzystwo Naukowe są organizatorami konferencji naukowej na temat "Polska a świat zachodni na przełomie średniowiecza i nowożytności". Konferencja odbędzie się 15 i 16 bm. (piątek i sobota) w budynku dydaktycznym WSP przy al. Wojska Polskiego 67, sala nr 8. Początek obrad godz. 10.00. Zapraszamy zainteresowanych tematem. (zet)

Wystawa o Wilnie

Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz WiMBP w Zielonej Górze zapraszają na otwarcie wystawy "Wilno. Architektura — Kultura — Nauka", które odbędzie się 15 bm. o godz. 14.00, w salonie wystawowym biblioteki przy al. Wojska Polskiego 9. (zet)

„Madame Butterfly" w filharmonii

17 bm. (niedziela) o godzinie 18.00, w Filharmonii Zielonogórskiej odbędzie się koncert muzyki Giacomo Pucciniego z "Madame Butterfly". **Gościnnie wystąpią: chór, soliści i orkiestra Teatru Muzycznego z Gorlitz.** Za pulpitem dyrygenckim stanie **Czesław Grabowski.** (zet)

Odczyt o sztuce współczesnej

Instytut Wychowania Plastycznego WSP w Zielonej Górze zaprasza na odczyt dr **Piotra Piotrowskiego** z Poznania pt. "W poszukiwaniu alternatywy — odpowiadając Beuysowi". Spotkanie odbędzie się w piątek, 15 bm. o godz. 18.00, w instytucie przy ul. Wiśniowej 10 (zet)

Historia świata w proroctwie

Dokąd zmierza ten świat? Do fizycznej, psychicznej i duchowej ruiny? Do ekonomicznego załamania? A może do trwałego pokoju i bezpieczeństwa? Czy, kto i jak tym kieruje? Jak pogodnie patrzeć w przyszłość? Odpowiedzi na te i inne pytania będzie można poznać podczas serii wykładów, które **od 17 maja do 17 czerwca**, w każdą niedzielę i środę odbywać się będą w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego przy Szosie Kisielińskiej 3 w Zielonej Górze. Początek o godz. 18.00. (jp)

Astronomiczny piknik

Zielonogórskie Centrum Astronomii i Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii zapraszają w niedzielę, 17 bm., od godz. 16.00 do 22.00, na Piknik Astronomiczny na Wieży Braniborskiej. W programie — oglądanie panoramy miasta i okolic, obserwowanie plam słonecznych, filmy o tematyce astronomicznej, porady dla tych, którzy chcą samodzielnie budować teleskop, wieczorny pokaz nieba, krąg taneczny i ognisko. Wstęp wolny. (km)

Gorące życzenia

♦ *Kochana **Marzenko Małas**! Składa Ci gorące życzenia Twoja niezastąpiona siostrzyczka — Królewna Agniesia. Przyjedź po imieninowe kwiaty do mojego zamku!!!*

♦ *Kochany **Stanisławie Dziębor**! Wszystkiego najlepszego z okazji Twego święta! Życzenia spóźnione ale szczere! Kochająca Agniesia.*

♦ *Z okazji zbliżających się imienin, 17 maja, wszystkiego najlepszego, pomyślności w biznesie, udanych transakcji i sędziowania meczów piłkarskich na boiskach krajowych i zagranicznych, z pozytywnym skutkiem, kol. **Sławkowi Redzińskiemu** z Nowej Soli — życzy Remigiusz.*

♦ *Gorące życzenia w dniu imienin pani **Zofii Trębacz** najserdeczniejsze życzenia szczęścia, zdrowia, pomyślności i samych słonecznych dni w życiu życzą — Janka M i Kazia N*

CO · GDZIE · KIEDY ?

KINA

"ESTRADA" — piątek 17.30, sobota 15.00, 19.30, niedziela 15.00, 17.00 Nie mów mamie, że niania nie żyje (USA 15), piątek 19.00, sobota 17.00, niedziela 19.30 Thelma i Louise (USA 15)
"NEWA" — piątek, sobota, niedziela 17.15, 19.30 Missisipi w ogniu (USA 15)
"NYSA" — piątek, sobota, niedziela 15.30; 17.30; 19.30 Wykidajło (USA 15)
"WENUS" — piątek, sobota 14.30, 17.00, 19.30 Książe przypływów (USA 15), niedziela Kabaret Drozdy

TEATR

Teatr Lubuski w Zielonej Górze — piątek, niedziela scena lalkowa 12.00 Kopciuszek, sobota próby.

KOŚCIOŁY

Msze - niedziela Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30, św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00, Kaplica Bizantyjsko-Ukraińska w kościele św. Jadwigi: 10.00.

MUZEA

Muzeum w Zielonej Górze — (czynne 11.00-17.00). Malarstwo i tkanina przestrzenna Lucyny Krakowskiej "Marzenie przestrzeni". Galerie autorskie: Jana Berdyszaka, Józefa Cyganka, Leszka Krzyszowskiego, Marii Powalisz-Bardońskiej, Aleksandry Domańskiej-Bortowskiej, Józefa Marka, Mariana Kruczka, Zbigniewa Horbowego, Andrzeja Gieragi. Wierzenia starożytnego Egiptu. Rzeźba gotycka XIV-XVI w ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej. Leopold Kolbiarz - rysunek
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne 9.00-15.00) **wystawy stałe**: II wojna światowa. Mundur żołnierza polskiego 1914-1945. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego.
Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00), piątek 10.00-16.00, sobota 9.00-15.00, niedziela 10.00-14.00. Środkowe Nadodrze u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu.
Muzeum Etnograficzne "Skansen" z siedzibą w Ochli (czynne 10.00-15.00), piątek, sobota, niedziela: Od włókna do tkaniny (czasowa). Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego.

GALERIE

ART (czynna 10.00-17.00) — Biżuteria i inne wyroby artystyczne twórców z Wybrzeża.
BWA (czynna 11.00-17.00) — Plakaty Eugeniusza GETą Stankiewicza
Galeria przy ul. Żeromskiego (czynna 11.00-16.00) — Wystawa malarska Henryka Mądrawskiego.
KLUB MPiK (czynny 9.00-18.00) — zmiana wystawy.
WIMBP (czynna 9.00-17.) — Wystawa: Wilno: Architektura-kultura-nauka

APTEKI

Dyżur pełni:
Zielona Góra piątek, sobota, niedziela Kupiecka

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod. -Kan.	994
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Woj. centr.	42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43
Zakład Organizacji Pogrzebów AD PATRES ul. Wrocławska	26-517
Telefon Zaufania dla kobiet ciężarnych oraz dla uczennicy i ucznia, Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej	
Wrocław	370-69
w Zielonej Górze	35-51, 31-56

(czynny w czwartki 17.00-19.00)
Kwiaciarnia ul. Wyszyńskiego (pawilon), dyżur pon. sob. 8.00-18.00, niedziela, święta 10.00-15.00

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
dworzec	226-66
bagażówki	228-250

Redaguje Zbigniew Ryndak

POSZUKUJESZ ŁADNEJ I TANIEJ WYKŁADZINY PODŁOGOWEJ

WSTĄP DO NASZEGO SKLEPU

NAJWIĘKSZY WYBÓR, 30 WZORÓW I KOLORÓW
ul. Piłsudskiego 8 (róg Piłsudskiego i Witosa), Nowa Sól

Tu wybierzesz i kupisz do każdego mieszkania
- wykładzinę podłogową
- dywany
- a nawet sztuczną trawę do układania na tarasach i balkonach

Kupującym ponad 15 mb. towar dostarczamy do domu na terenie miasta i okolic.

PONADTO OFERUJEMY FRANCUSKIE SZKŁO STOŁOWE

- w ciągłej sprzedaży wełna krajowa, zagraniczna,
- bielizna, piżamy, - odzież niemowlęca i dziecięca,
- kołdry szwedzkie, - wyprawki niemowlęce

LN-14

PST "Interatominstrument" uprzejmie informuje,

że przy Salonie Ekskluzywnych Mebli Kuchennych niemieckiej firmy Eschebach prowadzi sprzedaż:

1. Mebli kuchennych Strzelińskiej Fabryki Mebli (indywidualny projekt, montaż w domu Klienta).

2. Stolików komputerowych.

3. Sprzętu TV firmy Schneider - w cenach hurtowych dla indywidualnych nabywców.

4. Uniwersalnych zasilaczy stabilizowanych typ UZS-01.

Zapraszamy na ul. Energetyków 7 w Zielonej Górze (róg Energetyków - Batorego) w dni robocze w godz. 10.00 - 17.00.
Życzymy udanych zakupów.

L-23
01-11500

Zarząd Miasta Żagania

ogłasza PRZETARG na PROWADZENIE TARGOWISK MIEJSKICH

w Żaganiu przy ul. Rybackiej i Rzeźnickiej oraz na osiedlu Żarska II.

Oferta - oddzielnie dla każdego stanowiska powinna zawierać:
- propozycję podziału opłaty targowej na część przeznaczoną dla oferenta i dla miasta,
- sposób zarządzania i zagospodarowania targowiska oraz przyległego terenu.

Nie wyklucza się możliwości składania ofert dotyczących prowadzenia wszystkich targowisk przez jednego oferenta.
Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem "TARGOWISKO" należy składać w terminie do dnia 26 maja 1992 r. w Urzędzie Miejskim w Żaganiu, pl. Słowiański 17, pokój nr 15.
Otwarcie ofert przez Komisję Przetargową nastąpi 28 maja 1992 r. w sali nr 6 Urzędu Miejskiego o godz. 10.00.
Obecność oferentów jest wskazana.
O wyniku przetargu oferenci będą poinformowani w tym samym dniu. Zastrzega się prawo nie skorzystania z ofert bez podania przyczyn.

01-11518

16 ZDROWIE

● **AKUPUNKTURA** — gabinet lekarski. Głogów, tel. 34-83-52. *(03-01649)*

● **LECZENIE** zębów w narkozie, lekarz stomatolog Małgorzata Bartosik. Zielona Góra, os. Pomorskie 1A, tel. 291-62. *(01-09620)*

● **MEDIKROL** — zespół lekarzy specjalistów. Zielona Góra, Szczekocińska 5 (od Botanicznej) 15.00-18.00, telefonicznie 55-06 od 10.00. *(01-10045)*

● **SPECJALISTA** w laryngologii i foniatrii. Dr n. med. Anna Wilczyńska. Leczenie zaburzeń głosu, słuchu i mowy. Przyjmuje poniedziałki, środy, piątki 14.00-15.00. Zielona Góra, al. Niepodległości 13. *(01-10321)*

18 RÓŻNE

● "Makarola" Hurtownia Makaronu Włoskiego zaprasza po zakup oryginalnego makaronu włoskiego firmy "Pasta-Zara"; 24 rodzaje, korzystne ceny. Zielona Góra, al. Zjednoczenia 128 (PTHW) tel. 700-75 wew. 69, 8.00-16.00. *(01-10847)*

● **KUPIĘ** cocker spaniela szczeniaka. Zielona Góra 299-42. *(01-11480)*

● **KURCZĘTA** 5 tygodniowa ogólnoużytkowe odbiór 20 maja. Wolsztyn, Boh. Bielnika 51 tel. 27-80 lub 385. *(01-05976)*

● **LUKSUSOWE** lady szklane obrotowe (różne rozmiary) do wyposażenia sklepów, aptek, restauracji, lustra kryształowe — wzór włoski — kupisz w Zakładzie "Dom", Głogów, Gwardii Ludowej 48, 33-49-22. *(03-01755)*

Płytki lastrico, parapety, schody, wyrób, sprzedaż. Racula, Ruciana 2. *(01-11317)*

● **PIANINO** marki Harmonie Berlin sprzedam Zielona Góra tel. 55-72. *(01-11111)*

PIK Stoff Hurtownia Odzieży Używanej. Cena konkurencyjna. Co tydzień dostawa. Nowa Sól, Głogowska 73 (przy Polmozbycie). *(01-11405)*

● **PRZYJMĘ** reklamę na Busa. Nowogród Bobrz. Osiedle Winiary 14/25. *(01-10836)*

● **ROTWEILERY** — sprzedam. Popowo tel. Międzyrzecz 12-29. *(02-01170)*

● **WYŻŁY** czeskie sprzedam. Warszawa, tel. 11-50-17. *(01-10568)*

KEN

NOWY salon komputerowy

LUBIN
ul. 1 MAJA 86
Osiedle Polne
(przy nowo wybudowanym kościele)

PROMOCYJNE CENY
RABATY OD 5% DO 20%
Przyjdź, zobacz, na pewno coś kupisz !

OFERUJEMY:
zestawy komputerowe: 286, 386SX, 486,
drukarki: STAR, EPSON, SEIKOSHA,
dyskietki: VERBATIM, DYSAN,
oprogramowanie: BORLAND, LOTUS, MIKROSOFT,
sprzęt firmy COMMODORE: C 64, C 64 II, A 500, A 2000 itd.,
akcesoria, literaturę i czasopisma.

SALON CZYNNY godz. 10.00 - 18.00

04-00206

Opolskie Zakłady Naprawy Samochodów w Opolu ogłaszają

NIEOGRANICZONY PRZETARG PISEMNY

na dzierżawę czynnego zakładu naprawy samochodów w Świebodzinie, ul. Poznańska 36

wraz z wyposażeniem technicznym i technologicznym znajdującym się w tym zakładzie.
Zakład posiada budynek administracyjno-socjalny i budynki produkcyjno-usługowe o łącznej powierzchni 13.422 m kw. i zajmuje nieruchomości o powierzchni 6.670 m kw.
Zakład posiada sieć kanalizacyjną, wodociągową, gazową i elektryczną.
Cenę wywoławczą za czynsz dzierżawy ustala się na kwotę 50 mln zł w stosunku miesięcznym, płatną miesięcznie z góry, od daty przyjęcia zakładu w dzierżawę.
Szczegółowe warunki dzierżawy ustalone zostaną w umowie dzierżawy zgodnie z kodeksem cywilnym z tym, że dzierżawca zobowiązuje się:
1. Zatrudnić wszystkich pracowników zakładu według zatrudnienia na dzień przyjęcia zakładu w dzierżawę na warunkach pracy i płacy aktualnie posiadanych.
2. Odkupienie zapasów magazynowych i przedmiotów będących w użytkowaniu, znajdujących się na stanie zakładu, na warunkach i według cen uzgodnionych między stronami.
3. Utrzymać dotychczasowy profil działalności zakładu z możliwością rozszerzenia na inne dziedziny zgodnie z potrzebami dzierżawcy.
Do udziału w przetargu uprawnione są osoby prawne i fizyczne po uprzednim wpłaceniu wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej rocznego czynszu dzierżawnego w kasie zakładu w Świebodzinie, nie później niż w ciągu 7 dni od daty ogłoszenia przetargu.
Pisemne oferty na dzierżawę zakładu należy składać w kopercie w ciągu 7 dni od daty ogłoszenia przetargu.
Otwarcie ofert odbędzie się w terminie 10 dni od daty ogłoszenia przetargu z równoczesnym wyborem oferty i zawiadomieniem o wyniku przetargu.
Opolskie Zakłady Naprawy Samochodów zastrzegają sobie prawo swobodnego wyboru oferty oraz prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.
Jeżeli oferent, którego oferta zostanie przyjęta uchyli się od zawarcia umowy dzierżawy - wadium przechodzi na OZNS.
Wadium uczestników przetargu, których oferty nie zostały przyjęte podlegają zwrotowi po dokonaniu wyboru oferty.
Oferty należy składać w dyrekcji Opolskich Zakładów Naprawy Samochodów w Opolu, ul. Obrońców Stalingradu 66 z dopiskiem na kopercie "przetarg".
Przedmiot dzierżawy można oglądać w dni robocze w terminie 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia o przetargu.

01-11482

01 AUTO — MOTO

A. opel omega 2.0i combi 1988 r. — sprzedam. Głogów 34-70-39. *(03-01757)*

Forda scorpio 2.9 i ex na gwarancji rok 1991 wersja ghia sprzedam. Krosno Odrz. tel. 37 do 20.00 w dniu ogłoszenia. *(01-11293)*

● **RENAULT fuego po wypadku sprzedam. Zagań, Klonowa 10/6 tel. 7-33-14.** *(01-11359)*

Samochody po wypadku — kupię. Głogów 34-14-07. *(03-01673)*

● **ULGĘ** celną na malucha — sprzedam. Przemków, Leśna 3c/26. *(03-01751)*

02 BUSINESS

● **MASZYNĘ** dziewiarską Elektronic 6000 firmy Pfaff sterowaną komputerem, 660 wzorów, 160 technik, programowanie wzorów, overlock pięcionitkowy 797 firmy Pfaff sprzedam. Kożuchów tel. 536 po 15.00. *(01-11361)*

● **POSZUKUJĘ wspólników-udziałowców do uruchomienia: warsztatu samochodowego, salonu gier, klubu, hurtowni, zakładu betoniarskiego (z rozwojem). Oferty BO Zielona Góra.** *(01-10477)*

● **POTRZEBNY** wspólnik do Zakładu Produkcyjnego. Głogów 33-49-22 po 20.00. *(03-01752)*

03 DLA DOMU

● **YORKSHIRE** terriery, szczenięta sprzedam. Kargowa tel. 232 po 15.00. *(01-11043)*

06 KOMUNIKATY

● **LEPIK: Asfaltowy — 2.700/kg; Smołowy — 1.500/kg. W opakowaniach od 15 kg wzwyż. Przy zakupie pow. 5 ton transport na koszt firmy. Gorzów ul. Saperów 36, tel. 322-923.** *(02-01110)*

07 LOKALE

● **AGENCJA** Krawczak, domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu, Boh. Westerplatte 23, tel. 645-71, fax 67265. *(01-05396)*

● **M-2** własnościowe sprzedam. Nowa Sól, tel. 77-214. *(01-11154)*

● **M-2** własnościowe z wygodami sprzedam. Świebodzin, tel. 250-29. *(01-10526)*

● **M-3** własnościowe ZG. os. Łużyckie, 52 m kw. sprzedam. Wiadomość od poniedziałku: Zgorzelec, tel. 51-49. *(01-11105)*

● **M-4 z telefonem w Zielonej Górze do wynajęcia. Płatne za rok z góry. Oferty BO Zielona Góra.** *(01-11107)*

● **M-4** z telefonem — kupię. Oferty: BO Zielona Góra. *(01-11377)*

● **MAŁY** domek lub mieszkanie w starym budownictwie w Zielonej Górze kupię. Oferty: BO Zielona Góra. *(01-11395)*

● **MIESZKANIE** 2 pokojowe, kuchnia, łazienka, co. sprzedam. Nowa Sól, Wandy 7/13. *(01-11402)*

● **MIESZKANIE** 4 pokojowe 57 m kw. z telefonem, wszelkie wygody X piętro tanio sprzedam. ZG, ul. Wyszyńskiego 21/64 po 19-ej. *(01-11492)*

● **MIESZKANIE** 4 pokojowe 57 m kw. z telefonem, wszelkie wygody, X piętro- tanio sprzedam. ZG. Wyszyńskiego 21/64 po 19.00. *(01-11491)*

● **PAWILON** Gastronomiczny sprzedam. Nowa Sól tel. 77-047. *(01-11399)*

● **PAWILON** w centrum Głogowa (piwnica, woda, siła, frytkownica, zamrażarka, waga) — sprzedam. Głogów, Perseusza 98/1 po 20.00. *(03-01798)*

● **WARSZTATY pow. 400 m kw. wydzierżawię lub sprzedam. Osobny dojazd, siła, co. Żary, Staszica 18.** *(01-11097)*

● **ZAMIENIĘ** 3 pokoje na dwa oddzielne mieszkania. Nowa Sól, tel. 26-48. *(01-10530)*

● **ZAMIENIĘ** M-2 własnościowe — 32 m kw., I piętro w Sulechowie na mieszkanie w Zielonej Górze. Wiadomość: Zielona Góra, ul. Zawadzkiego 38/5, wieczorem. *(01-09995)*

08 MATRYMONIALNE

10 lat kojarzy małżeństwa "Halszka" R, Żary skrytka 12. Fotokatalogi. *(01-09130)*

10 lat kojarzy małżeństwa "Halszka" R, Żary, skrytka 12. Fotokatalogi. *(01-09131)*

● **INSTYTUT Matrymonialny "Polonia" R, 68-206 Mirostowice box 10. Oferty krajowe, zagraniczne. Fotokatalogi.** *(01-09145)*

11 NIERUCHOMOŚCI

● **DOM** kupię. Oferty z ceną: BO Zielona Góra. *(01-11381)*

● **DOM**, stodoła, zabudowania gospodarcze oraz działka 30 arów — sprzedam. Budziechów 41, 1 km od Lubska i 2 km od Jasienia. Lubsko tel. 720-770. *(01-10497)*

● **DUŻY dom sprzedam. Zielona Góra, Rolnicza 13.** *(01-11374)*

● **DZIAŁKĘ** budowlaną 7 arów w Ochli sprzedam. Zielona Góra, Moniuszki 27c/5, po 18.00. *(01-11030)*

● **DZIAŁKĘ** budowlaną nad jeziorem w Łagowie sprzedam. Świebodzin tel. 250-29. *(01-11238)*

● **NOWY** dom, całość 290 m kw. ogrzewanie gazowe, z działką o pow. 700 m kw. sprzedam. 68-100 Żagań, Morelowa 12. *(01-10611)*

● **PÓŁ** bliźniaka 300 m kw. sprzedam. ZG tel. 42-71 wew. 536. *(01-11099)*

● **ROZPOCZĘTĄ** budowę domku jednorodzinnego, teren uzbrojony — sprzedam. Nowa Sól 40-71. *(01-11047)*

● **ZIELONA** Góra, Przylep, os. Zachodnie działka budowlana 2.500 m kw. tanio sprzedam. Zabór, Lipowa 12/2. *(01-09876)*

13 PRACA

● **AKWIZYTORÓW** — doświadczenie handlowe, własny samochód dostawczy — zatrudnię (prowizja 10%). Zakład "Dom", Głogów, Gwardii Ludowej 48, 33-49-22. *(03-01753)*

● **KSIĘGOWA** z 25 letnią praktyką przyjmie pracę w Zaganiu lub okolicy. 68-100 Żagań, skrytka 139. *(01-09989)*

● **POMOC** domową pilnie zatrudnimy w pełnym wymiarze godzin pracy. Zatrudniona otrzyma odpowiednie wynagrodzenie plus świadczenie ZUS. Referencje bezwględnie wymagane. Oferty BO Gorzów dla nr 1169. *(02-01169)*

14 TOWARZYSKIE

● **MIŁA, inteligentna, uczuciowa po czterdziestce, wyższe wykształcenie, pozna kulturalną, tolerancyjną, samotną panią w średnim wieku. Oferty BO Zielona Góra.** *(01-11096)*

15 USŁUGI

● **DEZYNSEKCJA. Zielona Góra, tel. 615-42.** *(01-10038)*

Ekspresowa naprawa lodówek i zamrażarek u klienta. Zielona Góra, tel. 612-41. *(01-10858)*

● **INSTALATORSTWO elektryczne. Zielona Góra, tel. 602-52.** *(01-10448)*

● **JĘZYK włoski — tłumaczenia lub podejmę współpracę w charakterze tłumacza. ZG, Konicza 28/12.** *(01-10921)*

● **OD** projektu do kompletnego obiektu wykona firma "PRO-INWEST". Zielona Góra, tel. 623-58. *(01-07207)*

● **ŻALUZJE** aluminiowe kolorowe pionowe. ZG tel. grzecznościowy 30-36. *(01-08809)*

● **ŻALUZJE** aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. *(03-01007)*

● **ŻALUZJE** Gorzów tel. 238-13. *(02-00979)*

● **ŻALUZJE** Gorzów tel. 238-13. *(02-00980)*

● **ŻALUZJE** Gorzów tel. 238-13. *(02-00981)*

● **ŻALUZJE** Gorzów tel. 238-13. *(02-00982)*

● **ŻALUZJE** Gorzów tel. 238-13. *(02-00983)*

Zapraszamy do biura ogłoszeń 229-71

Gdzie by się tu zareklamować...?

tel. 717-14

KOMUNALNY BANK SPÓŁDZIELCZY w Zielonej Górze

poleca bardzo korzystne formy oprocentowania wkładów pieniężnych. Między innymi proponujemy:
LOKATY TERMINOWE Z KWARTALNĄ KAPITALIZACJĄ
3 miesiące 43,2 %, 6 miesięcy 46,8 %
8 miesięcy 47,4 %, 10 miesięcy 48,6 %
12 miesięcy 50,4 %, 24 miesiące 54 %
w stosunku rocznym
BONY LOKACYJNE
3 miesiące 45,6 %, 6 miesięcy 50,4 %
8 miesięcy 51,6 %, 9 miesięcy 53,4 %
10 miesięcy 54,4 %, 12 miesięcy i więcej 60 %
Za zobowiązania naszego Banku z tytułu wniesionych wkładów przez klientów odpowiada Skarb Państwa.
KBS poleca nowe formy oszczędzania jako wkłady terminowe z możliwością przedterminowego wycofania wkładu np: podjęcie wkładów od 31 do 60 dni jego przechowywania 26,4 %, natomiast od 61 do 90 dni 30,6 %. Minimalny wkład 2 mln zł - książeczki wieloletnie z okresem oszczędzania minimum 5 lat.
Zapraszamy do naszego Banku w Zielonej Górze, al. Niepodległości 27, ul. Boh. Westerplatte 23a, ul. Francuska 54, al. Zjednoczenia 118a oraz do naszego oddziału w Czerwieńsku, Rynek 18

MEGA 72,5
RADIOWA AGENCJA REKLAMOWA
ul. Kukulcza 1, 65-472 Zielona Góra, tel. 44-25, fax 703-68, tlx 0432112
ul. Sikorskiego 6, 65-454 Zielona Góra, tel., fax, aut. sekret. 717-14 (czynny całą dobę)

Nowo otwarty punkt złotniczy
Złoty Kot
oferuje
najtańszą biżuterię
w mieście
Zapraszamy do Zielonej Góry na al. Niepodległości 4 (budynek Gromady) w godzinach od 9.30 do 17.30

OMPOL II PRZEDSIĘBIORSTWO PRYWATNE
Żary, ul. Ludowa 73, tel. 35-48 wew. 18
AUSPOL
NASZ ZNAK GWARANTUJE SUPER SMAK

Hurtownia „ INTEGARL SRL"
Zielona Góra, ul. Dąbrowskiego 123
tel./fax 670-24
SPRZEDA
REGAŁY, WÓZKI SKLEPOWE I MAGAZYNOWE.

SKUTERY JAPOŃSKIE
renomowanych firm: HONDA, YAMAHA I SUZUKI, po atrakcyjnych cenach, prosto od producenta. Firma prowadzi sprzedaż hurtową i detaliczną, świadczy także usługi serwisowe.
Przedsiębiorstwo LEX
Sulęcin, ul. Emilii Plater 4

No jasne, w... NOWEJ!!!

tel. 44-25

200 MILIONÓW DO WZIĘCIA

1.000 NAGRÓD PO 200.000 KAŻDA

Po zakończeniu Lotto Nowej wytnij ze swojej karty do gry żółty prostokąt (z imieniem i nazwiskiem) i wraz z kompletem kuponów prześlij pod adres: Al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra

W ten sposób weźmiesz udział w losowaniu 1.000 nagród po 200.000 złotych

200 MILIONÓW DO WZIĘCIA

1.000 NAGRÓD PO 200.000 KAŻDA

Ponadto w dodatkowym losowaniu wezmą udział nagrody nie odebrane w trakcie trwania LOTO NOWEJ (z powodu uszkodzenia kuponów bądź niewłaściwego starcia farby z liczb i liter)

WSZYSTKIE NAGRODY PRZEWIDZIANE W Lotto Nowej TRAFIĄ DO CZYTELNIKÓW

PRZYPOMINAMY, ŻE NADAL CZEKAJĄ SAMOCHODY CINQUECENTO, FORD FIESTA, POLONEZ I FIAT 126P i wiele innych atrakcyjnych nagród

Bądź cierpliwy

CIERPLIWOŚĆ TO KLUCZYKI DO WŁASNEGO SAMOCHODU

200 MILIONÓW DO WZIĘCIA

1.000 NAGRÓD PO 200.000 KAŻDA

PIĄTEK • PIĄTEK • PIĄTEK

TV 1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości, **9.00** Wiadomości poranne, **9.10** Domowe przedszkole, **9.40** Program dnia, **9.45** Szkoła dla rodziców (1), **10.00** "Dziedzictwo Guldenburgów" (11) — serial prod. niem., **10.45** Szkoła dla rodziców, **11.20** Obcy — reportaż, **11.40** Moja modlitwa, **12.00** Wiadomości, **12.10** Program dnia, **12,15–16.10** Telewizja Edukacyjna, **12.15** Agroszkoła – Łąki i pastwiska, **12.45** Telewizja Edukacyjna zaprasza, **13.00** Teleplastikon, **13.20** Muzeum XX wieku, **13.40** Al Kibla — kierunek na Mekkę (9) — serial dok. prod. hiszp., **14.10** ABC ekonomii, **14.15** Jeśli nie Oxford, to co? — program dla maturzystów, **14.55** Pogranicze (5), **14.45** Dokument trochę inny (5), **15.15** Prawa człowieka, **15.35** Uniwersytet Nauczycielski
16.10 Program dnia
16.15 Dla najmłodszych — "Ciuchcia"
17.05 Język angielski dla dzieci (48)
17.15 Teleexpress
17.35 Warto wiedzieć — mag. popularno–naukowy
17.55 Za kierownicą
18.00 "Dziedzictwo Guldenburgów" (11) — serial prod. niem.
18.45 Klub dobrej książki — mag. aktualn. literac.
19.15 Dobranoc "Bouli"
19.30 Wiadomości
20.05 "Zwycięstwo miłości" (2) — film fab. prod. włoskiej
21.40 "Aby do świtu" — "Kogo wyrzucić" — telenowela
22.00 Polskie ZOO (powt.)
22.15 To nie jest sprawiedliwe
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 Dziś w Senacie
23.15 Nie przynosisz mi kwiatów — recital Neila Diamanda
0.05 Wieczór konesera — "Vincent — życie i śmierć Vincenta van Gogha" — impresja filmowa prod. austral.

TV 2

1.40 Zakończenie programu
7.30 Panorama, **7.40** Rano, **8.10** "Pif i Herkules" (12) — serial anim. prod. franc., **8.35** Świat kobiet — magazyn, **9.00** Programy lokalne, **9.30** Rano, **9.40** "Pokolenia" — serial prod. USA, **10.00** CNN, **10.15** Rano, **15.45** Powitanie, **15.50** "Pif i Herkules" (12) — powt.
16.15 Z kart Krakowskiego Archiwum
16.30 Panorama
16.40 Benny Hill — ang. program rozrywkowy
17,10 "Nagi Hollywood" (5) — serial dok. prod. ang.
18.00 Programy regionalne
20.00 Światowe Dni Muzyki 1992 (1)
21.00 Panorama
21.25 Światowe Dni Muzyki 1992 (2)
22.30 "Zmowa milczenia" (2) — film fab. prod. kanad.
24.00 Panorama
0.10-0.35 Benny Hill — ang. program rozrywkowy

TELEWIZJA kablowa

ZIELONOGÓRSKA TELEWIZJA PRZEWODOWA
Osiedla: Łużycki, Piastowskie, Przyjaźni, Słoneczne
Ulice: Osiedlowa, Podgórna, Władysława IV
20.00 Informacje i reklamy
20.15 Blok publicystyczny
— dawnych wspomnień czar
— sobota na mieście
— ergonomia — co to jest?
— pierwsze koty za płoty
20.35 Powtórka z sezonu cd. — DMP na żużlu — Morawski Zielona Góra — ROW Rybnik (70 min.)

RADIO ZIELONA GÓRA

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 10.00, 11.00,12.00, 13.00, 14.00, 18.00, 20.00, 24.00
Lubuskie aktualności: **16.10**
Program BBC: **7.00, 16.00, 22.00-23.00**
6.00 Radioporanek
9.05 Studio-Reklama
11.05 Radio-Teraz — C. Galek
14.05 Reklama
15.00 Oko w oko — pow. mag. D. Zyń
16.20 Zielona Góra — ludzie i sprawy
16.50 3 M —aud. muz. — A. Nawrocki
17.30 Reportaż "Powrót" — audycja archiwalna G. Walkowiak
18.05 Studio Głogów
18.35 Muzyka w stylu pop
18.45 Bajka
19.00 Muzyka z duszą
20.05 Radio–Wieczór — Cz. Markiewicz
23.00 Party u Stefana

SOBOTA • SOBOTA • SOBOTA

TV 1

7.30 Program dnia, **7.35** Wieści, **7.55** Wszystko o działce, **8.20** Z Polski..., **8.30** Rynek agro, **9.00** Wiadomości poranne, **9.10** Ziarno — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców, **9.35** 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży, **10.30** Język angielski dla dzieci (49), **10.35** "Wojownicze żółwie Ninja" — serial prod. USA, **11.00** Świątynie przyrody — Archipelag Galapagos; czyli wyspy pełne tajemnic — Równik, **11.30** Telewizyjny koncert życzeń, **12.00** Wiadomości, **12.10** Podróże na celuloidzie Piotra Parandowskiego — Rzym, **12.45** Eko-echo, **13.00** Armie świata — wojskowy program publicystyczny: Siły zbrojne Japonii, **13.30** My i Świat — magazyn, **13.45** Walt Disney przedstawia: "Kacze opowieści" i "Podwójny agent" (1), **15.00** Moda i uroda, **15.20** Z archiwum Teatru Telewizji — Gyorgy Spiro "Szalbierz", reż. Tomasz Wiszniewski, wyk.: Tadeusz Łomnicki, Jan Peszek, Jerzy Gralek, Anna Dymna i inni (1990 r.)
17.15 Teleexpress
17.35 Butik — magazyn Grażyny Szcześniak
18.00 "Detektyw w sutannie" — "Zaufanie" — serial kryminalny prod. USA
18.45 Z kamerą wśród zwierząt — Matka czy ojciec?
19.00 Małe wiadomości DD — program informacyjny dla dzieci
19.10 Dobranoc "Wodniaczki"
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.20 "Oto Elvis" — dokument fabularyzowany prod. USA (1981 r., 98 min.), reż. David I. Wolper, wyk.: Johnny Harra, Lawrence Koller, Rhona Lyn, Debbie Edge
22.00 Wiadomości wieczorne
22.15 Sportowa sobota
22.45 Festiwal Filmowy w Cannes
23.50 "Skorpion" — film fab. prod. USA (1973 r., 114 min.), reż. Michael Winner, wyk.: Burt Lancaster, Alain Delon, Gayle Hunnicutt i inni
1.45 Zakończenie programu

TV 2

7.30 Panorama, **7.35** Peryskop — magazyn wojskowy, **8.00** Halo "Dwójka", **8.20** "Mała księżniczka" (10) — "Dwa prezenty" — serial prod. jap., **8.45** Ona — magazyn dla kobiet, **9.10** Tygiel — zagraniczny magazyn kulturalny, **9.40** Tacy sami — program w języku migowym, **10.00** Z ziemi polskiej — Nowi Australijczycy — film dok. Andrzeja Chiczewskiego, **10.30** Magazyn przechodnia, **10.40** Nobliści — Henryk Sienkiewicz, **11.00** Polska Kronika Filmowa, **11.10** Akademia Polskiego Filmu — "Powrót" (1960 r., 87 min.), reż. Jerzy Passendorfer, wyk.: Andrzej Łapicki, Alina Janowska, Józef Nowak, Kazimierz Opaliński, **12.40** Reporterzy "Dwójki" przedstawiają, **13.00** Zwierzęta świata: Kraina orła (12) — Życie na krawędzi (2) — serial przyrodniczy prod. ang., **13.30** Seans filmowy — program Ewy Anaszkiewicz, **14.00** Wideo-junior, **14.30** Na polach Italii (1) — film dok. Zbigniewa Wawra, **15.10** Sport — Koszykówka zawodowa NBA
16.00 Program dnia
16.05 Licytacja — teleturniej
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 Za chwilę dalszy ciąg programu — program Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny
17.10 "Port lotnicza Düsseldorf" (7) — "Biała trucizna" — serial prod. niem.
18.00 Program lokalny
18.30 Miesiąc Francji w Polsce — koncert MC Solar — Kazik w "Stodole"
19.30 Czekając na Białą Lokomotywę
20.00 Muzyka moja miłość — Ryszard Peryt
21.00 Panorama
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 Camerata — magazyn muzyczny
22.10 "Bangkok Hilton"(1) — serial prod. austral. (1990 r.), reż. Ken Cameron, wyk.: Nicole Kidman, Denholm Elliott, Hugo Wearing
23.00 Non stop kolor — Tournee Paula McCartney'a od Rio po Liverpool
24.00 Panorama

RADIO ZIELONA GÓRA

Wiadomości: 1.00,2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 12.00, 16.10, 18.00, 14.00
Program BBC: **7.00, 16.00, 22.00-23.00**
6.00 Radioporanek
9.05 Piosenki z myszką — B. Patalas
10.00 Czym żyjemy — aud. D. Linkowskiego
11.00 Pokochać jazz — A. Winnik
12.05 Eko-mag. ekologiczny — K. Baług
13.00 To lubię — aud. K. Prońko
14.00 Saldo-magazyn — K. Rutkowski; K. Stanglewicz
15.00 Moto-Radio — A. Karpiński
16.15 Magazyn Młodych "Miś"
17.00 Koncert życzeń
18.05 Lista przebojów
23.00 Nocne marki

NIEDZIELA • NIEDZIELA • NIEDZIELA

TV 1

7.55 Program dnia, **8.00** Rolnictwo na świecie — Produkować taniej — na przykładzie Holandii, Niemiec i Szwecji, **8.15** Przystanki codzienności, **8.35** Notowania, **9.00** Teleranek, **9.55** Język angielski dla dzieci (5), **10.00** "Operacja Mozart" (12 ost.) — serial prod. fr.-niem., **10.30** Australia (1) — Początki — serial dok. prod. ang., **11.25** Telewizyjny koncert życzeń, **11.55** Szkoła pod żaglami, **12.20** Tydzień — magazyn rolniczy, **12.55** Teatr dla Dzieci: Eugeniusz Szwarc "Nagi król" (2), reż. Edward Wojtaszek, wyk.: Adam Ferency, Hanna Ślązak, Ireneusz Kuciński, Artur Barciś, **13.55** W starym kinie: "Siódemka" w "Jedynce": "Pepe le moko" — film fab. prod. franc. (1937 r., 90 min.) reż. Julian Duvivier, wyk.: Jean Gabin, Lucas Gvideux, Gabriel Gabrio, Mirelle Balin i inni, **15.30** 7 dni — świat, **15.55** Studio sport — Transmisja meczu piłki nożnej Anglia — Brazylia
16.45 Teleexpress (w przerwie meczu)
17.50 Zaproszenie do Teatru Telewizji — Janusz Głowacki: "Polowanie na karaluchy"
18.05 "Paradise — znaczy raj" (20) — "Godziny grozy" — serial prod. USA
19.00 Wieczorynka Walt Disney przedstawia "Nowe przygody Kubusia Puchatka"
19.30 Wiadomości
20.05 "Rodzina Straussów" (11) — serial prod. niem.-amer.
21.00 Sportowa niedziela
21.30 Piosenki z kabaretu Olgi Lipińskiej
22.30 Świat filmu animowanego
23.00 La semana santa — reportaż
23.20 Teatr czyli świat — z Janem Peszkiem rozmawia Andrzej Żurowski
23.50 Zakończenie programu

TV 2

7.30 Przegląd tygodnia dla niesłyszących, **8.00** Film dla niesłyszących: "Rodzina Straussów" (11) — serial prod. niem.-amer., **8.55** Słowo na niedzielę dla niesłyszących, **9.00** Powitanie, **9.10** Rebusy — teleturniej, **9.30** Program lokalny, **10.30** "Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci, **11.30** Róbta co chceta — Listy do zespołu — program Jerzego Owsiaka, **11.50** Zwierzęta wokół nas —Podaj łapę, **12.20** Przecież to znamy, **12.40** Podróże w czasie i przestrzeni: Dotknięcie Midasa (4) — Dwa oblicza Chińczyków — serial dok. prod. ang., **13.30** Auto, **14.00** Klub Yuppies? — program dla młodzieży, **14.25** Sport — hokejowa liga zawodowa NHL, **15.10** Spięcie, **15.30** Kino Familijne "Duch Czarnobrodego" (1) — film fab. prod. USA (1967 r.) reż. Robert Stevenson, wyk.: Peter Ustinov, Dean Jones, Suzanne Pleshette
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Bezludna wyspa
17.20 Wielka gra — teleturniej
18.15 Bliżej świata
19.00 Studio koncertowe Polskiego Radia — Martha Argerich — fortepian, Aleksander Rabinovitch — fortepian, Orkietra Kameralna "Amadeus" z Poznania pod dyr. Agnieszki Duczmal
20.00 Telekonferencja "Dwójki"
20.40 Miejsce dla teatru — reportaż
21.00 Panorama
21.30 Gość "Dwójki"
21.40 "Nocna zmiana" — komiedia prod. USA (1982 r., 103 min.) reż. Ron Howard, wyk.: Hanry Winkler, Michael Keaton, Shelly Long
23.25 Benefis Stanisława Sojki (1)
24.00 Panorama
0.10 Benefis Stanisława Sojki (2)
0.40 Zakończenie programu

RADIO ZIELONA GÓRA

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.00, 15.00, 18.00, 24.00
Program BBC: **22.00-23.00**
7.05 Na mojej działce — St. Domaszewicz
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.00 Reportaż "Biblię pożyczę od anioła" — aud. I. Linkiewicz
09.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.00 Program dla Ciebie — mag. H. Arńskiej i T. Krupy
11.00 Program muzyczny — J.Grodzki
15.00 Mija tydzień — powt.6 i 7 — T.Krupa
18.05 Koncert dla melomanów
19.00 Powtórzenie 8 i 9 lekcji języka niemieckiego
19.30 Radio Skorumpowanych Ortodoksów — M. Jankowski
21.00 Sport
23.00 Nocne marki

SPORTOWA

Trzecia kolejna porażka mistrza Polski

Stal Gorzów nowym liderem

Żużlowcy I i II ligi rozegrali szóstą rundę spotkań. W ekstraklasie lider tabeli bydgoska Polonia uległ w Lublinie Motorowi, a wicelider toruński Apator pokonał mistrza kraju KS Morawski Zielona Góra. Nie mieli problemów z zainkasowaniem dwóch punktów zawodnicy gorzowskiej Stali, gładko wygrywając z Unią Tarnów. Podopieczni Stanisława Chomskiego objęli prowadzenie w tabeli.

APATOR TORUŃ — MORAWSKI ZIELONA GORA 53:37

Apator: **Krzyżaniak 11(2,2,1,2,3,3,), Kuczwalski 1(t,1,0,0), Jonsson 13(3,3,2,3,2), Bajerski 10(2,2,3,2,1), Kowalik 11(2,3,d,3,3,), Sawina 7(1,d,3,w,3), Derdziński 0(0).**

Morawski: **Nilsen 10(3,1,2,3,1,0), Zarzecki 2(1,0,1), Huszcza 8(w,1,2,2,2), Dudek 1(1,-), Gunnestad 11(3,2,3,1,u,2), Protasiewicz 0(0,d,0), Szymkowiak 4(2,0,1,1), Połubiński 1(1,0).**

Najlepszy czas dnia uzyskał w 9 wyścigu Tomasz Bajerski 64,07 sek. Sędziował **Romuald Owsiany** (Gdańsk). Widzów

Wyścig po wyścigu: 1. Nilsen (64,88), Krzyżaniak, Zarzecki, Kuczwalski (t) 2:4, 2. Jonsson (64,31), Bajerski, Dudek, Huszcza (w) 5:1(7:5), 3. Gunnestad (64,47), Kowalik, Sawina, Protasiewicz 3:3(10:8), 4. Jonsson (64,47), Bajerski, Nilsen, Zarzecki 5:1(15:9), 5. Kowalik (64,65), Gunnestad, Huszcza, Sawina (d) 3:3(18:12), 6. Gunnestad (66,06), Krzyżaniak, Kuczwalski, Protasiewicz (d) 3:3(21:15), 7. Sawina (66,04), Nilsen, Zarzecki, Kowalik (d) 3:3(24:18), 8. Nilsen (66,69), Huszcza, Krzyżaniak, Kuczwalski 1:5(25:23), 9. Bajerski (64,07), Jonsson, Gunnestad, Protasiewicz 5:1(30:24), 10. Kowalik (64,85), Szymkowiak, Nilsen, Kuczwalski 3:3(33:27), 11. Krzyżaniak (64,93), Bajerski, Huszcza, Szymkowlak, 5:1(38:28), 12. Jonsson (65,75), Huszcza, Szymkowiak, Sawina (w) 3:3(41:31), 13. Kowalik (65,0), Huszcza, Połubiński, Derdziński 3:3(44:34), 14. Sawina (65,78), Jonsson, Szymkowiak, Nilsen 5:1(49:35), 15. Krzyżaniak (65,10), Gunnestad, Bajerski, Połubiński 4:2(53:37).

Goście prowadzili tylko raz, gdy w pierwszym wyścigu Jimmy Nilsen i Andrzej Zarzecki pokonali Jacka Krzyżaniaka, a Krzysztof Kuczwalski dotknął taśmy. Później do głosu doszedł Apator ze znakomicie usposobionym mistrzem świata z 1990 roku Perem Jonssonem. Szwedowi dzielnie sekundowali Krzyżaniak i Mirosław Kowalik oraz objawienie tegorocznego sezonu 17 letni Tomasz Bajerski. Zielonogórzanie stracili szansę na uzyskanie korzystnego rezultatu po 11 wyścigu, gdy przegrali podwójnie i przewaga gospodarzy wzrosła do 10 punktów. W drużynie gości jaśniejszymi punktami byli Lars Gunnestad i Andrzej Huszcza.

Marek STANISZEWSKI

W pozostałych meczach: **Stal Gorzów — Unia Tarnów 58:32.** Punkty dla gospodarzy: **Świst 15(3,3,3,3,3,), Flis 4(1,2,1,-,-), Franczyszyn 10 (1,3,2,2,2), Hućko 9(2,1,3,1,2), Kocso 7(3,1,2,1,d), Paluch 9(d,2,2,3,3), Gała 3(3), Łukaszewski 1(1).** Unia: **Mardanszin 5(2,2,d,0,u,1), Niemczura 0(u), Wigg 15 (3,3,3,2,2,2), Cierniak 2(0,0,0,2,0,0), Leśniowski 9(2,1,1,1,3,1), Mróz 1(1,0,-,0,-), Łukasik 0(0,0).** Rekord toru ustanowił w 2 wyścigu Simon Wigg 64,65 sek. Sędziował **Marek Smyła** (Wrocław). Widzów ok. 4 tysiące.

Motor Lublin — Polonia Bydgoszcz 51:39. Punkty dla Motoru: **Nielsen 15, Szewczyk 2, Adams 13, Pawelec 0, Stenka 7, Kępa 9, Mordel 5,** a dla Polonii: **Ermolenko 13, J. Gollob 3, Matousek 5, Woźniak 4, T. Gollob 11, Bonin 0, Cieślewicz 1, Sokołowski 2.**

Stal-Westa Rzeszów - Sparta-Aspro Wrocław 62:28. Punkty zdobyli: dla Stall - **Stachyra - 10, Adorjan - 12, Tihanyi - 10, Ślączka - 10, Krzystyniak - 14, Wilk, Janusz i Gancarz po 2,** dla Sparty - **Milik - 7, Szuba - 1, Załuski - 1, Śledź - 5, Tatum - 10, Zieliński - 0, Lech - 4.**

Wybrzeże-Rafineria Gdańsk — Yawal Częstochowa 59:30. Punkty dla Wybrzeża: **Olszewski - 15, Schofield - 12, Cox - 11, Dera - 9, Jarosław Kalinowski 6, Berliński 3, Jurasik 3,** dla Yawalu - **Vandirek - 10, Drabik - 9, Matysiak 6, Owiżyc - 3, Osumek 2.**

Tabela

1. Stal G.	6	10	+48
2. Apator	6	10	+46
3. Motor	6	10	+22
4. Polonia B.	6	8	+46
5. Stal—Westa	6	6	+35
6. Morawski	6	6	+32
7. Sparta—Aspro	6	4	—13
8. Unia T.	6	4	—75
9. Wybrzeże	6	2	—50
10. Yawal	6	0	—91

♦ W czwartkowych meczach II ligi uzyskano wyniki: **GKM Grudziądz — Unia Leszno 31:59, Iskra Ostrów — Kolejarz—Remak Opole 42:48, Jeanette—ROW Rybnik — Śląsk Świętochłowice 71:19, Sparta—Aspro II Wrocław — KKŻ Krosno 44:46, Victoria—Rolnicki Machowa — Polonia Piła 44:45.** Pauzował Start Gniezno.

Tabela

1. Jeanette—ROW	5	10	+133
2. Polonia P.	6	9	+23
3. Unia L.	5	8	+142
4. Start	5	8	+64
5. Kolejarz—Remak	6	6	+1
6. KKŻ Krosno	6	6	—22
7. Victoria—Rolnicki	5	3	+5
8. Iskra	5	3	—40
9. Sparta—Aspro II	6	3	—86
10. GKM Grudziądz	6	2	—73
11. Śląsk	6	2	—147

Po głogowskim duothlonie

Sponsorzy nie zawiedli

Jak już informowaliśmy, miniona sobota i niedziela w Głogowie upłynęły w atmosferze sportowych zmagań. Odbyły się tu bowiem I międzynarodowe otwarte mistrzostwa Polski w duothlonie. W sobotę wzięło w nich udział 181 zawodników (zawody z udziałem uczniów szkół podstawowych), a w niedzielę 103 zawodniczek i zawodników uczestniczących w oficjalnych mistrzostwach kraju.

A tak się cieszył zwycięzca sobotnich zawodów młodzieżowych, Bartłomiej Kusz — uczeń głogowskiej SP 10 trenujący wyczynowo pływanie i to z sukcesami.

Fot. Marek Woźniak

Dyrektor biura organizacyjnego, **Jerzy Górski**, nie krył zadowolenia, że mistrzostwa doszły do skutku i spotkały się z tak dużym zainteresowaniem dzieci i młodzieży, środowisk sportowych, jak również czołówki triathlonistów naszego kraju. Mimo niesprzyjającej aury (dotkliwe zimno i przenikliwy wiatr), na trasę duothlonu przybyły spore rzesze głogowian, żywiołowo dopingujące uczestników mistrzostw, które były znakomitą formą popularyzacji sportu i ruchu na świeżym powietrzu.

Na podsumowanie poziomu organizacyjnego i sportowego przyjdzie jeszcze czas. Dokona tego w najbliższym czasie prezydium Polskiego Związku Triathlonu. Dziś Jerzy Górski i komitet organizacyjny zawodów, podkreślając, iż "Gazeta Nowa" walnie przyczyniła się do sukcesu imprezy, propagując ją na swoich łamach, będąc także fundatorem cennej nagrody, pragną za naszym pośrednictwem podziękować pozostałym sponsorom — firmom i instytucjom: **Urzędowi Miejskiemu w Głogowie, Hucie Miedzi "Głogów", Urzędowi Gminy w Polkowicach, firmie Lang Valdi, Głogowskiemu Bankowi Gospodarczemu, AP "APPETORR", Wydz. Kultury i Sztuki UW w Legnicy, Polfie z Kutna, Wojewódzkiemu Sejmikowi Samorządowemu, firmie Philips, PPHU Zachód-Polkowice, PPH "Eliza", Elkor Głogów, SHU DEXTER, PPH ARKO, Zakładowi Jerzego Dengusiaka, TKKF "Goliat", hurtowni JAGA, Cukierni "Pawełkiewicz", PHU ARKADIA, GPIB SA, właścicielce kawiarni "Gwiazdeczka", PPT "Wuteh", Hucie Kryształu "Julia", Stowarzyszeniu "Bieg Piastów i Medyków", dyrekcji: SP nr 1, Zasadniczej Szkoły Budowlanej i Hutniczej w Głogowie oraz Agencji Reklamowej Marsel. Szczególne słowa podziękowania organizatorzy skierowali do młodzieży szkół głogowskich, Fundacji Maraton i Towarzystwa Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych — "Powrót z U".** Drugi etap zawodów dzieci i młodzieży, które poprzedziły głogowskie mistrzostwa, odbędą się już 7 czerwca w Polkowicach.

♦ **Oficjalne wyniki mistrzostw Polski:**

Kategoria open — 1. **Dariusz Szarmach**, 2. **Jarosław Lazarowicz**, 3. **Piotr Gritzner** oraz — 1. **Anna Sulima**, 2. **Jolanta Maślanka**, 3. **Teresa Maszczyńska**; kat. juniorów — 1. **Tomasz Siejkowski**, 2. **Przemysław Kozanecki**, 3. **Robert Szmaciński**; kat. 20-39 lat: 1. **Waldemar Cebula**, 2. **Cezary Figurski**, 3. **Andrzej Hryciuk**; kat. 40-50 lat: 1. **Jan Lemancewicz**, 2. **Jan Gaweł**, 3. ; kat. 50-59 lat: 1. **Franciszek Chyła**, 2. **Daniel Stankiewicz**, 3. **Leszek Dacewicz**; kat. MONAR : 1. **Zbigniew Kościcki**, 2. **Marek Kohnke**, 3. **Mirosław Bajorski**

Janusz CIEŚLIK.

Zbigniew Majewski i Jan Mulak kontynuują podróż do Barcelony. Jak widać, na trasie nie brakuje przyjaciół.

• Zenon Jaskuła nadal trzeci
• Trzech Niemców i Tomasz Brożyna

♦ Drugi etap kolarskiego wyścigu Tour de Trentino (160 km) z metą w Attione, wygrał Włoch **Adriano Baffi**, który najszybciej finiszował spośród dużej grupy kolarzy sklasyfikowanych w tym samym czasie. Liderem pozostał inny włoski kolarz **Franco Chioccioli**, a trzecie miejsce utrzymał Polak **Zenon Jaskuła**. Na 9 miejscu, na drugim etapie w tym samym czasie co zwycięzca sklasyfikowany został **Zbigniew Spruch**.

♦ Kolarze niemieccy dyktują warunki na trasie 45 Wyścigu Pokoju. 5 etap prowadzący wokół Karpacza (163 km) zakończył się potrójnym zwycięstwem reprezentantów Niemiec. Zwyciężył **Bert Dietz** wyprzedzając o 41 sek. nadal będącego liderem wyścigu **Seffena Wesemanna** i **Erika Zabela**. W 10-osobowej grupie ścigającej Dietza był tylko jeden polski kolarz — **Tomasz Brożyna**. Po 5 etapach Brożyna zajmował 4 miejsce. Miejsca pozostałych Polaków: 16. **Piotr Chmielewski**, 19. **Radosław Romanik**, 28. **Jacek Mickiewicz**, 29. **Piotr Wadecki**, 30. **Paweł Czopek** (zawodnik Górnika Polkowice ma 15.55 min. straty do lidera). Drużynowo prowadziła ekipa Niemiec przed Rosją, Francją i Polską.

♦ Trwa 28 kolarski wyścig amatorów dookoła Odry. Pierwszy etap długości 143 km rozgrywany w okolicach Frankfurtu wygrał **Dirk Schoeffner** — 3:05.02 wyprzedzając **Mike Weissmanna** i **Michaela Schlickuma** (Niemcy) — wszyscy ten sam czas. W wyścigu startuje 120 kolarzy z 5 państw.

♦ Uczestnicy kolarskiego wyścigu dookoła Hiszpanii ścigali się na trasie 17 etapu prowadzącego z Leon do Salamanki, długości 200,6 km. Triumfował Belg **Eric Vanderaerden** — 6:27.51. W klasyfikacji generalnej nie nastąpiły zmiany — liderem jest nadal Hiszpan **Montoya**.

SPORTOWY WEEKEND

Piłka nożna

♦ W sobotę o godz. 17.00 w meczu I ligi Zagłębie Lubin podejmie Legię Warszawa.

♦ W sobotę o godz. 17.00 w meczu II ligi Stilon Gorzów zmierzy się z Wartą Poznań.

♦ W niedzielę o godz. 11.00 w spotkaniu I ligi, piłkarki TKKF Stilon Gorzów spotkają się ze Spartą Złotów. Wstęp wolny.

♦ III liga: Wielkopolska grupa południowa: Meprozet Stare Kurowo — Zjednoczeni Przytoczna (sobota, godz.15.00), Warta Wartex Gorzów — Victoria Września (sobota, godz.11.00), Stilon II Gorzów — Orzeł Międzyrzecz (niedziela, godz.17.00), Lubuszanin Drezdenko — Lech II Poznań (sobota, godz.13.30). Grupa dolnośląska: Czarni Żagań — Meblarz Nowe Miasteczko (sobota, godz. 13.00), Dozamet Nowa Sól — Śląsk II Wrocław (niedziela, godz. 11.00).

♦ Klasa międzyokręgowa seniorów: Zamet Przemków — Unia Żary (sobota, godz. 16.00), Promień-Armex Żary — Obra Kościan (sobota, godz. 11.00), Zagłębie II Lubin — Stal Chocianów (niedziela godz. 13.00), Chrobry II Głogów — Pogoń Góra (niedziela, godz. 11.00).

♦ Klasa międzyokręgowa juniorów: Stilon I Gorzów — Polonia Piła (sobota, godz.12.00), Stilon II Gorzów — Warta Poznań (niedziela, godz. 14.30), Warta-Wartex Gorzów — TPS Winogrady Poznań (sobota, godz.13.00), Zryw Zielona Góra — Kuźnia Jawor (sobota, godz. 12.00), Zagłębie Lubin — Stal Chocianów (niedziela, godz. 11.00), Dozamet Nowa Sól — Kania Gostyń (niedziela, godz. 13.30), Chrobry Głogów — Górnik Polkowice (niedziela, godz. 13.00).

Kolarstwo

♦ Międzynarodowy wyścig "Dookoła Odry". IV etap: start w Słubicach o godz. 10.10. Dalej peleton pojedzie trasą: Rzepin, Ośno, Sulęcin, Krzeszyce, Gorzów. Planowany przyjazd kolarzy na metę w Gorzowie przy ul. Fredry — godz. 12.45. W Gorzowie kolarze przejadą ulicami: Myśliborską, Matejki, Kosynierów Gdyńskich, ZWM, Wyczółkowskiego, Fredry. V etap: kryterium uliczne w Słubicach. Start godz. 17.00 — al. Młodzieży Polskiej (przy restauracji "Lubusz"). Trasa kryterium: al. Młodzieży Polskiej, M. Konopnickiej, 1 Maja, Kościuszki, al. Młodzieży Polskiej, nawrót na wysokości ul. Wawrzyniaka.

♦ W Myśliborzu zostanie rozegrany ogólnopolski wyścig kolarski juniorów młodszych "Szukamy następcy Lecha Piaseckiego". I etap rozpocznie się w sobotę o godz. 16.00 (start przy stadionie OSiR). II etap — kryterium uliczne — rozpocznie się w niedzielę o godz. 10.00 na rynku.

Koszykówka

♦ W Gorzowie (hala Stilonu) zostanie rozegrany półfinał mistrzostw Polski kadetek. W piątek spotkają się: AZS Toruń — Karkonosze Jelenia Góra (godz. 16.00), Stilon — Wisła Kraków (godz. 18.00). Sobota: Wisła — Karkonosze (godz. 10.00), Stilon — AZS (godz. 12.00). Niedziela: AZS — Wisła (godz. 10.00), Stilon — Karkonosze (godz. 12.00).

Piłka wodna

♦ W Gorzowie na basenie przy ulicy Energetyków zostanie rozegrana druga i ostatnia runda spotkań o mistrzostwo Polski juniorów. W sobotę spotkają się: Arkonia Szczecin — Stilon (godz. 11.00) i Anilana Łódź — Arkonia (godz.17.30). W niedzielę o godz. 10.00 Stilon podejmie Anilanę.

Kick-boxing

♦ W sobotę o godz. 12.00 w Zielonej Górze przy ul. Strzeleckiej odbędzie się eliminacja strefowa do mistrzostw Polski (light-contact).

Judo

♦ W Gorzowie (aula AWF przy ul. Estkowskiego) odbędzie się międzynarodowy turniej młodzików w judo. Początek walk w niedzielę o godz. 11.00.

Tenis stołowy

♦ W Gorzowie, w sali ZSG przy ul. Kosynierów Gdyńskich, rozegrany zostanie turniej o wejście do I ligi kobiet. Wystąpią zespoły: Gorzovii, Elty Łódź, MRKS Gdańsk i Zofiówki II Jastrzębie. Gry rozpoczynać się będą: w sobotę o godz. 10.30 i 17.00 oraz w niedzielę o godz. 10.30.

♦ W Drzonkowie (sala COS) odbędzie się turniej o wejście do ekstraklasy mężczyzn. Wystartują zespoły: Uni-Complet II Zielona Góra, Stal Stocznia Szczecin, Wawel Ruda Śląska, Włókniarz Łódź. W sobotę gry rozpoczną się o godz. 11.00 i 16.00, a w niedzielę o godz. 10.00.

Brydż

♦ W piątek o godz. 18.00 w Łochowicach rozpocznie się mityng brydżowy. Impreza kontynuowana będzie w sobotę o godz. 10.00 i 17.00 i w niedzielę o godz. 10.00.

KALEJDOSKOP PIŁKARSKI

♦ W rewanżowym spotkaniu finału o puchar UEFA, w Amsterdamie Ajax zremisował z AC Torino 0:0 i zdobył cenne trofeum. Pierwszy mecz tych drużyn we Włoszech zakończył się także remisem 2:2 i o sukcesie Holendrów zadecydowały bramki zdobyte na wyjeździe.

♦ Jak już informowaliśmy w części środowego nakładu "GN", w meczach I ligi piłkarskiej w 27 kolejce uzyskano następujące wyniki: Zagłębie Sosnowiec — Zagłębie Lubin 1:1(0:0), Śląsk Wrocław — Stal Stalowa Wola 2:0(2:0), Ruch Chorzów — Widzew Łódź 1:0(1:0), Zawisza Bydgoszcz — Wisła Kraków 1:1(0:1), Olimpia Poznań — Górnik Zabrze 1:2(0:1), Hutnik Kraków — Pegrotour Dębica 6:0(1:0), ŁKS Łódź — Stal Mielec 0:0, Motor Lublin — GKS Katowice 0:2(0:1), Legia Warszawa — Lech Poznań 2:0(2:0).

♦ W drugim turnieju "Piłkarski Wyszehrad" (pierwszy odbył się w czerwcu 1991r.) futbolowe umiejętności zaprezentowały drużyny MSZ, ambasad CSRF i Węgier oraz redakcji "Życia Warszawy". W półfinale MSZ pokonał ambasadę Węgier 0:0 (w karnych 3:2), a ambasada CSRF — "Życie Warszawy" 2:0 (1:0). W meczu o 3 miejsce ambasada Węgier zwyciężyła "Życie Warszawy" 0:0 (w karnych 2:0), natomiast w finale MSZ pokonał ambasadę CSRF 3:0 (1:0).

♦ Kraje Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej postanowiły przekazać kwotę 350 tys. ecu (437.500 dolarów) na pomoc dla rodzin ofiar tragedii na stadionie Furiani w Bastii na Korsyce. 5 maja br. runęły prowizoryczne trybuny na tym stadionie, tuż przed rozpoczęciem półfinałowego meczu o puchar Francji między piłkarzami SEC Bastia a Olympique Marsylia. Zginęło wówczas 13 osób, 1.296 zostało rannych, w tym 535 jeszcze jest hospitalizowanych. W sprawie wydarzeń podczas tego meczu stanowisko zajęła FIFA. Władze światowego futbolu wydały zdecydowany zakaz stawiania na stadionach prowizorycznych trybun, by zwiększyć pojemność widowni. A każda z istniejących już nowych trybun prowizorycznych musi zostać poddana bardzo szczegółowej kontroli, zanim można będzie oddać ją do użytku. FIFA bardzo surowo ustosunkowała się również do polityki finansowej prowadzonej przez kluby piłkarskie. Sekretarz generalny FIFA, **Joseph Blatter** stwierdził, iż niektóre kluby prowadzą szkodliwą dla futbolu działalność finansową. — olbrzymie kwoty transferowe, bardzo wysokie uposażenie dla piłkarzy — wszystko to przyczynia się do złej opinii o futbolu. Często bowiem prowadzi do zadłużenia klubu, a to z kolei przyczynia się do obniżenia prestiżu całej piłki nożnej.

♦ W meczu inaugurującym eliminacje MŚ-94 w grupie V piłkarze Grecji pokonali Islandię 1:0 (1:0).

Trafiłeś?

TOTALIZATOR SPORTOWY

PP Totalizator Sportowy podaje, że w zakładach piłkarskich ligi polskiej na dzień 09-10.05.1992 r. wg wstępnych danych stwierdzono: kwota na wygrane — 1.199.948.850 zł: 12 rozw. z 13 traf. — wygrane po ok. 24.900.000 zł, 362 rozw. z 12 traf. — wygrane po ok. 820.000 zł, 4520 rozw. z 11 traf. — wygrane po ok. 66.000 zł, 31921 rozw. z 10 traf. — wygrane po ok. 9.300 zł.